

PRZEDPŁATA

W Petersburgu rocznie rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Na prowincyi, w Cesarstwie i Królestwie oraz zagranicą rocznie rs. 12, półr. rs. 6, kwart. rs. 3, cash guld. 10, 5 i 4, marok 24, 12 i 6, franków 20, 10 i 8. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Reklamy («Doniesienia» w tekście) po 30 kop. Numery pojed. po kop. 25. Za zmianę adresu kop. 28. Za dołączenie ogłoszenia, prospektu i t. d., jednorazowo rs. 30, oprócz opłaty poczt. (1/4 kop. od 1 futra każdego egz.) i kosztów przesyłki do Petersburga.

KRAJ

BIURO

Redakcyi mieści się na Jekatierin. kanale 49. Kantor główny w «Księgarni Polskiej» Br. Rymowicza (Kasańska 26). Biuro otwarte od 11 rana do 4 pop. Redaktor przyjmuje interesantów we wtorki, czwartki i soboty od 3—4. Warsz. agencja «Kraju» (Rajchman i Frencler, Senat. 26), przyjmuje ogłoszenia z Królestwa i zagranicą, przedpłatę zaś wyłącznie z Waresawy. Zagraniczne agencja «Kraju»: w Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczej liczbie księgarniach. Adres Redakcyi i Administr. dla listów i telegramów: «Petersburg. Kraju».

Pismo polityczne, społeczne, ekonomiczne i literackie.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” wraz z „Przeglądem Literackim” (16 str.), składa się z 40 stronnic.

TREŚĆ N-ru 45-go «KRAJU»:

Artykuł wstępny: Przesilenie w Serbji. Artykuły i korespondencye: Listy z Austrii, p. Unusa. Wybory w Poznańskiem, p. Domarata. Układy z Kuryą rzymską. Katastrofa 17 października.

Feljeton. Zimowy wieczór w Petersburgu, p. ef. Wrażenia z jubileuszu prof. Mierzejewskiego, p. ed. Festyn zaduszkowy, p. kb. «Stabilizowanie» błędów językowych, «fungujących» w naszej «żurnalistyce», p. rs. Z albumu galicyjanina, p. Twardowskiego. Z teki humorystycznej.

Dział zagraniczny. Zdaleka i zblizka: ze Lwowa p. Notę, z Krakowa p. Srednika, z Poznania p. Domarata, z Wrocławia p. Szlązaka, a Berlina p. Waltera, z Paryża p. Zymę, z Aradu p. Meg., z Ameryki p. Kaprala i t. d. Echa słowiańskie (Listy-koresp. «Kraju»). Z politycznego świata, p. L. S. Tydzień polityczny. Kronika zagraniczna.

Dział wewnętrzny: Słowo wstępne («Z tygodnia»). Wiadomości urzędowe. Przegląd prasy. Wiadomości petersburskie. Kronika warszawska: (Katastrofa w fabryce «Wulkan» p. G. Bor., Kronika tygodniowa p. Nępaucę. Drobne wiadomości).

Listy z prowincyi: z Wilna p. Oracza i St. Wil., z Telsz p. S. G., z Mińskiej gub. p. Al. Jelskiego i Serousa, z Polesia mozyrskiego p. Rysz. Zamojskiego, z Równa p. A. A. A., z Kijowa p. Mik. Trzaskę, ze Zwinogródki p. J. Ilgowskiego, z Konotopa p. Mik. Trzaskę, z Moskwy p. Mik. Janczuka, z Buchary p. Ks. Juljana Dobkiewicza i t. d. Rozmaitości. Kronika pośmiertna. Kurjer prawny. Kurjer kościelny. Kurjer szkolny.

Ekonomista. Z chwili obecnej, p. W. Ż. Nowe koleje na Podolu i Ukrainie, p. A. M. Pośrednictwo w pracy. Ruch własności ziemskiej. Tydzień ekonomiczny (drobne wiadomości). Tydzień giełdowy, p. Ad. Mł. Z rynków towarowych, p. In.

Doniesienia. Odpowiedzi redakcyi. Zaślubiny i Nekrologja. Ogłoszenia.

PRZEGLĄD LITERACKI.

Ta trzecia. (Z pamiętnika malarza) p. Henryka Sienkiewicza. W odpowiedzi pocie, wiersz p. Antoniego Pileckiego. Celowość w przyrodznawstwie, p. Adama Mahrburga (d. c.). Niemieckie prace o polsce, p. D-ra W. Ł. Powrót. Opowiadanie prawdziwe, p. Żalnisia (dok). Pesymizm w poezyi niemieckiej, p. E. Ster. (dok). W ojczyźnie „szlachciców”. «Die Heimath der Schleichern», p. Edwarda Lubowskiego (d. c.). Kronika literacka i artystyczna. Nowe książki otrzymane w redakcyi «Kraju». Treść pism. Bibliografja tygodniowa.

Petersburg, 2 listopada.

—X Niezależnie od doniesłego znaczenia spraw bałkańskich w ogólnej sytuacji politycznej, Serbja w ostatnich tygodniach zajęła uwagę Europy dwiema jeszcze szczególniejszymi kwestyami: nieprzyjemnym rozwodowym zatargiem pary królewskiej i niespodzianem podjęciem naprawy konstytucyjnej. Utrzymują niektórzy, że rozwód udzielony był nieprawnie, z następujących mianowicie powodów: 1) że metropolita serbski Teodozjusz nie miał mocy w drodze prostego błogosławieństwa rozwiązywać ślubu i 2) że tenże metropolita jest samozwańcem, gdyż według prawa i słuszności stanowisko to zajmować powinien Michał, usunięty lat temu kilka. Ponieważ jednak nawet biegli teologowie i powagi kościoła różnią się z sobą w tej kwestyi, przeto nie będziemy tutaj rozbiegali, o ile postąpienie metropolity Teodozjusza sprzeciwia się prawu kanonicznemu. Powiemy tylko, iż przeciwko Milanowi wyłącznie zwrócił się był głos niechęci powszechnej, jako przeciwko stronie silniejszej i zaczepiającej. Po-

łożenie oddawna stawało się przykrem, a może nawet niebezpiecznym, kiedy naraz król chwycił się sposobu starego i znanego co prawda, lecz nie zawsze skutecznego: wydał manifest o zmianie konstytucyi.

Twierdzą powszechnie, że król Milan jedynie dla zażegnania nieprzychylnego prądu opinji rzucił za radą Wiednia projekt zmian ustawodawczych, naśladując w tem Napoleona, który, jak wiadomo, wybornie w cięższych wypadkach rozpaciał umiał namiętności francuzów z pomocą rozmaitych zagadnień z wielkiej polityki zagranicznej. Rozpatrzmyż przeto, jaki istotny związek zachodzi pomiędzy postanowieniem króla a biegiem wypadków i rozwojem życia publicznego w Serbji, i o ile owo *coup d'état* zdolne jest zapewnić pokój w państwie i umocnić koronę na głowie króla Milana.

Młode królestwo serbskie jest państwem małym, bo nie liczy nawet 2 milionów ludności; od lat dopiero kilkudziesięciu przestało być zwyczajną prowincją turecką (1815), od kilkunastu zaś ledwie (1878) nie płaci haraczu, a od kilku (1882) cieszy się niezawisłością zupełną i tytułem królewskim. Wychodząc z pod ręki tureckiej, serbowie znajdowali się na niskim bardzo poziomie rozwoju cywilizacyjnego, stosunki społeczne do dziś zachowały tam wiele znamion pierwotności. Niebardzo starzy ludzie pamiętają czasy, kiedy podatek nałożony na wieś lub gminę rozliczany był w dzisiejszych ziemiach serbskich między gospodarzy za pomocą grochu. Siadali dokoła, a jeden brał w pojęcie tyle ziarenek, ile piastrow podatek wynosił i kładł po kolei przed każdym ziarna, dopóki się groch nie wyczerpał. Od tego czasu powstały szkoły, naród wdrożył się do ładu państwowego, administracya i sądownictwo podniosły się o wiele wyżej od tureckich. Nie można jednak powiedzieć, iżby czasy niezależności politycznej dały tyle nabytków cywilizacyjnych, ileby dać były mogły. Ogromną ilość sił i pracy pochłonięły niesnaski wewnętrzne. Rokosze przeplatane tu są wybuchami gorących a nieraz niepojętych uniesień, a działo się tak od samego zarania niezawisłości. Jeszcze walka o wolność daleką była kresu, a już, w obliczu niejako pala tureckiego, patryoci wiedli między sobą zapamiętałą walkę na ogień i noże. Dwu bohaterów z epoki odrodzenia dało początek dwu współzawodniczącym dynastyom: Karagieorgiewiczom i Obrenowiczom; pomimo tak szlachetnego początku książąt serbskich, przeciw nim nieustannie wybucha namiętność ludu. Jeden i drugi dom panujący podwakroć strącane były z tronu. Poprzednik dzisiejszego króla ks. Michał Obrenowicz słynął jako monarcha rzadkich cnót, nietylko umiał rządzić i mądrą radą podnieść kraj własny a zyskać powagę u sąsiadów, lecz jeszcze własny swój majątek poświęcił dla dobra i pomyślności Serbji, a jednak — zamordowała go ręka serbska. Wstąpił na tron Milan Obrenowicz IV (1868). Za dni jego panowania wiele zmian zaszło, które przeobraziły zarówno ze-

wewnętrzną postać kraju, jak i jego byt wewnętrzny. Obowiązująca dziś konstytucya nosi datę 29 czerwca 1869 r., podlegała ona jednak nieustannym przeobrażeniom. Objęła ona wszystkie niemal zakresy urzędzeń publicznych, najważniejszą zaś była może reforma podatkowa (zamiast pogłównego podatku od dochodów), dokonana przed paru zaledwie laty. Niema pola, na któremby Serbja w ciągu lat ostatnich nie zrobiła pewnego postępu. Wątpliwość zachodzić może jedynie co do spraw politycznych; nie dlatego, aby brakło zmian wielkich, lecz że są różne punkty widzenia. W życiu wewnętrznym rzuca się przedewszystkiem w oczy upodobnienie do stosunków z Zachodem. Dawniej na pierwszym planie widać było walkę rodów, dzisiaj zasadę podziału na partye stanowi wzgląd na sprawy publiczne. Widzimy obecnie konserwatystów, którzy noszą tytuł *postępowców* i zostawali do ostatnich czasów pod wodzą Garaszana; antagonistami ich głównymi byli *liberali* z Risticzem na czele. Trzecie stronnictwo tworzą t. z. *radykałisci*; nie byli oni aż do ostatnich czasów u steru, w parlamencie nie tworzyli nawet poważnej mniejszości, agitowali pokątnie, w jesieni roku 1883 wszczęli nawet rokosz, pomimo to wzmagali się ciągle, jednali stronników, powagę i wpływy i dziś są w kraju partją najsilniejszą. W małych atoli państewkach racye i wymagania ojczyste nie zawsze decydują o polityce wewnętrznej. Nawet poważne stanowiskiem w życiu umysłowym i zasługami cywilizacyjnymi takie Belgja i Szwajcarya muszą się rachować z Francją i z Niemcami, co dopiero Serbja. Naturalnym sprzymierzeńcem państewek bałkańskich była Rosya wskutek udziału w wypędzeniu turków. Serbja długo też wierną była opiekunce, lubo w miarę rozwoju względy ekonomiczne coraz dokuczliwiej domagały się zmiany frontu. Jestto kraj bogaty, posiada znaczne zasoby mineralne (galman, żelazo, miedź, węgiel kam.); wytwarza wino, owoce, kukurydzę, zboże wszelkiego rodzaju, tytuń, konopie; hoduje bydło, nierogaciznę; wyprawia skóry, łój i t. d. Z drugiej strony, ponieważ przemysł serbski stoi na stopniu pierwotnym, kraj więc sprowadzać musi wiele wytworów fabrycznych, nie wyłączając soli. Austriya przez samo już położenie geograficzne jest najgłówniejszym rynkiem zbytu i najdogodniejszym dostawcą. W r. 1871, przeto jeszcze przed pełnoletnością Milana i za czasów wpływu Rosyi, z ogólnej wartości przywozu i wywozu Serbji (27 mil. fr.) przypadało na Austrię 23 mil. fr. Od tego czasu zarówno wytwórczość jak i potrzeby Serbji wzrosły znacznie, a stosunki handlowe z Austrią i z Węgrami nabrały jeszcze większej doniosłości, szczególnie po przeprowadzeniu w r. 1884 pierwszej kolei, która uczyniła lub uczyni państwo Milana ważną pośredniczką pomiędzy Wschodem i Zachodem. Dziś już obrót ogólny (przywóz i wywóz) sięga 50 mil. fr., sama ta jednak cyfra nie daje pojęcia o postępie ekonomicznym Serbji. Niegdyś transakcye odbywały się z prostotą niewi-

dzianą już gdzieindziej; kupiec jechał z towarem na Węgry i zostawał na łasce nabywców, brać musiał co mu dali. Dziś istnieją banki, porządnie uorganizowane pośrednictwa, składy i t. d. Wobec tego traktat handlowy z Austrią, poddanie się pod wpływ polityczny potężnego cesarstwa sąsiedniego, stały się sprawą nie wyboru, lecz konieczności, warunkiem bytu i rozwoju. Z tem wszystkim stosunek do dwu mocarstw zawsze jeszcze o wiele wyraźniej i dla obcych zrozumiałej niż względy domowe odróżnia partje serbskie: konserwatyści podtrzymują przymierze z Austrią, liberali Igną po staremu—ku Rosji.

Przeciwnicy istniejącego stanu rzeczy przeczą ekonomicznemu postępowi i wskazują na fakt, że do wojny r. 1876 Serbja nie miała długu, gdy dziś wynosi on 213 mil. fr. Długi przy pewnych warunkach nie są wcale znamieniem ubóstwa kraju. Zacharia powiedział, iż klęską starożytności był brak długu publicznego. Kredyt nie wychodzi wcale na złe, jeśli użyty na powiększenie wytwórczości, szczególnie zaś, jeśli pokryły go kapitały miejscowe. Gdyby państwo obracało wyłącznie gotówką, siły jego finansowe byłyby za szczupłe do wymagań i potrzeb dzisiejszych, ograniczałyby się do zasobów teraźniejszości, wówczas, kiedy dług amortyzowany przez szereg lat wciąga do udziału pokolenia przyszłe, przedewszystkiem właśnie powołane korzystać z prac dokonanych dzisiaj. Sam więc fakt istnienia długu państwowego niczego jeszcze nie dowodzi, zwłaszcza gdy cyfra tego długu nie jest znowu tak bardzo przerażająca. Nierozstrzygnięciem pozostanie tylko pytanie, czy warunki długów państwowych nie przeniosą sił i środków ekonomicznych młodego państwa, czy zobowiązania względem instytucji kredytowych wiedeńskich nie wytworzyły sztucznej a niebezpiecznej sieci, która skrepiła polityczne jego ruchy? Na pytania te trudno niewtajemniczonym bliżej odpowiedzieć stanowczo, stwierdzić wszakże należy, że zarzuty w tym duchu, są postawione i udowodnione, że się szeroko rozpowszechniły w Serbji i że im to przeważnie zawdzięcza swój upadek gabinet Garaszana. Naturalnie, że znaczna część depopularyzacji stronnictwa napredniackiego musiała brzemieniem swem spaść i na głowę Milana. Nie zmniejszyła, ale owszem zwiększyła jeszcze niepopularność

króla polityka zagraniczna. W żaden sposób nie nazwać jej pomyślną, skoro obie wojny jakie Milan prowadził — przegrał. Pobili go turcy w roku 1876, pobili bułgarzy w dziesięć lat później. Walka ze świeżo oswobodzoną Bułgarią była rzeczywiście niespodzianką dla całego świata jako walka z narodem bratnim, z którym Serbję łączyła wspólna historia, kultura, język, wiara i co stokroć ważniejsze wspólne interesy. Nareszcie gorsząca przez swój publiczny rozgłos sprawa rozwodowa—była ostatnią kroplą, która przelała kielich i wytworzyła sytuację nad wyraz kłopotliwą, którą rozciąć trzeba było t. zw. «cięciem cesarskim». Milan chwycił się tego środka.

Kto dla utrzymania zachwianej popularności musi uciekać się do kroków tak radykalnych jak dobrowolne ograniczenie swej władzy i zrzeczenie się pewnej części przysługujących sobie praw, ten naturalnie powinien rozumieć całe niebezpieczeństwo takiej rezygnacji.

Do wszystkich trudności, które kępują swobodę ruchów Milana, dodać jeszcze należy i niektóre względy miejscowe, nieznanne w innych krajach Europy. W krajach konstytucyjnych, gdzie prawo głośnej krytyki i walka partyj zużywa ludzi, monarcha trzyma się po nad stronnictwami i mieszanem się do spraw codziennych nie osłabia powagi i majestatu. Nadto, rodziny panujące stare, jak habsburska lub nawet hohenzollernska otoczone są pewnym urokiem, czcią tradycyjną, opierają się na stronnictwach dynastycznych, mają ludzi, którym ufać i którymi posługiwać się mogą. Inaczej w młodej Serbji. Żyją jeszcze starcy, co pamiętają czasy, kiedy dziad czy pradziad Milana był zwyczajnym pastuchem nierogacizny. Wie o tem naród, widzi to nawet poniekąd, gdyż pomimo znacznych przywilejów królewskich (wyłączne prawo inicjatywy prawodawczej, mianowanie 1/4 części członków skupczyzny) władca serbski musi co chwila osobiście załatwiać drobne sprawy, być swoim adwokatem, posłem, agentem, narażać się na krytykę i podkopujące działanie złośliwości. Przywódcy partyj rządzących nie tają się z tem, że król zażywa u nich—miernego szacunku. Gdzieindziej monarcha powiedzieć może: panuję lecz nie rządzę i spokojnie przenosić władzę z jednej większości na drugą, pozostawiając zawsze od-

powiedzialność powołanym przez tę większość ministrom, przeto w ostatniej instancji — wyborcom. W Serbji taki spokój i taka bezinteresowność korony zatrzymałaby od razu całą machinę państwową i zachwiała tronem. Nadto, w społeczeństwie zbyt młodem, tak samo jak i nazbyt starym, partje zużywają się prędko, a wyborcy są mniej zasad swych i siebie pewni, niż gdzieindziej. Partja rozporządzająca dziś ogromną większością może jutro, po świeżych wyborach zginąć zupełnie, jak to widzieliśmy w wyborach r. 1884.

Obecnie ujrzał się król Milan wobec takiego zadania: gabinet Risticza niemożliwy ze względu na Austrię; Garaszana za konserwatywny jak na szerzące się prądy postępowe; pozostają zatem radykalni, którzy przy poparciu korony bez trudu uzyskali przeważną większość; cóż z tego, skoro tych ostatnich dzieli od króla przeszłość. Jeszcze w latach 1883 i 84 zapelniali oni więzienie stanu. Wprawdzie, po wojnie w r. 1886 król zwrócił swe oblicze ku radykalistom i przywódcę ich niedawnego więźnia Perę Teodorowicza, z ważną misją wyprawił do Sofji; niemniej nie może Milan ani na chwilę wątpić, że działacze rozmiłowani w skrajnych, utopijnych ideałach zachodu, nie zechcą rządzić z parlamentem, wybranym nie przez głosowanie powszechne¹⁾, a złożonym w części z przedstawicieli, mianowanych przez koronę.

W sytuacji tak niepewnej i drażliwej Milan widocznie przyszedł do przeświadczenia, że stworzy stan rzeczy o wiele dla siebie znośniejszy, jeśli sam da inicjatywę do reform—i radykalnych pozyska wprzód, nim w ręce ich złoży władzę gabinetową. Czy plan się ten uda, czy go nie zawiedzie, to inne pytanie. Powołuje się Milan na złe skutki walki i rządów stronnictwych, pragnie je usunąć w drodze reformy. Tymczasem, zarówno rozumowanie *a priori*, jak i długoletnie doświadczenie dojrzałych narodów zachodu przekonują, że ściśnięcie się stronnictw jest nieodzowną właściwością, istotą nawet samą rządów parlamentarnych. Byłoby zaś z drugiej strony więcej niż iluzją przypuszczać, że się w Serbji da wynaleźć coś takiego, o czem

¹⁾ Cenzus w Serbji nie jest wszakże wysoki—wynosi wszystkiego 15 fr. (denarów) podatku bezpośredniego, równa się więc prawie austriackiemu (5 zlr.), a niższy jest od włoskiego (prawie 20 fr.).

ODCINEK „KRAJU”.

FELJETON.

[Zimowy wieczór w Petersburgu. Wrażenia z jubileuszu prof. Mierzejewskiego. Festyn zaduszkowy. Stabilizowanie błędów językowych, «funkcyjnych» w naszej «zurnalistyce». Z albumu galicyjanina. Z teki humorystycznej].

* * *

ef. Wróciła zima. Jej przybycie, pożądane dla setek wybranych, pełne niepokojów i smutku dla reszty, zapowiedzianem zostało nad Nową w zeszłą jeszcze sobotę wielkimi śnieżnymi plakatami, suto rozrzuconymi po wszystkich ulicach i dachach stolicy. Ciepłszy podmuch południowego wiatru, pełniący jak widać w danym wypadku obowiązki straży policyjnej, podzierał wprawdzie w parę dni później anonse te nieupoważnione, zawczesne zapewne jak na kalendarz gregoriański. Mamy obecnie znów chwilę słońca... i błota, błota — po kolana. Lecz sezon zimowy, tak czy inaczej, otwartym już został—przynajmniej półurzędownie.

Świadczą o tem mury klubu szlacheckiego, drgające odgłosami pierwszego koncertu symfonicznego p. Auera, świadczy opera włoska, ogłaszająca sądnictwami literami zamiar niebawnego popisania się z panią Semblich-Kochańską, świadczą wreszcie spełniające się loże teatrów francuzkiego i niemieckiego oraz opery rosyjskiej. A bale, a baliki, a wieczorki tańczące i śpiewające, muzykalne i deklamacyjne?... A chóry cygańskie w jednym końcu miasta, operetka francuzka w drugim, sztuki magiczne w trzecim, cyrki i wystawy malarskie w czwartym?...

Zaiste, nie dozna w Petersburgu nudy—kto bawić się ma za co. Pod względem urozmaicenia słodczy salonowych, wykwintu popularnego, smakoszostwa rozrywek publicznych, gród nadnewski nigdy zresztą nie ustępował pierwszeństwa swym rywalom z nad Tamizy, Sekwany, Tybru lub Dunaju; a bywały nawet lata i lat całe dziesiątki, kiedy nad nimi stanowczo górował. I rzecz to całkiem naturalna: artystycznych swych podziwów i zapalów nie potrzebował on rozpraszać na widowiska poboczne. Kiedy Londyn krzątał się około korsarskiego wszechwładztwa nad rynkami świata, kiedy Rzym pogrążał się w bezdenną toń spisków, kiedy Paryż na rękach nosił swych Gambetów lub swych Rochefortów, a Wiedeń ogwizdywał swych wodzów z pod Solferino i Sadowy,—nad Ne-

wą niepodzielnie każdy oddawać się mógł wdzięk, ponętom i rozkoszom użycia. Dziś zostało z tego jeszcze cośkolwiek — chociaż spoważniał nareszcie i Petersburg. Spoważniał może nawet gdzieindziej zanadto. Doniosłe reformy początków poprzedniego panowania, później wielka i zwycięzka, lecz pod ogromem ofiar uginająca się wojna, wycisnęły i na nim piętno owej zadumy cichej a smutnej, którą Taine uważa za wytyczne znamię psychologii zbiorowego człowieka z końca wieku XIX.

O wieńcach, owacych, procesjach z pochodniami na cześć Tamberlicków, o wprzęgnięciu się do rydwanów primadonn włoskich i francuzkich, o kąpielach z wina i fajerwerkach z asygnat dla baletniczek, słucha już za dni naszych mieszkaniec nadnewski — i opowiadającemu wierzyć prawie nie chce. Przedpotopowe to dzieje! U wrót Talji i Melpomeny—gdy zajrzą z wieczora—jeszcze, starym zwyczajem, podwójne i potrójne szeregi konstablów, lecz stoją już z założonymi w tył rękoma, poziewając dyskretnie; rzęście, jak i dawniej płoną światła w salach przedstawień lub zebrań publicznych, ale się już ani kołyszą od oklasków, ani błędną od gorączkowych okrzyków; o północy gdy wyjdiesz na Newski, na Wielką Morską, na Miljonową, tłumy i powozy wydadzą ci się przy blasku latarń elektrycznych świat-

w rządach reprezentacyjnych nie śniło się dotąd najwytrawniejszym i najbardziej politycznie wykształconym europejskim mężom stanu.

Jakież ztąd ostatecznie stawiać dziś możemy horoskopy nowemu przedsięwzięciu? Weale niewesołe. Przyjście do władzy radykalistów nie wpłynie bynajmniej na trwałość rządów, nie wzmocni machiny państwowej, nie ułatwi zadania. Radykalni zblizną konstytucję do hasel swego stronnictwa, ale też zarazem i oddalają od warunków rzeczywistości. Jeśli dziś zamożniejsi, a więc przez to samo z zasady roztropniejsi wyborcy krwi rozlewem kończą walki polityczne i co lat kilka zmieniają sztandary, to chyba wezwanie ostatnich szeregów plebsu zdoła jedynie spotęgować zamęt. Radykaliści zachowali aż dotąd pewną powagę i wpływ w kraju, lecz dla tego jedynie, że odsunięci od rządów, skompromitować się nie mieli kiedy. Przytem z natury, ze składu tego stronnictwa wynika, że musi się ono zużyć prędzej niż każde inne, gdyż obietnice jego programatowe idą dalej od możliwości realnej. A i to także trzeba mieć na względzie, że gwałtowność, nietolerancja wszędzie i zawsze najbujniej porastały na gruntach ultra-opozycyjnych. Jest zatem bardzo prawdopodobnem, że w kilka miesięcy lub najdalej w lat kilka po zmianie konstytucji, wytworzy się w Serbji sytuacja weale nie lepsza od dzisiejszej, tylko że p. Teodorowicz posunie się na prawo, w stronę Garaszana i Risticza, a strona lewa o kilka tonów wymagania swe podniesie. Stanowisko króla będzie wówczas tem trudniejsze, że dziś może on jeszcze partję rządową zasilać mianowanymi przez siebie członkami skupczyny; w przyszłości zaś niedalekiej wszystko będzie zależeć od zmiennych prądów opinji, od moralności i chęci tłumów, czego — w Serbji bardziej niż gdzieindziej — ani uregulować, ani przewidzieć niepodobna.

Dodajmy w końcu, że do nowej konstytucji droga wiedzie przez próg bardzo niebezpieczny: przez wielką skupczynę. Składać się ona będzie mniej więcej z 800 członków, co, jak na intelektualne siły serbskie, nieodbitnie pociąga za sobą pewnik, iż przynajmniej połowa tych prawodawców składać się będzie z ludzi może i zacnych, lecz zbyt prostych, ażeby jasno rozumieć i dokładnie definjować mogli ogólny stan

niejszemi i bogatszemi jeszcze zapewne, niż przed laty; ale hałasu w nich i szaleństwa dawnego — już ani kropli.

Śmiech rozlegnie się chyba kędyś tam na skrócie ciemniejszej ulicy, nuta weselsza uderzy cię przy samem dopiero pożegnaniu, rozmowy w ciżbie zaledwie tyle co: «pardon!», «winowats!», «bonsoir!» i «do swidania!»...

A gdy, opuszczając tłumniejszą arterję miasta, skręcisz ku bocznym mostom Fontanki, Katierininskiego kanału lub Mojki, pustka ogarnia cię naraz taka — pustka nie raz już o godz. 10 wieczór — że o kroków piętnaście od szpitala Obuchowskiego słyszysz chrapanie *dwornika*, pilnującego bramy arcybiskupiej i czujesz mohylowski zapach jego nowego kozucha.

Idziesz i odgłos własnych twych kroków zaczyna cię ścigać. Nagle w powietrzu zaręgało. Jakiś *burłak*, zataczając się z trotuaru na trotuar, zanucił zdala ochryple: «*Wnie po ma-a-a-tuskie po Wo-o-o-łgie*»... To najmocniejszy ale zarazem i najbardziej artystyczny ton w obrazie zimowego wieczora.

* * *

cd.* W kronice petersburskiego życia towarzyskiego jubileusz prof. Mierzejewskiego był momentem zbyt wybitnym, aby czytelnik

i potrzeby kraju. Dzieło ustawodawcze znaleźć się tym sposobem może na burzliwym morzu nieporozumień, przesądów, swarów frakcyjnych, a nawet gwałtów — albowiem, jak świadczy przeszłość, dotychczasowe sesje wielkiej skupczyny odbywały się zawsze z bronią za pasem lub w ręku i graniczyły z rokoszem, lub na nim się kończyły.

Listy z Austrii.

Wiedeń, 6 listopada.

Uśmierzenie różnych obaw. Budżet na r. 1889. Nowa ustawa wojskowa.

Niedawno jeszcze lekliwych — a ci tworzą między dzisiejszymi polakami znakomitą większość — straszono, że przyszła sesja rady państwa będzie bardzo burzliwą i przykrą. Jako zwiastun piorunów wisiała nad greckim utworem Hansena chmura wniosku Liechtensteina. Opowiadano przyniatające szczegóły o nowych, ciężkich przedłożeniach wojskowych i szeptano na ucho, że pomimo podatku wódczanego i podwyższonych cen cygar budżet na r. 1889 wykaże niedobór. Przebakiwano wreszcie, że Niemcy uchwyć pierwszy lepszy pretekst, aby wystąpić z izby deputowanych, a taki krok spowoduje rozwiązanie rady, nowe wybory, te zaś wypadną niekorzystnie i pociągną za sobą upadek gabinetu i zmianę systemu. Tak mówiono przed czterema tygodniami, a pogłoski zdawały się pochodzić z dobrego źródła, bo ze sfer bardzo wysokich. Co za cel miały podobne zamachy na nerwy drażliwych posłów — niewiadomo. Zaznaczyć tylko należy, że od niejakiego czasu koła nawpół i całkiem oficjalne, zamiast dawnej metody uspakajania (ztąd wyraz: *Beschwichtigungs-Hofrath*), chwyciły się dawnej metody zatrzawiania bądź stereotypowemi doniesieniami o posuwających się ku granicy dywizjach rosyjskich pod hasłem: «*la bourse ou... l'invasion*», bądź też groźbą o ustąpieniu ministerium i widmem teki skarbu w rękach Plenera, a więc podatkiem osobisto-dochodowym progresywnym, *cette bête noire des millionnaires*.

Tym wróżbitom klęsk i niedoli jak dotąd nie powiodło się lepiej, niż prorokom kalendarzowym. Gradowa chmura wniosku Liechtensteina odsunęła się gdzieś daleko, podobno do wiosny, zniewolona, jak twierdzą, do tego odstępstwa przez koncesję dość niewinną. Niemcy do dziś nie okazują najmniejszej chęci opuszczenia rady państwa, owszem stali się umiarkowanymi i usiłują zwrócić na lepsze tory niesfornych narodowców.

nik nasz poprzestać mógł wyłącznie na reporterskiej wzmiance w N-rze 43 «Kraju».

Był to objaw rzadki, coraz rzadszy w naszych czasach, objaw uznania dla jednego z ludzi zasłużonych, uznania powszechnego, bez żadnych wyjątków wieku, płci i... pochodzenia.

O jubileuszu mówiono w Petersburgu od dawna, od trzech, czterech miesięcy. Zapowiadały go dzienniki, krążyły o nim rozmaite wersje w kołach profesorskich i studenckich; wszakże do ostatniej prawie chwili niepodobna było się dopytać, czy istotnie i kiedy się obchód odbędzie i czy w ogólności się odbędzie.

To wahanie się nie było bez powodów. W początkach października przypadało właśnie posiedzenie rady akademji medycznej, na którem rozstrzygnąć się miała ważna dla instytucji tej i dla jubilata kwestya, czy prof. M., wysłużony lat 25, zostanie wybrany na dalsze pięciolecie, czy też będzie musiał «przejsć w stan dobrze zasłużonego spoczynku»? Ponieważ niema na świecie człowieka, coby nie miał niechętnych, znalazło się tedy kilku «najserderczniejszych», którzy zaczęli przebakiwać, że przy balotowaniu dr. Mierzejewski przepadnie, że jego głównym antagonistą jest wszechpotężny Botkin, że w obecnych naszych stosunkach... Słowem,

Stosunki też między prawicą i lewicą nie tylko nie pogorszyły się, lecz przeciwnie poprawiły, jak świadczy o tem przyłączenie się Plenera do owacyj dla Smolki i wybór Chlumecky'ego (jednego z przywódców lewicy) pierwszym wice-prezesem — sami czesi go zaproponowali. Jestto symptom wielce znaczący i dowodzi usposobienia bardzo pojednawczego. Nareszcie i przedewszystkiem budżet na r. 1889 po raz pierwszy od r. 1868 okazał małą nadwyżkę (170,000 ztr.). Wprawdzie wynik ten okaże się drobnym, jeśli pod uwagę weźmiemy, że budżet obciążony został ciężarem nowego podatku wódczanego (ma dać o 19,000,000 ztr. więcej niż dawny), oraz znaczną, budzącą powszechne oburzenie podwyżką opłaty od cygar, ale też z drugiej strony delegacye wspólne, zatwierdziły wszystkie pozycye, jakie tylko im były przedstawione, więc nie tylko na wzmocnienie armji lądowej, co się da usprawiedliwić, lecz także marynarki, dosyć zbytecznej wobec porozumienia z Włochami.

Należy się też uznanie ministrowi skarbu Dunajewskiemu, że umiał o tyle powstrzymać żądania wysokich sfer wojskowych, ażeby móżdż, po raz pierwszy po redukcji procentów w r. 1867, pokazać preliminarz prawdopodobny bez wampira niedoboru. Przyznać również trzeba, iż kwoty preliminarzowe w budżecie na r. 1889, jakoteż w poprzednich budżetach Dunajewskiego są prawdopodobne, a nawet raczej zaskromne i wynik rzeczywisty niezawodnie będzie cokolwiek korzystniejszy. Oczywiście opozycji ten pierwszy budżet bez niedoboru za czasów ministerstwa Taaffe jest bardzo nie na rękę. Główny ich orędownik w oczach tysięcy wiernych i łatwowiernych czytelników, nieomylna «*Neue Freie Presse*», niezbyt zręczną ekwilibrystką finansową stara się wykazać, że nie tylko niema nadwyżki, ale jest 20-miljonowy ukryty niedobór. W tym celu rabulistyczny organ lewicy twierdzi, że należało do budżetu r. 1889 włączyć pokrycie nadzwyczajnego kredytu na uzbrojenie w kwocie 13 milionów, pomimo wyraźnego brzmienia uchwały delegacyi, według którego ów kredyt wyraźnie miał być uważany za dodatkowy do budżetu r. 1888. Dalej «*N. Fr. Presse*» z rzadką śmiałością utrzymuje, że kwota, potrzebna na umorzenie dawnego długu państwowego w wysokości 10 milionów, winna być wliczona do niedoboru, chociaż to jedynie jest konwersya, nie zaś nowe zaciągnięcie długu, i że od lat 20, a więc i za rządów partji centralistycznej, tej kwoty na umarzenie nigdy nie wliczano do niedoboru. Najlepszy zaś dowód, do jakiego stopnia zarzuty, czynione budżetowi austriackiemu, są stronnictwe, stanowi fakt, że budżet węgierski, daleko gorszy, wykazujący bowiem nie-

wyrażając się językiem p. Benedykta Korczyńskiego sądzono, że «to... tamto... tego...»

Jednego z takich «najserderczniejszych» spotkaliśmy na Wielkiej Morskiej. Wieczny pesymista, rozżalony na swoich i cudzych, sceptyk i hypochondryk, żarliwy «protestant» i «obstrukcjonista», co mu nie przeszkadza mieć się bardzo dobrze i zajmować kilka intratnych posad w różnych instytucjach naukowych i ekonomicznych.

— Jakież wiadomości co do Mierzejewskiego?

— Bardzo złe... Czy nie mówiłem? Zaledwie trzy gałki białe zapewnione. Wobec tego obchód odłożony, może go nawet weale nie będzie.

— Cóż tu ma jedno do drugiego?

— A no widzisz pan, ma. Skoro go zabalotują, to jakże tu demonstracyę urządzać? Niewypada, niemożna. Ja sam pierwszy się usunę. Bo to widzisz pan, strzeżonego Pan Bóg strzeże, a w naszych czasach...

— A, oczywiście...

Nie sprawdziły się przepowiednie naszego pesymisty. Balotowanie dało owszem świetny rezultat: 22 gałek białych na jedną czarną. A i ten jeden opozycjonista równie jest dziś nieodszukalny, jak ów legendowy żuaw w powstaniu algierskiem, co to w każdej utarczce lecz ginął samotnie najpunktualniej

dobór, został przez to samo dziennikarstwo opozycyjne daleko korzystniej osadzony, pomimo że p. Tisza nie wstawił kredytu na uzbrojenie ani też kwoty na umarzenie do kolumn niedoboru. Tygodnik tutejszy «Sonn- und Montags Zeitung», bardzo zręcznie redagowany i daleko lepszy i skuteczniejszy od półoficyalnych dzienników obrońca rządu, w ostatnim swym numerze nielitościwie chlostał nielogiczne finansowe wywody wiedeńskiego «Timesa».

Cyfrowo (najkorzystniejszy ten od lat 20 budżet austriacki przedstawia się jak następuje:

Dochoły wynoszą 538,515,000 zlr., czyli o 21,220,000 zlr., to jest o 4% więcej niż w r. 1888, podczas gdy wydatki w kwocie 538,345,000 zlr. są o 181,000 zlr. niższe od zeszłorocznych. Do wzrostu dochodów przyczynia się w pierwszej linii podatek od wódki, prelininowany w kwocie 31,500,000 zlr., to jest o 23 miliony wyżej niż zeszłego roku, potem monopol tytoniu, przynoszący 81,463,000 zlr., czyli o 3 miliony więcej niż w r. 1888, nareszcie koleje państwowe, prelininowane w kwocie 45,555,000 zlr., czyli o 4,917,000 wyżej niż na rok 1888. Więc wódka, tytuń i koleje wykazują łącznie nadwyżkę 30,917,000 zlr. Natomiast dochody cłowe, od kilku lat znacznie spadające, na r. 1889 znowu musiały być o 2 miliony niżej prelininowane, a podatek od cukru z powodu potrącenia restytucji od podatku, *rachunkowo* wykazuje cyfrę daleko mniejszą od zeszłorocznej. Uwzględniając tę ostatnią okoliczność, nadwyżka dochodów budżetu austriackiego na r. 1889 wynosi właściwie 33,570,000 zlr., czyli 6%.

W wydatkach, jedynie wojsko (nawet bez względu na znaczne nadzwyczajne kredyty, które z pewnością dodatkowo będą wymagane), spowodowało wzrost znaczny, a mianowicie: armja wspólna o 4,500,000 zlr., obrona krajowa o 2,700,000 zlr., razem o 7,200,000 więcej niż w r. 1888. Natomiast administracja, sądownictwo, oświata, handel, przemysł i rolnictwo nie wymagały większych wydatków, owszem i meljoracje zostały cokolwiek szczerplej niż w r. 1888 uposażone.

Bardzo charakterystyczną oznakę czasu stanowi nieuwzględnienie potrzeb moralnych i materialnych ludności wobec szerokiej, ciągle jątrzącej się rany wydatków wojskowych.

Czego mamy się w tym względzie w przyszłości spodziewać, wskazuje najlepiej *nowa ustawa wojskowa*, która onegdaj radzie państwa została przedłożona. Obszerny ten dokument, obejmujący 100 stronic gęstego druku, tworzy w 80 paragrafach nowego prawa szeroką podstawę dla powiększonych ciężarów wojskowych i ogólną gotowość do

boju posuwa do ostatnich możliwych granic; po za niemi wszelki zarobek i byt zapewniony ludności ustałby musiał. W ciągu dwudziestoletniego pokoju (z wyjątkiem zaboru Bośni, nie wywołanego przecież niczem innym, jak żądzą zdobyczy), obowiązek służby wojskowej był nieustannie rozszerzany. Ustawa wojskowa r. 1868, wywołana klęskami wojny r. 1866, została przyjęta bez zmiany, tak jak rząd tego pragnął i ludność słusznie mogła się spodziewać, że sięga ona kresu wyteżenia i ofiarności. Tymczasem nadzieja okazała się złudną, już w r. 1882 ustawę przekształcono, czyniąc ją bardziej uciążliwą. W następnym 1883 r. obrona krajowa została zreformowana i zbliżoną do czynnej armji. W r. 1887 prawo o pospolitem ruszeniu stworzyło ogromne rozszerzenie obowiązku służenia, a dziś, po upływie roku jednego, państwo znowu występuje z nowymi ciężkimi wymaganiami. Dotychczasowy system polegał na tem, że coroczny kontyngens rekrutów do armji stałej tak obliczono, aby dzie sięć takich kontyngensów, odpowiednio do 10-letniej służby, utworzyły liczbę 800,000 ludzi. Arytmetycznie powinno to przedstawiać roczny kontyngens 80,000 rekrutów. Lecz tak nie postępowano wskutek potrzeby uwzględnienia ubytków w przeciągu 10 lat koniecznie wydarzających się. W r. 1887 wzięto już 95,474 rekrutów. Obrona zaś krajowa ustawą z r. 1883 została postawiona na minimalną stopę wojenną 138,000 głów, to znaczy, że stopa wojenna obrony krajowej nigdy spaść poniżej 138,000 nie powinna. Odwrotnie ta liczba przekroczoną być może, tak że obecnie w istocie obrona kraju austriacka wynosi na stopie wojennej 152,965 głów, a prócz tego obrona kraju węgierska, t. j. honwedzi, składa się z 171,366 ludzi. Obrona krajowa austriacka bowiem tworzy się dwojakim sposobem: z żołnierzy, występujących po odbytej 10-letniej służbie w stałej armji, którzy zaliczeni są jeszcze na 2 lata do obrony kraju; powtóre, z wziętych bezpośrednio w ten sposób, że wszyscy do służby zdolni, a pozostający po pokryciu rocznego kontyngensu stałej armji bywają wprost do obrony krajowej wcieleni. Ta ostatnia kategoria, zawisła od każdorazowych warunków fizycznej zdolności rekrutów, jest zupełnie nieoznaczoną i to stało się powodem, że dziś obrona krajowa liczy 14,000 ludzi więcej nad minimalną stopę wojenną.

Ten cały system, jak widzimy, dość już elastyczny i dla stopniowego pomnożenia armji korzystny, nie wystarcza rządzącym sferom wojskowym i w nowej ustawie zupełnie został obalony.

Według tej ustawy, nie będziemy już mieli stałej maksymalnej stopy wojennej, lecz będzie — i to na 10 lat bez corocznego uchwa-

lania — stały roczny kontyngens rekrutów w wysokości 3,1 ludzi od każdego tysiąca ludności, co obecnie czyni 125,000 rekrutów przy ludności 40-miljonowej i naturalnie z wzrostem ludności, w czasach normalnych 1%, czyli 400,000 głów rocznie wynoszącym, będzie się powiększał co roku o 1,200—1,300 ludzi. Lecz osobnego poboru dla obrony krajowej już nie będzie, a gdy tenże przeciętnie wynosił około 9,500 ludzi, więc w porównaniu z dotychczasowym kontyngensem rekrutów $95,500 + 9,500 = 105,000$, odtąd w pierwszym roku o 20,000, a po 10 latach prawdopodobnie o 35,000 rekrutów więcej pobierać się będzie.

Roczny kontyngens 125,000 ludzi, pomnożony przez 12-letnią służbę, daje 1,500,000 ludzi na stopie wojennej przy obecnej cyfrze ludności i nie licząc pospolitego ruszenia¹⁾. To daje miarę, jak dotkliwie podatek krwi ma być podwyższony i jak znacznie podwyższy się zwyczajny budżet wojskowy. Do tego dodać wypada, że i ci poborowi, którzy dotąd dla mniejszych wad jako niezdolni do służby uważani byli, do rezerwy zostaną wcieleni i obowiązani do pewnych ćwiczeń wojskowych. Ale i co do odbywania obowiązku służenia w czasie pokoju, nowa ustawa zawiera obciążające postanowienia szczególnie dla ochotników jednorocznych, których wraz z niezdaniem egzaminu oficerskiego obowiązuje do służenia o jeden rok więcej. To postanowienie obala zupełnie podstawę instytucji jednoroczników, która nie polega na przywileju, na faworyzowaniu klasy zamożniejszej i wykształconej, lecz na przekonaniu, że ludzie wykształcenia wyższego w przeciągu roku mogą nabyć doświadczenia i biegłości, do jakiej inni dopiero po trzyletnich ćwiczeniach dojść mogą. W sferach też inteligencji te paragrafy wywołują najwyższe niezadowolnienie. Inną ważną zmianą w ustawie jest rozpoczęcie obowiązku służenia dopiero od roku 21, zamiast jak dotąd od 20. Dla naszego kraju i wogóle dla stanu włościańskiego prowincji północnych Austrii, gdzie rozwój fizyczny dla czysto roślinnego i często niedostatecznego wyżywienia następuje późno, ta zmiana jest wprost dobrodziejstwem. Mianowicie rekruci galicyjscy, brani w 20 roku, dają straszny kontyngens chorych, tak że posłowie polscy we wspólnych delegacjach często upominali się o pobór o rok późniejszy przynajmniej dla Galicji. Teraz ta zmiana nastąpiła dla całej monarchji, co znowu w prowincjach południowych, gdzie lud szybciej się rozwija, szczególnie zaś wśród mieszczan, którzy w tej zmianie widzą tylko

¹⁾ Które dziś już wynosi 451,122 ludzi, a zostanie jeszcze znacznie powiększone, tak że siła zbrojna Austrii odtąd wynosić będzie około 2 mil. ludzi.

w każdej dalszej znowu stawał do boju — by ginąć raz drugi, dziesiąty i dwudziesty...

Niemane agitacje Botkina okazały się również mytem, bowiem sławny lejb-medyk używa od paru miesięcy wakacyjnych wyczasów nad brzegami Bosforu i nieprędko do stolicy powraca; a wątpić wolno, czyby znowu chciał ktoś aż z Konstantynopola zapuszczać wężerze do mętnej wody drobnych intryzek petersburskich.

Tak więc prof. Mierzejewski z ogniowej próby balotowania wyszedł obronną ręką. A była to dlań impreza nielada! Trzeba bowiem wiedzieć, że szanowny profesor wraz z utraty posady, straciłby nistylko katedrę w Akademji medycznej, lecz zarazem i kierownictwo kliniki psychiatrycznej, dla której właśnie z jego inicjatywy wznosi się obecnie wielki, wspaniały, ze wszystkimi innowacjami współczesnej wiedzy urządzonego budynek... Takie zejście z pozycji społecznej może zrozumieć i odczuć ten tylko, kto kiedykolwiek w życiu przebolewał rozłączenie się ze sprawą lub osobą, do której się całą duszą przywiązał.

Mówiliśmy już w «Kraju» o porządku obchodu. Przed południem gratulacje urzędowe, czytanie adresów, proklamowanie jubilatowi na honor. członka krakowskiego Tow. lek. i innych, wieczorem uczta, która za sto-

łem modnego dziś Cubat zgromadziła śmietankę inteligencji lekarskiej.

Pierwszy raz przy tej sposobności przyrzekałem się zblizka osobie jubilatowi. Co za zawód! Miałem już bowiem wyrobiony w sobie prototyp «prawdziwego psychjatra». Był nim w moich oczach powszechnie w Petersburgu znany dr. Czeczott, również nasz rodak, dyrektor zakładu obłąkanych im. Nikołaja Czudotwórcy: mężczyzna silny i krępy, wzrok bystry, jakby niespokojny, błyskający z po za szkieł wielką przenikliwością, i przesywający cię na wylot; głos basso profundo, ostrego dźwięku; w całej postaci energia i stanowczość wielka, przypominająca szylterowskiego «lwów dozorcę», co to «potężnie uderza oczyma»... Czujesz, że pod tem spojrzeniem ugiąć się musi najgwałtowniejszy z klientów szanownego dyrektora.

Jakże inaczej przedstawia się Mierzejewski!

Dość dobrej tuszy, nader eleganckiej powierzchowności, mówiący spokojnie, oczy łagodne i przejrzyste, dźwięk głosu miękki i śpiewny, obejście wytworne, wszystko to składa się na pojęcie, które głoszny prof. Tarchanow w jubileuszowym swym toaście ujął w jeden trafny wyraz: «gentleman». I jest też nim prof. Mierzejewski rzeczywiście — nie tylko na zewnątrz, nie tylko w ruchach, w mowie, w zachowaniu się, lecz i w całym swem postę-

powaniu. Zgódźcie się, że niekoniecznie tak wyobrażamy sobie zazwyczaj psychjatrę, który ma leczyć chorą wolę człowieka, uśmierzać najstraszniejsze z cierpień ludzkich: cierpienia umysłowe... Oswajamy się atoli bardzo prędko i chętnie z tem «rozczerowaniem», bynajmniej zresztą nie bolesnem — i zajmujemy miejsce przy stole. Słuchamy nieskończonej ilości hymnów pochwalnych, śpiewanych — czy też głoszonych na cześć jubilatowi. Ponieważ chór ten brzmiał *unisono*, przeto jego nut pojedynczych rozbierać i powtarzać nie myślę. Wspomnę tylko o bardzo serdecznem znalezieniu się prof. Trappa, który w charakterze patryarchy, noszony na ręku, zain-tonował z 80-letniej piersi pełnym głosem «Gaudecamus».

— Jakim sposobem — spytałem zaciekawiony sąsiada — miły ten staruszek po tylu latach (40!) praktyki profesorskiej w Petersburgu, nie pozbył się dotąd akcentu swego niemieckiego?

— Ależ panie, to nie żaden Niemiec, to najczystszej wody wilnianin. Alboż pan nie słyszał, jak wyborną polszczyzną rozmawiał on przy stole z jubilatami i ze Spasowiczem.

— Nie uważałem. Lecz powiedz mi pan trochę szczegółów o jego życiu i karierze.

— Ciekawa to historia. Lat temu 50 zgóra, nieboszczka cesarzowa Mikołajowa przejeżdżając przez Wilno zachorowała, a że

opóźnienie o rok jeden możności rozpoczęcia stałego zarobku, budzi niezadowolenie i do rzędu obciążeń zostało zaliczone. Wogóle nowa ustawa zrobiła wrażenie przynębiające, tem więcej, że wszyscy czują, czyli raczej wiedzą, iż zostanie przyjęta w całości bez żadnej zmiany przez reprezentację, która w sprawach wojskowych oddawna odwykła od najumiarkowańszej opozycji i wśród której między prawicą a lewicą odbywają się prawdziwe turnieje patryotycznej ofiarności, bardzo taniej, a nawet nieraz dla szafujących krwią i mieniem wyborców wielce korzystnej. Więc niezawodnie w najkrótszym czasie będziemy mieli znakomitą większością uchwaloną organizację wojskową, która 2 miliony poddanych austriackich powoła pod broń i w razie wojny wstrząśnie do dna wszystkimi stosunkami społecznymi i zarobkowymi.

Unus.

Wybory w Poznańskiem.

(Korespondencya «Kraju».)

Poznań, 10 listopada r. b.

Wybory posłów na sejm pruski odbyły się d. 6 b. m. i wypadły nadspodziewanie dla nas pomyślnie. Po wyborach pierwotnych obawiano się zrazu, że stracimy trzy obwoły; a tymczasem rezultat ostateczny wykazał, że we wszystkich dotychczasowych dziedzinach parlamentarnych zdołaliśmy się utrzymać zwycięzko. Jestto dla nas wielki tryumf, ale zarazem i wielka nauka. W okręgach najbardziej zagrożonych większość nasza tak się uszczupliła w stosunku do wyborów, odbytych przed 3 laty, że po upływie pięciu lat, bodaj czy raz jeszcze dobijemy się takowej, jeżeli stosunki *ekonomiczne* nie zmienią się na naszą korzyść. Mówię *ekonomiczne* i podkreślam wyraz, bo siła nasza wyborcza od nich głównie zależy. Ducha mamy dużo, jak niektórzy nie całkiem poprawnie twierdzą, nawet zawiele, ale *census* się obniża, ilość obywatelskich jednostek się uszczupla, dla tego tracimy coraz więcej pola. Gdybyśmy byli *ekonomicznie* silniejsi, nie mogliby z nami wytwarzać owych lamanych sztuk w układaniu spisów i okręgów wyborczych. Dziś zaś tasują nas jak talje kart, a błotki nasze giną wśród matadorów przeciwnego obozu. Okazało się też, mianowicie w obwodzie gnieźnieńskim, że działanie kolonizacyjnej komisji *zadało nam cios okropny*. Straciłszy w powiecie przez nią kilkadziesiąt głów. Nacisk niemieckich urzędników, nacisk bezwzględny niemieckich chleboborców, był też sroższym niż kiedykolwiek. Demoralizujący wpływ, wynikający z uczucia, że przemożny przeciwnik wyteżył wszystkie siły

przeciwko nam, sprawił też swoje. Zapanało w kołach naszych zniechęcenie, do którego się niemało przyczyniły nasze wewnętrzne rozterki i agitacje, niezupełnie wolne od osobistych, stronnicych, klikowych wicherzeń. Jeżeli mimo to wybraliśmy w Księstwie, jak przed 3 laty, znów 12 posłów, jestto dowodem wielkiej jeszcze siły żywotnej naszego społeczeństwa, siły odpornej, zawstydającej wszelkie zamachy. Przeciwnik nasz liczył z pewnością na to, że przed sobą i przed światem pochlubić się będzie mógł pogromem żywiołu naszego, a tymczasem mimo tylu ciosów, stoimy jak staliśmy na walących się okopach, wyczekując zmiłowania Bożego i spełnienia losów, które już niejednokrotnie w historii odmieniały się na korzyść słabszych rzekomo i poniewieranych brutalnie.

Na pięć lat tedy — jeśli nieprzewidziane wypadki nie skrócą terminu — możemy spocząć na dobrze zasłużonych, choć względnych laurach wyborczych, zaznaczywszy dosadnie swoje *polityczne jestestwo*. Nie od nas samych wprawdzie, ale w części znacznej jednak *od nas* zależeć będzie, czy czasu tego użyjemy na wzmocnienie podstaw bytu, żebyśmy i za lat pięć wystąpili z tą samą siłą, co dziś. Ogromny zasób doświadczeń, zrobionych przy wyborach minionych, nie omieszka przecie utworzyć nam oczu na najbardziej naglące potrzeby: na budzenie *ducha obywatelskiego* w coraz szerszych sferach ludu i zdobywanie coraz szerszego pola *bytu ekonomicznego*. Wybory najnowsze znów okazały straszliwą przewagę chleboborców i przelożonych niemieckich. Ale w wielu, bardzo wielu wypadkach okazało się też, że tam, gdzie wśród ludu poczucie godności obywatelskiej zakiełkowało lub się rozwinęło, gdzie zrozumienie praw obywatelskich doszło do jego samowiedzy, ani postrach, ani gwałt nie odniósł skutku. Jest więc *możliwość* robienia zdobywczy na tem polu. Ale jest jeszcze druga, również ważna. *Skala naszych większości* w najbardziej zagrożonych punktach się obniżyła, ale za to *skala mniejszości* w wielu punktach wzrosła, dzięki właśnie rozbudzonemu poczuciu i ekonomicznym postępom żywiołu naszego. Mianowicie w niektórych mniejszych miasteczkach przybyło nam wyborców dla tego, że osiadły w nich i zakorzeniły się całe zastępy bądź rzemieślników, bądź kupców polskich, którzy dziś u nas prowadzą najskuteczniejszą walkę obrony narodowej, zdobywając jedno ognisko domowe za drugim, tworząc rodzinę jedną obok drugiej, tworząc tem samym przybytek czynników obywatelskich i politycznych. Tą drogą postępując, możemy co najmniej *zahamować* upadek nasz moralny, materialny i polityczny.

Ale nie o tem mówić mamy, dziś nam

— Ależ, panie profesorze, prosimy — przyjmujemy z miłą chęcią.

Naraz, rozległy się ostrzeżenia «pst...pst...». Każdy zajmuje czempredzej swe miejsce: głos zabiera sam jubilat... Ciekawa rzecz co powie?... Maż wiedzy głębokiej, przedstawiciel jednej z najzawilszych odnóg umiejętności lekarskiej, uczony, który nietylko wstecz i wzdłuż przemierzył tajemniczą studnię duszy ludzkiej, lecz zbadał wszystkie jej nurty kręte i złowrogie, jakąż nam wieść przyniesie z ciemnego tego i zagadkowego świata? Kto w nim światłodawcą? Kto pionierem i doradcą?... Dawniej sądzono, że jest nim rozum, ten mistrz nad mistrze i potentat nad potentaty?... Ale gdzie tam! Władca tu i panem wcale kto inny: jest nim «serce» — owo mickiewiczowskie serce, stare jak ludzkość i jak ono wielkie i cierpiące. «Miej serce i patrzaj w serce» — oto cały przepis mądrości — w życiu czy w psychiatrii... Lecz posłuchajmy raczej co nam o tem dosłownie opowiada czcigodny jubilat:

— Podzielałem zawsze — mówił profesor — i dzielam myśl, plastycznie uwydatnioną na obrazie jednego ze znakomitych artystów współczesnych, Marksa, którego bym nazwał poetą smutku i boleści ludzkiej; myśl tę swoją przedstawił artysta na obrazie w ten sposób, iż widzimy, jako na szalach naszego bytu, serce człowieka mózg jego przeważa.

wypada pozostać przy wyborach i bliższych następstwach wyborów. Pójdą więc reprezentanci nasi do Berlina, liczebnie tak «silni» jak dotychczas. Jestto fakt, który sam przez się dodatnio wpłynąć musi na określenie i zaznaczenie ich stanowiska w sejmie, trudniejszego dziś, niż kiedykolwiek. Cóż tam poczną? Nie będą tu dziś powtarzały programu, jaki niedawno «Kraj» naszkicował dla berlińskiej deputacji naszej; to się odnowi przy innej sposobności. Powiem tylko, jakie pod tym względem zdania się słyszy. Najgłośniejsze jest oczywiście zdanie tradycyjne, że tak powiem, *in verba magistri* wyuczone, *in succum et sanguinem* uczuć a instynktów ogółu przelane: że posłowie nasi pójdą «bronić» naszych najświętszych praw, boskich, ludzkich, poręczonych i bieżących. Inni znów mówią: wiemy dobrze, że praw tych reprezentacja nasza nie obroni, ale ona jest na to, żeby broniła *godności narodowej*. Wiemy już dalej, że komitet centralny prowincjonalny w odezwie swej przed wyborami, rozszerzył program deputacji naszej na pracę około materialnych i ekonomicznych interesów krain naszych, o ile uwzględnienie tychże od sejmowego działania zależy. Oto są dane moralne i rozumowania, wobec których stoi dziś nasza deputacja sejmowa, świeżo wybrana. Czy na podstawie tychże danych i tego wszystkiego, co w tej materii opiniują publiczna ma prawo wypowiedzieć, a wypowiedzieć powinna w nowym kole sejmowym, wytworzy się samodzielny program działania, przesądzać oczywiście nie możemy. I tu chwilowo pozostaniemy na stanowisku referującym. Niejednokrotnie słyszy się zdanie takie: Koło polskie jest najwyższą, najszczytniejszą instytucją naszą; ono powinno chwycić w *silne dłonie* ster spraw naszych i stanąć jako *powaga* wobec czy to wzburzonego, czy nieświadomego ogółu. Ale, powiadają dalej, czyż to możliwe wobec zaczepki, jakich Koło doznało ostatnimi czasy, mianowicie począwszy od krótkiej epoki panowania Fryderyka III? «Powaga», twierdzą dalej, w danych stosunkach jest u nas niemożliwą! Zreferowaliśmy i nie będziemy się dziś wdawali w dyskusję nad kwestyami temi; wolimy zaczekać i odczekać, jakim nowonarodzone Koło *in potentia* okaże się *in essentia*.

Wypada nam jeszcze na zakończenie powiedzieć kilka słów o wypadku wyborów w Poznaniu, stolicy naszego kraju. Wiecie już, że tu zawsze przechodzi niemiec, a obecnie chodziło tylko o to, *jaki* niemiec przejdzie? *rządowiec* czy *wolnomyślny*? Szanse były bardzo niepewne, a klucz kwestyi pozostawał w ręku *polskiem*. Stało się zaś jak następuje: Polacy głosowali w pierwszym turnusie za swoim kandydatem polskim. Tak

wówczas nietylko kolei ale i telegrafu nie znano, a lekarza pod ręką nie było, więc zawezwano młodego podaptekarza... Był to właśnie Trapp. Młodzieniec podobał się, lekarstwo poskutkowało, więc tedy najdosłowniejsza wojazka wyraziła życzenie, żeby p. podaptekarz towarzyszył jej do Petersburga. *La carrière était faite*. Trapp zabrał się do pracy uniwersyteckiej, dostał katedrę, zasłynął w nauce i dziś należy do najzasłużeńszych, najbardziej przez uczniów lubianych profesorów.

W trakcie rozmowy zbliżył się akurat «wilk, o którym mowa», nastąpiła prezentacja — niezupełnie jednak, wyznaje zgóry, w pierwszej chwili dla piszącego te słowa... pochlebna. Sędziwy profesor, zatopiony w swych preparatach naukowych — ani słyszał, ani przypuszczał w ciągu lat sześciu, ażeby w Petersburgu istnieć mogło jakieś pismo polskie — skoro wszystkie poprzednie już pomieraly...

— Istnieje tedy naprawdę? — pytał z tak widoczną radością w głosie, że aż do zbyt ku osłodziła ona gorzką pigułkę początkowego nieporozumienia.

— Tak jest, istotnie, i nie od dzisiaj. Oto weszliśmy w rok siódmy...

— Jakże to mię cieszy. A to jeżeli pan dobrodziej pozwoli, to i ja wam jaki artykułik przysię.

Pomysł ten nie dla tego cenię tak wysoko, iżbym nie schylał głowy przed cudownym tym organem, który siedliskiem myśli się nazywa, lecz dla tego przedewszystkiem, iż organ ten pozostaje w ścisłym stosunku i zależności od serca. Kto ma serce małe, *cor minusculum*, ten przez całe życie będzie tylko gatunkiem idyoty; kto ma *cor bovinum*, ten nigdy genialnym nie będzie. Lecz prawda obrazowej myśli Marksa rzuca się w oczy dopiero w przenośnym znaczeniu.

Serce — to uczucie, mózg — to rozum; ponieważ jednak serce i rozum ściśle się wiążą w ciągłych z sobą znajdują się stosunkach, ztąd wypada, że niedostateczne rozwinięcie jednego z nich wytwarza typy potworności psychicznych. Rozum bez uczucia jest okrętem, który posiada sternika, lecz nie ma żagli; serce bez rozumu, to znowu okręt, który ma żagle, lecz nie posiada sternika.

Im na wyższym szczeblu rozwoju stoi pewna organizacja psychiczna, tem głębszy i mocniejszy zachodzić musi związek pomiędzy jej rozumem i uczuciem. Przez brak uczucia rozum, w warunkach najlepszych, podobnym będzie co najwyżej do najdoskonalszej maszyny rachunkowej, lub do nader zręcznego szachisty, nigdy przecież nie dosięgnie stopnia genialności wszechogarniającej, twórczej, zdobywającej się na nowe sposoby i nowe metody, — genialności owej, która stanowi

samo każde ze stronnictw niemieckich. My mieliśmy głosów 84, rządowców 88, a wolnomyślny 81. Przystąpiono do ściślejszego wyboru. Polacy opuścili salę, ale pozostało naszych 8, wbrew urzędowej uchwale komitetu, którzy oddali głosy swe na wolnomyślnego Niemca, tak że rządowców przepadł większością *jednego głosu*. Wynik ten, w danych stosunkach bardzo właściwy, da powód do jeszcze większego zacięcia między tutejszemi stronnictwami niemieckimi, powasńnionemi na dobre od wyboru obecnego burmistrza poznańskiego, który także przeszedł większością polskich głosów do reprezentacji miejskiej. Jak wtedy polacy dali nauczkę wolnomyślnym, tak dziś zaznaczyli się i znaczenie swe wobec rządowego stronnictwa. Inaczej słabi znaczenia wobec mocnych dobić się nie mogą. Czy go się dobią, przyszłość okaże. Najbliższa sposobność nadarzy się przy bliższych wyborach do reprezentacji miasta Poznania.

Domarat.

PODRÓŻ PASTERSKA.

W «Wileńskim Wiestniku» z d. 21 b. m. znajdujemy opowiadanie o podróży JE. biskupa prawosławnego Aleksego po Litwie, które podajemy w dosłownym przekładzie:

«Zwiedzając Troki w dniu 8 września r. b., przewielebny Aleksy wyraził życzenie obejrzenia kościoła trockiego i pomodlenia się przed tamtejszym obrazem cudownym. Otrzymał pozwolenie miejscowego plebana, który w owym czasie był chory, przewielebny odwiedził kościół, prosił o odsłonięcie oblicza Matki Boskiej i, klękawszy, długo i gorąco się modlił. Po skończeniu modlitwy, zauważywszy w głębi kościoła stojącego młodego wikarego, przewielebny podszedł ku niemu i z pokorą powitał go pocałowaniem w ramię. W czasie tejże podróży przewielebny pragnął odwiedzić kościół w Olkienikach, ale proboszcza nie było w domu. Jeszcze więcej pouczające fakty przytacza nam korespondent opisujący podróż przewielebnego po gub. wileńskiej w końcu bieżącego miesiąca. Przejeżdżając około muśnickiego kościoła, przewielebny zatrzymał się u drzwi zamkniętej świątyni, zszedł na ziemię, przeżegnał się, oddał pokłon potrojny, pomodlił się i następnie wyruszył w dalszą podróż. Z goryczą musimy zauważyć, że przy wszystkich tego rodzaju wypadkach, proboszczowie wcale nie wyrazili tych wysokich uczuć miłości chrześcijańskiej, której przykład dawał im prawosławny arcybiskup. Tylko proboszcz parafii szyrwinckiej ks. Lupejko nie naśladował swych towarzyszy, którzy w czasie przejazdu przewielebnego chorowali, albo spali, albo byli nieobecni wskutek niecierpiących zwłoki okoliczności. Szanowny ks. Lupejko przygotował uroczyste przyjęcie przejeżdżającemu arcybiskupowi: ubrał kościół świątecznie, zapalił świece i przy zbliżaniu się przewielebnego, kazal bić we dzwony, sam zaś w stroju kościelnym,

przedmiot podziwu i zachwyty ludzi. Dzięki tylko silnemu uczuciu, ciągle ożywiającemu umysł, wyższa organizacja psychiczna staje się twórczą. Mówię o uczuciu *silnem*, bywają bowiem uczucia drobne, w stanie początkowania zostające, egoistyczne, jak bywają też i wyższe, idealne, etyczne i estetyczne.

My, lekarze—mówił dalej prof. M.—stanowimy korporację, mającą za zadanie nadawać realne warunki i formy bytu uczuciom wyższym: etycznym i estetycznym. Jesteśmy i filozofami i artystami zarazem; filozofami dla tego, że dbałość o szczęście człowieka podnieśliśmy do godności obowiązku zawodowego; artystami zaś przez to, iż uprawiamy sztukę ujawniania cierpień i boleści ludzkich. Jak artysta w swych dziełach zachowywać musi pewną harmonję, pewne proporcje, tak samo i lekarz w stosunkach swych z chorymi dbać powinien o zachowanie pewnego taktu. Malarz gdy na płótnie odtwarza, lub rzeźbiarz gdy z kamienia do życia powołuje swe twory, głęboko muszą je w sobie odczuć, ażeby ducha swego w nie przelać, uczuciem swem ożywić przedmiot martwy. To samo i lekarz. Chcąc pomódz choremu, musi on odczuć głęboko jego nieszczęście, jego cierpienie—i rady swe ogrzać ciepłem własnego uczucia...

Toast swój zakończył jubilat życzeniem, ażeby serca jego uczniów i kolegów były

w towarzystwie wikaryusza, z krzyżem, kropidłem i wodą święconą wyszedł i oczekiwał przy drzwiach muru, okalającego kościół. Arcybiskup zatrzymał się, wyszedł z karety, trzy razy się przeżegnał, podszedł do proboszcza, pokropił się wodą święconą, pocałował krzyż, ucałował księdza i na jego prośbę wszedł do kościoła razem ze swą świtą i z masą ludu. Jak tylko przewielebny wstąpił na próg świątyni, ozwały się organy. Arcybiskup, błogosławiąc lud klęczący, podszedł ku ołtarzowi, klęknął i długo, długo się modlił. Skończywszy modlitwę, przewielebny długo rozmawiał z proboszczem i zwrócił się ku wyjściu, ciągle błogosławiąc klęczący lud. Wielu przysunęło się do niego na kolana i całowało szaty jego. Proboszcz towarzyszył przewielebnemu do karety i serdecznie go żegnał. Przejeżdżając około kościoła podbereskiego i widząc jego drzwi odemknięte, przewielebny wszedł wewnątrz, pomodlił się i pojechał dalej. Czy coś podobnego robili kiedykolwiek biskupi i księża katolicki? Lud katolicki, jako naród słowiański, rurski, jest bezwątpienia z natury i pochodzenia swego tolerancyjnym w takimże stopniu, jak i jego bracia prawosławni, a tylko duch katolicyzmu czyli raczej zły przykład i wpływ duchowieństwa katolickiego, nierzadko skłania katolików do nieprzyzwolonych wystąpień przeciwko prawosławiu i duchowieństwu prawosławnemu. W szkołach księża są nauczycielami religii narówni z kapłanami prawosławnymi. Pytamy, czy zdarzył się choć jeden przykład jawnego albo skrytego zobelżenia księdza przez prawosławnego ucznia w murach szkolnych lub po za nimi, podczas gdy naodwrot — nie brak przykładów przeciwnych, zwłaszcza w czasach mniej więcej odległych. Czy znajdzie się choć jeden przykład zelżenia lub nieuszanowania księdza na ulicy lub w towarzystwie przez człowieka prawosławnego? Takich wypadków nie było, podczas gdy duchowny prawosławny, choćby u nas w Wilnie, nie może wyjść na ulicę, żeby nie uleść jawnemu lub zamaskowanemu zelżeniu przez katolików i to nie ze strony prostego ludu, lecz ze strony polowicznej lub zupełnej inteligencji. W szkołach wychowują się razem chłopcy prawosławnego i katolickiego wyznania, czyli tak zwani polacy, a dotychczas nie było wypadku obrażenia przez prawosławnego ucznia religijnych lub patriotycznych uczuć swego towarzysza - katolika, podczas gdy przeciwnie przykłady wcale nie są rzadkością. A któż nie pamięta i nie wie o tem, w jakim położeniu znaleźli się w szkołach prawosławni i ruscy uczniowie przed 63 rokiem, kiedy polonizm i jednocześnie z nim fanatyzm korzystał nietylko ze swobody, ale nawet z opieki polskich nauczycieli i zwierzchników. Prawosławny chłopiec cierpiał niesprawiedliwość, teraz wszyscy są na równych prawach — wobec zwierzchności, jak również w otoczeniu towarzyszy. Teraz sam kościół tylko został krzewicielem fanatyzmu i nietolerancyi, ściągających tyle biedy i nieszczęść. Czas już byłby jednak i dojść księżom do przekonania, że w przyszłości sami żać będą to, co teraz sieją».

w piersiach zawsze jaknajdzielniej, ażeby się skurczały prawidłowo i rytmicznie, nigdy w działalności swej nie słabły, nigdy nie przeobrażały się w *cor minusculum*, ani w *cor bovinum* i w sprawach humanitarnych stanowiły zawsze *primum movens et ultimum moriens*.

Jestto życzenie — dodajmy od siebie na rozstanie się—które szanowny jubilat w tym pięknym dniu swoim mógł śmiało złożyć nietylko towarzyszący swym z profesji, ale i wszystkim swoim rodakom.

* * *

kb. [Z Krakowa]. Od kilku lat krakowianie i lwowianie rzadko się tak dobrze bawią, jak w dniu zadusznym. Wszystko, co żyje, zalega cmentarz i wiodące doń ulice. Wszędzie pełno szumu, gwaru, śmiechu zadowolenia. *Populus* wylega masami w odświętanych ubraniach, wstępując po drodze do szyneczków, aby ukoić przybraną boleść. Młodzież, towarzysząca damom i pannom, przesadza się w dowcipnych uwagach, wlewa całe kubły uczuć sercowych w gorące ściśnienia dłoni, odbierając nagrodę w czułych spojrzaniach i pełnych czaru uśmiechach. Mieszkaństwo występuje z tysiącami wieńców, girland, świeczek i lampionów. Cmentarz wygląda nie jako miejsce smutku, ale jak

DZIAŁ ZAGRANICZNY.

ZDALEKA I ZBLIZKA.

Lwów, 8 listopada.

△ [List «Kraju»]. Różnorodnie już walki przechodziła Galicya; lecz w dziejach jej szatnotania się z losem i warunkami bytu osobną, a nadzwyczaj charakterystyczną i jaskrawą kartę zajmie ten bój rozpaczliwy, niezmordowany, a przeważnie bezowocny, jaki od lat kilkunastu nasz kraj podkarpacki wieść musi ze... «sprzyjającym» mu w Wiedniu rządem, o najistotniejsze i najslusniejsze prawa i interesy ekonomiczne. Historia to będzie nieco przydługa i nieco monotonna, za to jednak bogata w fakty, mnożące się bez przerwy, systematycznie. Więc i na mroźnych skrzydłach listopada zleciały do nas dwie tego rodzaju niespodzianki... Naprzód, co do koncesyi na budowę linii kolejowej «Rzeszów - Jedlicze», która ma połączyć a raczej przeciąć linię transwersalną z linią Karola-Ludwika; usilne zabiegi w tej sprawie przedsiębiorcy krajowi z ks. Eustachym Sanguską na czele robili oddawna, nie załując wielkich kosztów na przedwstępne kroki techniczne, w myśl wszelkich wskazówek i życzeń c. k. ministerstwa. Podczas sesyi sejmowej kwestyę tę omawiano nader żywo; cała prasa przez czas długi najgoręcej dopominała się o tę robotę dla sił miejscowych. Dzięki temu wszystkiemu — jak telegram donosi — otrzymał koncesyę naturalnie — wiedeński «Credit-Anstalt»... Wypadek drugi jeszcze «lepszy». W Galicyi, obok nafty, jedną z najważniejszych gałęzi produkcji krajowej stanowią węgiel kamienny. Kopalnie te goz w Jaworznie i Sierszy produkują rocznie po kilka milionów centnarów, posiadają własną kolej żelazną i zatrudniają po kilkadziesiąt górników. Z achodnio-galicyjskie koleje państwowe potrzebują rocznie 1,200,000 cnt. węgla. Z tego większą połowę dostarczały wspomniane kopalnie krajowe. Teraz ich udział zmniejszył się do — 190,000 cnt., bo zarząd kolei państwowych uznał za stosowne przenieść zaspakajanie swych potrzeb na — morawsko-szląskie kopalnie węgla Ostrawa-Karwin! A stało się to bez żadnego motywu i bez żadnej absolutnie racyi. Jedynej przyczyny szukać należy w taktyce owych «polityków austriackich», którzy umieją tylko szyskanować Galicyę jako «ein passives Land», ale nie mają dość sumienia, by zadać sobie pytanie: Kto temu winien, czyjem to dziełem dzisiejsza Galicya?... Również do ciekawych i u nas

piękny ogród zimowy, miejsce zabaw towarzyskich wielkiego miasta. Nie braknie ognia bengalskich, różnokolorowych lamp, festonów, chorałgi, transparentów. Zdaje ci się, że lada chwila usłyszysz tony wesolego walca, a strzelająca w niebo raca zapowie puszczanie deszczów brylantowych, ogni rzymskich, młynków i fontan czarodziejskich.

Dziwna rzecz, na co schodzą nasze poczciwe zwyczaje pod wpływem niemczyzny. Jedno z najszlachetniejszych uczuć, jakim jest oddanie czci drogim zmarłym, stało się istną komedią, polem wstrętnego popisu. Możesz sobie, kochany nieboszczyku, cały rok spoczywać spokojnie, pewny, że nie zamaci twej ciszy lkanem i serdecznem westchnieniem «pozostała w nieutulonym żalu małżonka», ale za to w pierwszych dwóch dniach listopada spodziewaj się jej wizyty w czarnej sukni, z pękiem papierowych girland, z dziesięciu wieńcami, opatrzonemi w odpowiednie napisy, z przezroczem z początkowych liter twego imienia i nazwiska i z niezliczoną ilością kagańców, świeczek i lamp kolorowych z bibułki. Magnifika twoja przypomniała cię sobie w dzień urzędowy, a wiedząc, że tysiące ludzi cmentarz zalegać będzie, nie omieszkała skorzystać ze sposobności pochwalenia się swą czułością i przechowaną jak skarb drogi wiarą małżeńską. Nie przeszkadza to, że w przygotowaniach do

tylko możliwych rzeczy należy, iż miasto rozmiarów Lwowa i stolica wielkiej prowincji podziśdzien nie zdołała zdobyć się na jakikolwiek zakład celem wyższego kształcenia młodzieży handlowej. Przez długie lata daremnie kołatano o to do rządu. A wyborną ilustracją stosunków naszych są warunki, wśród których nareszcie rzecz ta przychodzi teraz do skutku. Oto izba handlowo-przemysłowa na ostatniemu posiedzeniu zdecydowała niedaleki 40-letni jubileusz cesarza Franciszka-Józefa uczcić ze swej strony założeniem szkoły handlowej we Lwowie, imienia monarchy, pod zarządem izby, która na ten cel ofiaruje 1,000 zlr. rocznie przez lat dwanaście. Powolny to bardzo proces, a jednak uznano go za błyskawiczny względnie do terminu, na jakibyśmy czekać musieli, zdawszy się dalej na opiekę i łaskę rządu; w tej sprawie kilku członków izby wraz z prezesem zostało wydelegowanych do namiestnika, by za jubilatą ofiarę niniejszą przyjąć raczył... Akademicka «Pomoc Bratnia», w ogłoszonym właśnie sprawozdaniu stwierdza ujemne rezultaty z roku ubiegłego; stosunki Towarzystwa pogorszyły się; tak młodzież, jak publiczność szersza zaczyna zaniedbywać tę piękną i tyle pożyteczną instytucję. Wkładki członków wspierających wynosiły zaledwie 58 zlr.; natomiast rada miasta i kasa oszczędności dostarczyły znacznie większych zasilków. Dłużnicy zwrócili 1,831 zlr., nowych pożyczek udzielono 2,770 zlr.; przychód Towarzystwa wynosił 1,456 zlr., fundusz żelazny 6,251 zlr., majątek ogólny 42,137 zlr... W izraelickim kasynie «Towarzystwo» odbywają się od tygodnia wykłady dra Henryka Biegeleisena o «najnowszych kierunkach literatury polskiej». Znany z cennych prac krytyk, jedynie skutkiem fatalnego zbiegu okoliczności zapoznany nad niemodrą i niemądrą Peltwią, mówi przed salą szczerze i szczerze, głównie kobietami z inteligencji żydowskiej. Trudno mi nie wyrazić zdziwienia, iż prasa miejscowa o prelekcjach tych zupełnie milczy; wszak przedmiot odczytów jest zajmujący, a nazwisko prelegenta za wybitne, by lekceważyć je można i wypadało... Pojutrze w «Kole literacko-artystycznym» czytać będzie artysta dramatyczny p. Wład. Woleński najnowsze przekłady Wiktora hr. Baworowskiego, który w ten sposób po dłuższej przerwie, znowu da usłyszeć szerszym sferom swoje piękne prace. Jak wiadomo wam zapewne, hr. B. oddaje się tłumaczeniom już lat kilkadziesiąt z gorącym zamiłowaniem; główne dzieło Bajrona ma już całkiem niemal wykończone, obecnie zwrócił się do Wiktora Hugo i tłumaczy niektóre ustępy np.: «Les Châtiments». Przed wyjściem ich z druku postaram się o dowodne dla

«Kraju» cytaty... Niebawem mamy odzyskać jedną z najświetniejszych firm lwowskiej prasy peryodycznej; był nią niewątpliwie «Tydzień» z pierwszych lat swego istnienia (1874 sq.); wskrzesza go od 1 stycznia p. Józef Rogosz do spółki z wydawcą Czajńskim i księgarnią Seyfartha i Czajkowskiego... Pan Wład. Belza krząta się około «Albumu Mickiewicza», które obejmie w starannych reprodukcjach wszystko, co do nich się nadaje, a co się odnosi do osoby, rodziny i życia naszego wieszca. Ilustrowany «Pan Tadeusz» poczyna wychodzić w nowej a nader taniej edycji. Wykonanie objęli: Angerer w Wiedniu i Anczyc w Krakowie. Dodanym zostanie nowy portret Adama. Mówią też o rychłym wydaniu wszystkich dzieł Mickiewicza, wydaniu zbytkownem z ilustracjami. *Nota.*

Kraków, 10 listopada.

△ [List «Kraju»]. Posada delegata namiestnictwa, będącego zarazem starostą krakowskim, została już faktycznie opróżniona, dotychczasowy delegat bowiem hr. Kazimierz Borkowski opuścił już Kraków, udając się do Włoch, których klimatu zdrowie jego wymaga. Nowego delegata powitamy zapewne jednocześnie z przybyciem do Krakowa p. namiestnika, który kilka dni tutaj ma zabawić. Obywatelstwo krakowskie wydaje na cześć nowego dostojnika obiad, w którym wezmą udział szerokie sfery naszego społeczeństwa... Uciechła pogłoska o ustąpieniu dyrektora policji p. Englisza, który doznał nieszczęśliwego wypadku w powrocie z Zakopanego. Uroczą ta miejscowość może pozostanie w rękach polskich, jeżeli głośne frazesy przejdą na pole czynów. Najwyższy trybunał w Wiedniu potwierdził bowiem zniesienie licytacji, mocą której p. Goldfinger nabył ten wspaniały tatrzański majątek za sumę 385 tysięcy zlr. Czy dr. Reitinger, który tę sprawę obalenia licytacji prowadził, jest przedstawicielem spółki kilku większych właścicieli ziemskich, czy też sam o kupno Zakopanego ubiega się, trudno przewidzieć. To pewna, że p. Goldfinger nie da za wygraną, zwłaszcza że ma stać za nim ks. Hohenlohe, właściciel wielkich obszarów po stronie węgierskiej, któremu na rękę byłoby zaokrąglenie swych posiadłości. Ogólną ciekawość budzi pytanie, czy związane w lipcu z inicjatywą towarzystwa tatrzańskiego «Towarzystwo ochrony Tatr polskich» będzie w możności stanąć do licytacji, jest dotąd bowiem dość głucho o jego działalność. Statut wyraźnie powiada, iż «celem towarzystwa jest ochrona Tatr, iżby ten najpiękniejszy zakątek Galicji nie przeszedł w ręce obcych spekulantów, a zatem nabywanie dóbr ziemskich otaczających Tatry polskie w powiecie nowotargkim położo-

nych». Cel jasny, o niczem tu narazie mowy być nie może, tylko o Zakopanem. Znaczący twierdzą, iż Zakopane przedstawia dwa razy większą wartość nad kosztorys licytacyjny, tanim więc kosztem możnaby popelnić czyn patryotyczny i zrobić dobry interes... Mniej dobry zrobiła dyrekcja teatru krakowskiego, wystawiając «Lenę» Jasieńczyka. Krytyka z wyjątkiem «Kuryera Krakowskiego» przyjęła ją bardzo nieprzychylnie, a publiczność odmówiła jej swego poparcia. Jeszcze gorzej wyszedł teatr na «Cudownych dzieciach Aradu», t. j. na orkiestrze, złożonej z młodzieńców kadetów węgierskich. Sala świeciła pustkami i napełniła się dopiero na «Walce Kobiet» Scribego. Zapowiedziany na poniedziałek koncert panny Nikity, amerykańskiej śpiewaczki, której krótkie szesnastoletnie życie urozmaicone było tysiącami przygodami, zwabi zapewne liczną publiczność, tak z powodu reklamowanego niezwykle talentu, jak i dla piękności śpiewaczki, której portrety ozdabiają afisze. Jest w tem coś wspólnego z cyrkami i menażeryą, ale widać, że się oplaca... P. Sarnecki po otrzymaniu subwencji krajowej na wydawnictwo «Świata» w kwocie 400 zlr., otrzymał drugą subwencję na toż pismo w kwocie 600 zlr. od komitetu Towarzystwa sztuk pięknych... Tegoroczne wpisy w uniwersytecie wykazują poważną cyfrę 1,206 studentów, z których najwięcej, bo 521 zapisało się na wydział lekarski. Docentem prawa handlowego i wekslowego został na naszym uniwersytecie dr. Antoni Górski... Mówią tu o utworzonym w tych dniach konsorcyum rosyjsko-austriackim, mającym przystąpić do budowy kolei lokalnej z Miechowa do Krakowa... Pogłoski o zmianach w redakcji «Czasu» do tej chwili nie sprawdzają się, za to z «Nowej Reformy» wystąpił jej kilkoletni współpracownik dr. Tadeusz Smarzewski, syn zmarłego a zasłużonego posła do rady państwa... Pomiedzy młodzieżą silne wrażenie wywarło samobójstwo młodego prawnika, który, zgubiwszy podobno tysiąc kilkaset zlr., będący własnością jednego z towarzystw akademickich, targnął się na życie z obawy, aby go nie posadzono o przywłaszczenie sobie tej sumy... Powzięto tu myśl utworzenia stowarzyszenia numizmatyków i ułożono już odpowiedni statut. Zadaniem nowego towarzystwa będzie popularyzowanie umiejętności numizmatycznych i sfragistycznych, oraz systematyczna praca nad uzupełnieniem braków w tym zakresie. Celowi temu służyć mają: biblioteka specjalna, zbiory monet, medali i pieczęci, wydawanie organu i zebrania peryodyczne. Ponieważ numizmatyka liczy wielu zwolenników, zatem należy oczekiwać, że wspólnymi siłami raźniej ruszy-

uczczenia pamięci drogiego małżonka brał udział kandydat na twój następcę, bo stało się to już zwyczajem, iż wszystkie gachy wdów i mężatek towarzyszą im w tej smutnej pielgrzymce do grobów ukochanych.

W podobny sposób oplakują w dzień zaduszek wszyscy inni zmarłych swoich blizkich: wynajdują sobie ciotki, wujów, stryjenki, a nawet (o święta obłudo!) teściowe, aby wyzyskać ich pamięć, gwoli własnej ambicji i chęci pokazania się. Lza w oku, to rzadkość wśród tego na obstalunek bolejącego tłumy, a przecież to jedyna pono oznaka prawdziwego żalu i boleści.

Dawniej nietylko w zaduszki odwiedzano cmentarz, a w dniu, przeznaczonym dla oddania pamięci zmarłym, kładziono na grób, pokrywający drogie szczątki, wieniec z nieśmiertelników i zapalano kaganek jako symbol nieśmiertelnego ducha, a lza, o której powyżej była mowa, zastępowała wszystkie świecidełka, fabryczne wieniec, sprowadzane z Wiednia i całą iluminację. Dzisiaj w postępie próżności dojdziemy niezadługo, że bolejące dzieci ustawiają na grobie pianino i grać będą naprzemiennie po kolei pogrzebowego marsza Chopina lub Beethovena, a niemuzykalna wdowa będzie wydoływała z arystonu tęskne melodie, ilustrujące jej rozpacz i smutek. Nastąpią potem obrazy z żywych osób, a zmoczone batystowe chusteczki od-

nosa, zawieszane na gałęziach drzew, będą świadczyły o ilości łez w ciągu roku wylanych. Nie od rzeczy byłoby przywrócić urzędy płaczek i rozdawać przy grobie krótkie życiorysy wierszem tak oplakiwanych jak i oplakujących. Kosz z szampanem lub węgrynym trzymany w pogotowiu, pozwalając wypić kieliszek dobrego wina za zdrowie umarłych, przypominałby stypę pogrzebową, a biszkopiki do zagryzania symbolizowałyby kruchość życia ludzkiego. Zapewne niezadługo do tego dojdzie, bo jak się bawić, to już całą duszą.

Pomijając pychę i obłudę ludzką, które cmentarz wybrały za arenę swoich popisów, trudno nie żałować tylu zmarnowanych pieniędzy, złożonych im na ofiarę. Nie idzie tu o świeczki, kagańce i zwykle wieniec na miejscu wyrabiane, ale jak wielkie sumy wychodzą za granicę kraju, do obczyzny, za sztuczne wieniec, krzyże, girlandy, transparenty. Czy nie lepiej zrobiłabyś o czuła pani, co całą dorozkę zarzuciłaś wieniecami, spiesząc na cmentarz, gdybyś temi pieniędzmi otarła lzy sierocie, lub na inny szlachetny cel je złożyła? U nas na wszystko brak pieniędzy.

Koła żadnej maszyny filantopijnej czy społecznej, a choćby towarzyskiej, nie obracają się zwawo z powodu braku funduszy, ale gdy idzie o jakikolwiekby popis, choć-

by popis boleści, zawsze nam na niego wystarczy...

* * *

rs. «Na plenarnem posiedzeniu konsorcyum zdemontowano wiadomość, jakoby urgowano z ministeryum elaborat, tyczący się «stabilizowania i udotowania funkcyonaryuszów, fungujących w dziale nawigacji. Wiadomość ta, kolportowana przez gamenów «dziennikarskich, po definitywnem skonstruowaniu skończyła się ich dekonfiturą». Powyższa próbka galicyjskiego języka dziennikarskiego wskazuje nam przyczynę, dla której nasz znakomity komedyopisarz, Józef Blizński napisał i wydrukował w Krakowie broszurę pod tytułem: «Barbaryzmy i dziwolgi językowe», poświęcając tym wszystkim, co lekkomyślnie przyczyniają się do zanieczyszczenia języka, «tę wiązkę chwastów z ich własnej grędy». Idąc śladem Skobla i Walickiego, nawołuje autor do czuwania nad czystością języka rodzinnego, tej ostatniej świętości narodowej, bezkarnie targanej przez tych właśnie, których obowiązkiem przechowywać ją nieskażoną.

Szkoda, że autor nie sięgnął głębiej i nie wskazał, gdzie jest źródło psucia języka szpetnymi barbaryzmami i dziwolgami. Leży ono jak na dłoni: znicz mowy ojczyznej oddano

się może postęp na tem polu. Zagranicą oddawna istnieją towarzystwa numizmatyczne, jak w Berlinie, Petersburgu, Paryżu, Odessie, Brukseli, Kopenhadze i t. d. Do nich też, w braku podobnej instytucji w kraju, przenosili swą działalność tacy specjaliści jak Radziwiłł, Vossberg, Wolanski, Pietraszkiewicz, Tyszkiewicz, Strzelecki, Wilczyński, Jezierski, Czaplowski, Pawłowski, Lelewel i inni. *Srednik.*

Poznań, 9 listopada.

△ [List «Kraju»]. W Tow. przyjaciół nauk zanosi się może na zasadnicze zmiany, jeżeli nie mylą znaki, ukazujące się na widnokręgu jego życia. Kilka dni temu obchodzono na «publicznym» zebraniu 31-letnią rocznicę założenia wydziału przyrodniczego, z którego z biegiem czasu wytworzył się osobny wydział lekarski, a świeżo jeszcze i wydział techniczny. Uroczystość rocznicy zaznaczył obszernym odczytem p. dr. Fr. Chłapowski, obecnie prezes wydziału przyrodniczego. W odczycie tym przedstawił wyczerpująco losy i prace wydziału. Taki «rachunek sumienia» był bardzo pouczającym i zasługuje na wszelkie uznanie, zwłaszcza jeśli się z niego wyciągnie właściwe wnioski i naukę na przyszłość. Dr. Chłapowski położył już niemałe zasługi, a spodziewać się należy, że i nadal jego dobre chęci i jego praca nie będą bezowocnymi, mianowicie, że się on nie zniechęci po nieuniknionych zawodach, jakich doznali wszyscy jego poprzednicy z powodu braku sił — i nawet miejsca do popisu. Możeby dobrze było nie brać sprawy zbyt gorączkowo i przyszości Towarzystwa nie identyfikować z gwałtownym rozwojem w kierunku przyrodniczym. Kierunek dzisiejszy Towarzystwa dalekim jest od wszelkiej wyłączności, ale też przede wszystkim dba o to, żeby w rozwoju jego panował spokój i stateczność, odpowiednie powadze Towarzystwa. O ile na to słabe fundusze jego pozwalają, a szczupłe lokale się nie sprzeciwiają, zgodzono się przecież i na «Muzeum przyrodnicze», zgodzono się na subwencję, jak słyhać, znaczną, dla nowego pisma lekarskiego, na popieranie «stacji meteorologicznej»; możeby więc było na czasie odczekać, czy nowości, skądinąd bardzo pożądane i chwalebne, wykażą się w praktyce uzasadnionymi, zanim się przystąpi do dalszych prób i pomysłów, któreby może zakrawały na przedwczesne i niezupełnie właściwe reformowanie Towarzystwa, w kierunku, nie zgodnym ani z jego tradycjami, ani z głównym zadaniem, ani z rzeczywistymi potrzebami. Niewiadomo naturalnie, jak daleko sięgają zamiary «reformatorów», ale mówi się tu, może niesłusznie, że owa bardzo nagle zainicjowana 31 rocznica, w połączeniu aż

z publicznym zebraniem, miała właściwie cięchy charakter wiecu przedwyborczego. Zaraz po nowym roku kończy się bowiem urzędowanie obecnego zarządu, a nastąpią wybory nowego. Jest naturalnie pożądanem, żeby do zarządu weszły nowe siły, ale przedewszystkiem siły, dające rękojmię dalszego, spokojnego rozwoju. W przeciwnym razie, nie powiem, że mogłoby przyjść do nieporozumień, bo tych każdy na tem polu unikać będzie, ale — do zniechęceń na szersze rozmiary, które możeby dla Towarzystwa pożądanymi nie były. Lecz i Towarzystwa mają swoje *fata*. Czekajmy, jak one się spełniać będą... W formie «Kalendarza przemysłowego» wyszedł właśnie staraniem pozn. Tow. młodych przemysłowców nowy «Rocznik» towarzystwa przemysłowych. Zdano w nim sprawę z 44 towarzystw, a 39 zapisano takich, które redakcyi «Rocznika» sprawozdań nie nadesłały. Niektóre z towarzystw opisanych w «Roczniku», mianowicie też niektóre poznańskie, doszły już do pewnego rozwoju i znaczenia, większa część jednak chroma na te same lub podobne niedomagania, o których wspomniał nasz korespondent berliński, pisząc o polskich towarzystwach tamtejszych. Zabawa jest głównym ich celem. Zabawy nikt ganić nie będzie w zasadzie, towarzyskość jest potrzebna, ale wszystko w miarę. Niektóre z lepszych towarzystw mają, jak na nasze stosunki, wzorowe szkoły wieczorne, mają i biblioteki, urządzają odczyty, pogadanki, istnieje nawet pismo przemysłowe, ale przed każdą zmianą kwartału słyhać, że nie doznaje dostatecznego poparcia. Na tem polu społeczeństwo nasze, stawia jeszcze pierwsze kroki i zwolna bardzo postępuje, ale postępuje. Sfery «przemysłowe» zamało jeszcze się uczą, żeby mieć interes dla nauki i teorii. Zamiłowania do poważniejszych zajęć, sztucznie i gwałtownie wyrobić niepodobna... T-wu czytelników ludowych sąd (toruński) znów skazał na konfiskatę dwie książki. Jedną za to, że mówi o połączeniu słowiańszczyzny. Tytuł jej: «Święci Cyryl i Metody». Druga: «Grzela w Ameryce», wiersz humorystyczny, opowiada przygody wychodźcy, mianowicie, że go Niemcy po drodze pławili w morzu, a za morzem do ciężkich brali robot. I to jest dziś karygodnem. Dawniej już skonfiskowano małą literaturę ludową, w której była wzmianka o słowiańskich prelekcjach Mickiewicza, z uwagą o pożądanej jedności słowian. W tym punkcie drażliwość dziś wielka... Jeden z największych pogromców żywiołu naszego na tem polu padł tu świeżo ofiarą, budząc w nas nieznaną nam z charakteru, jak dobrze powiedzieliście — *Schadenfreude*. Prokurator poznański, niejaki p. Martins, postrach redaktorów, nakładców i obrońców, otrzymał naprzód

urlop a teraz i dymisyę z powodu skandalicznych zajęć, w jakie go wplątały stosunki, dla znanego człowieka całkiem nieodpowiednie. Nietylko dla naszych był twardym, ale i dla kolegów i podwładnych nieznośnym, nad skazańcami się znęcał, aż zabrnął w błoto sam ku ogólnej pociesze... Profesor Roepell w Wrocławiu, autor historii polskiej z r. 1840, obchodził 80 dzień urodzin. Wyprawiono mu z tego powodu wielką owację, do której się przyłączyli także polacy, nawet najpoważniejsze ciała naukowe polskie z Galicyi. Starzec 80-letni, zwłaszcza skoro był przyjacielem polaków, zasługuje oczywiście na szacunek; ale też trzeba wiedzieć, że wobec nas Roepell nie jest dawnym Roepellem. I on uległ prądowi niemieckiego szowinizmu. Niebardzo to dawno temu, jak na festynie niemieckim w Poznaniu powiedział o stosunku do nas z «wolnomyślnem» ubolewaniem: «albo my, albo wy, tak stanęła karta historii». A jeżeli wciąż u nas pokutuje, jakoby zbawcze orzeczenie jego: *veritas vos liberabit*, pamiętać należy, że to są słowa Ewangelji. A jeżeli dalej tak bardzo nam do gustu przypadły te piękne słowa, o czem wedle skutków powątpiewaćby można, to podziękujmy za nie naszemu Cieszkowskiemu, który ich użył dawniej już w swych «Drogach Ducha», tym klejnocie filozofii narodowej... Ziema nas zaskoczyła na dobre. Mielśmy już 9^o R. mrozu. Na wsi dużo ziemniaków, buraków cukrowych i t. p. pomarzło w ziemi. Nowa to klęska dla rolnictwa, a z niem dla całego kraju. *Domarat.*

Wrocław, 4 listopada.

△ [List «Kraju»]. W d. 4 listopada obchodził profesor Roepell 80-letnią rocznicę urodzin. Roepell znany jest społeczeństwu naszemu jako autor pierwszego tomu «Historii polskiej» (1840 r.), której dalszy ciąg pisał i doprowadził do początku XVI wieku profesor Caro. Roepell, żyjący od 47 lat we Wrocławiu, jako długoletni profesor uniwersytetu, jako reprezentant miasta i jako członek wielu towarzystw, ma dużo znajomych i przyjaciół, którzy mu teraz z okazji 80-letniej rocznicy urodzin ofiarowali bust jego własny z białego karyjskiego marmuru. Do tej owacji przyjaciół przyłączył się uniwersytet, do którego jubilat należy jako jeden z najstarszych i najzasłużeńszych jego profesorów, bo powołanym został do Wrocławia w r. 1841 najprzód jako profesor nadzwyczajny, zaś od r. 1855 jako profesor radny na fakultecie filozoficznym. W imieniu uniwersytetu przemawiał najprzód naczelny prezes, zarazem kurator uniwersytetu p. Seydewitz, następnie profesor Poleck jako rektor, dalej prof. Nehring jako dziekan fakultetu filozoficznego,

do przechowania niepowołanym. Wielki wzrost naszego dziennikarstwa, ze szkodą literatury książkowej, wywołał potrzebę zwiększenia liczby pracowników. Nowy zaciąg dziennikarski powstał z nieukończonych lekarzy i techników, z urzędników dróg żelaznych i banków, często nawet z aktorów, farmaceutów i wielkiego grona tych, którym nieba nie dały nawet ukończyć paru klas gimnazjalnych. Konstytucja dziennikarska, najliberalniejsza ze wszystkich konstytucyj na świecie, zapewniła im prawo obywatelstwa w swem państwie bez wymagania kwalifikacyi i dowodów przynależności do gminy. Wielu z nich starało się nabyć teoretycznie znajomości języka, ale mało który sięgnął do skarbcza mowy ojczystej, do pisarzy zygmunto-wskiej epoki. Zkąd więc od nich wymagać czystość języka, kiedy go dobrze nie znają?

Według ich zdania, piękność stylu polega na upstrzeniu języka obcemi wyrazami; zdaje im się, że to mądrzej, uczeniej, ztąd popisują się swą wiedzą w całej naiwności przekonania, że styl swój bogaca, a język uszlachetnia. Taki pan nie powstrzyma się, aby mieszczanstwa nie nazwać *burżuazją*, zamiast bratać się z młodzieżą woli z nią *fraternizować*, nie jest za zjednoczeniem poglądów lecz za ich *unifikacją*, dla niego dochód od wiersza druku nie jest zyskownym lecz *ukrajenym*, nie istnieje dla niego wyższe to-

warzystwo, ale *high-life* zna doskonale, na ulicy potrafi go nie ulicznik lecz *gawrosz*, wydawcy nie stawia swych zadań, lecz *dezyderaty*, a nigdy go nie spotyka rozczarowanie lub zawód, lecz *dekonsfura*. Cóż dziwnego, że przekonany o swej wyższości, nie odrabia swych umysłowych *restancyj* i że pod szczęśliwymi *auspicyami* wypływa na morze dziennikarstwa, nie obawiając się *fiaska* z braku odpowiednich *inwestycyj* naukowych.

Broszura Bliźnińskiego nie wyczerpuje i w jednej dziesiątej bogatego materiału barbaryzmów i dziwolągów językowych, ale i tak spełnia swoje zadanie, nawołując do ratunku tego, co najdroższe. Oby to nie był głos wołającego na puszczy umysłowej naszego dziennikarstwa.

* * *
Z albumu galicyjanina.

I.

Temu, co twierdzi, że przez nasze pola
Postęp ucieka, jak przed chartem zając,
Śmiało możemy wykrzyknąć: «stój! hola!
My postępujemy, nawet wymyślając!»

Ekonom na wsi, gdy o czwartej rano
Zbudzi go kogut swoim kukuryku,
Wstaje pochmurny i z twarzą zaspianą
Mruczy pod nosem: przeklęty *stacjonyku!*

W całej Galicyi już się dziś nie zdarza,
By pan na służbę wołał: ty cymbale!
On postępowo swoją złość wyraża
W słowach: *warchole!* nędzny *liberale!*

Gdy gospodni ujrzy wśród kapusty
Grupę «francuzów», wydających kwiki,
To aż się trzęsie jej podbródek tłusty,
Gdy woła z gniewem: a ciu mi, *stacjonyki!*

Pani hrabina gdy wieczorem goni
Zwierzątka, co jej ciałko wysysały,
Od słów plugawych nawet w myśli stroni
I tylko szepce: mam was, *liberaty!*

II.

Nie daj Boże, by upadła nasza propinacya,
Bo zostanie tylko *propij*, a zaginie *nacya*.

III.

Nadzieja błysła nareszcie,
Ze się los kraju odmieni,
Bo co *salesit* Zaleski,
To będzie *badat* Badeni.

Twardowski.

* * *

Z TEKI HUMORYSTYCZNEJ.

PROKLAMACYA KRÓLA MILANA.

Serbowie! Gdy się nie wie, co się ma robić z czasem, to układa się proklamacyę. Rzecz jednak, któ-

który w imieniu akademii krakowskiej doręczył Roepelowi adres, w imieniu zaś Towarzystwa historycznego we Lwowie dyplom na szlönka honorowego. Pomiedzy gratulacjami byly telegramy od Towarzystwa przyjaciel nauk w Poznaniu i od rektora uniwersytetu krakowskiego. *Szlösk.*

Paryż, 30 października.

△ [List «Kraju»]. Pogłoski o trudnościach, robionych jakoby polakom we Francji przy zastosowaniu nowego prawa o cudzoziemcach, o czem rozgłasza «Agencja Północna», jak się z ostatniego numeru «Kraju» dowiaduję, nie mają żadnej podstawy. Nakazane dekretem z d. 2 października zapisywanie się cudzoziemców, stale przebywających we Francji w merowstwach miejsca zamieszkania, w Paryżu zaś w prefekturze policji, ma charakter deklaracji, składanej przez cudzoziemców, dla poparcia której wystarcza jakikolwiek dokument urzędowy, zazwyczaj metryka (*acte de naissance*). Deklaracja dotyczy daty i miejsca urodzenia oraz imion rodziców, podaje się wreszcie adres swego obecnego zamieszkania, o czem zawiadomić należy władze odnośne przy każdej zmianie mieszkania. Składa się przytem oświadczenie co do «narodowości» cudzoziemca, składającego deklarację. Francuzi przytem, specjalnie zaś władze odnośne, przyznają li tylko narodowości państwowe, każdy więc poddany austriacki zapisuje się jako «austriak» (*nationalité autrichien*), każdy poddany rosyjski, jako «rosyanin» (*russe*). Polacy, składający deklarację, zmuszeni są wywalczać sobie, każdy po szczególe zaznaczenie, iż są polakami, przy czem wpisują się: *polonais autrichien* lub *polonais russe*. Formalności tej deklaracji nie zabierają zbyt wiele czasu. Uformowano przy paryskiej prefekturze policji specjalne biuro dla przyjmowania oświadczeń legitymacyjnych czy meldunkowych od cudzoziemców. Zapisywaniem zajmuje się trzydziestu urzędników, mających jednego szefa nad sobą. Każdy przedstawiający się cudzoziemiec lokuje się naprzeciwko jednego z urzędników, siedzących przy długich, wązkich stołach, okazuje się dokument legitymacyjny i dyktuje jak wyżej: data i miejsce urodzenia, imiona rodziców, narodowość i adres mieszkania. Po wypełnieniu blankietu w dwu egzemplarzach, jeden zostaje w księdze meldunkowej, drugi zaś otrzymuje deklarant i przedstawia go do podpisu szefowi biura. Na tem się rzecz kończy tymczasem... Świeżo ogłoszono nowy dekret, przedłużający termin składania deklaracji do d. 1 stycznia 1889 r., dla dania możności cudzoziemcom postarania się o wymagane dowody legitymacyjne. Dekret zaznacza, że dotychczasowe

wykonanie tych przepisów nie napotkało żadnych trudności. *Zysma.*

Berlin, 8 listopada.

△ [List «Kraju»]. Wśród oplakanych stosunków w W. Ka. Poznańskim i Prusach Zachodnich pociechą jest dla nas rezultat wyborów do pruskiej izby deputowanych. Lubo kurczyła się liczba wyborców w ciągu ostatnich trzech lat, i to w niektórych powiatach w sposób zastraszaający, to jednak w przyszłym pięcioleciu posłować będzie, jak dotąd, piętnastu *representantów* polskich. Niepodoba się to naturalnie prasie zagranicznej, że pomimo niekorzystnego dla nas nowego podziału powiatów, mimo złowrogich zabiegów komisji kolonizacyjnej i ustaw «antypolskich», żywił polski odniósł przy wyborach zwycięstwo. W dwóch okręgach zapobiegli polacy wyborowi kartelowego kandydata. W Poznaniu zwyciężyłby niewątpliwie kandydat «kartelowy», gdyby dziewięciu polaków, t. j. właśnie tyłu, ilu potrzeba było do pobicia konserwatystów i narodowoliberalów, nie było oddało głosów na wolnomysłnego. W Prusach Zachodnich polscy wyborcy przystąpiwszy do kompromisu wolnomysłnych z ultramontanami, sprawili to, że dwóch pobito naraz kandydatów «kartelu» i zapewniono zwycięstwo kandydatom stronnictw, które występowały przeciwko wyjątkowym ustawom antypolskim. Nad obu faktami szeroko się rozwodzi organ kanclerski, a z nim narodowo-liberalna «National Ztg.» i inne, znane ze służebności swej dzienniki. «Dwa mandaty — powiada «Nordd. Allg. Ztg.», zawdzięcza frakcyja wolnomysłnych tej okoliczności, że polacy mają powód uważać ich za dobrych przyjaciół; dalsze komentarze chyba zbyteczne». Niemniej złośliwie rozpisuje się «National Ztg.» o wyborach poznańskich. «Manewr polaków — jej zdaniem — tembardziej zasługuje na uwagę, że dotąd z wyjątkiem centrum, wszystkie stronnictwa poczytywali oni za wrogi i nie-nawistne i dla tego zazwyczaj, nie mogąc przeprowadzić własnych kandydatów, od walki wyborczej ostatecznie się usuwali. Odkąd wszakże wolnomysłni niemcy głosowali przeciwko ustawom «antypolskim», polacy wobec widoków podobnej na przyszłość postawy wolnomysłnego stronnictwa zapewnili im swoje poparcie». Brzmi to tak, jakby za panowania Wilhelma II ujrzeń miały światło dzienne nowe ustawy antypolskie. Trudno oczywiście przewidzieć, jakimiby jeszcze środkami w społeczeństwo nasze ugodzić chciano; zdawałoby się, że zapal energii przesładowczej wyczerpany — lecz głowa żelaznego kanclerza jest, jak wiadomo, nieprzebranem źródłem pomysłów... W zeszłą sobotę obchodzilo tutejsze Towarzystwo «Stella», złożone przeważnie z rzemieślników, zwykłą rocznicę swego założenia. Niefortunne deklaracje, przemówienia po większej części czece, bezmyślne, wspólna kolacja i tańce zapelnily program. Widok ziemczalej garstki polaków smutne nasuwał myśli. Uczestników było przeszło

stu, z tych trzecia część (zwłaszcza kobiety) nie umiała nawet ust otworzyć po polsku, albo haniebnie kaleczyła mowę ojczystą. Zaledwie kilka osób spotkałem, których mowa choć niewytworna, przecież była dość czystą. W tłumie tańczących znajdował się powien młodzieniec, ubrany w kontusz i konfederatkę; zaciekawiony, pytam znajomego: kto zacz? Okazało się, że żona kontuszowca jest niemką, a dzieci także kierują się na prawowitych synów Germanji. Doprawdy, lepiej niech już «hula dusza bez kontusza!»... *Walter.*

Z Aradu w Węgrzech, 2 listopada.

△ [List «Kraju»]. Rząd węgierski prześladauje i więzi naródownców rumuńskich z coraz większą zaciętością. Najprzód skazano redaktora «Gazety» rumuńskiej Bobancu na cztery miesiące kozy. Następnie uwięziono znanego historyka i publicystę rumuńskiego Slavicięgo, współpracownika «Tribuny», za obrazę narodu madjarzkiego. Wkrótce potem sąd przysięgły aradzki skazał Szczepana Albu, nauczyciela ludowego w Beszycy i redaktora wychodzącego tamże miesięcznika «Romänische Revue» na pół roku więzienia i 300 fl. kary za artykuł o ucisku rumunów przez madjarów. Tenże sąd przysięgły jednogłośnie wtrącił na 2 lata do więzienia dymisjonowanego c.-k. generała Trajana Doda, zasłużonego w r. 1859, 63 i 66, za manifest wyborczy, rzekomo podbudzający przeciwko narodowości madjarzkiej. Trajan Doda był w zeszłej kadencji sejmowej jedynym posłem rumuńskim do sejmów węgierskiego na 2,700,000 rumunów w Węgrzech. *Meg.*

Ameryka, 15 października.

△ [List «Kraju»]. Na zeszłorocznym sejmie Związku nar. w St. Paul uchwalono, że sejm następny odbędzie się dopiero za dwa lata, w tym roku więc nie było sejmowego zjazdu związkowego. Natomiast zjechali się delegaci Zjednoczenia katolickiego na doroczny sejm do Detroit w stanie Michigan. Zebrania sejmowe odbywały się w dniach 2, 3 i 4 października. Zjechało się kilkudziesięciu delegatów świeckich, przeważnie reprezentantów towarzystw kościelnych oraz liczne grono księży polskich, między którymi kilku członków stowarzyszenia księży rzymsko-katolickich polskich, istniejącego równolegle ze stowarzyszeniem księży polskich, popierających «Związek». Posiedzenie sejmowe rozpoczęło od wybrania komitetu do sprawdzania mandatów. Po sprawdzeniu mandatów prezydent Zjednoczenia p. Wojciech Jendrzek otworzył sejm stosowną przemową. Na marszałka sejmowego powołany został p. Piotr Kiolbassa, na jego zastępcę ks. Szymon Kobrzyński, na sekretarza ks. Franciszek Kroll. Delegaci wzięli udział w zgromadzeniu publicznym, które się odbyło w jednej z hal miejsowych. Na zebraniu tem przemawiało wielu mówców, kładąc nacisk na to, że dobrzy polacy winni być także dobrymi katolikami,

ra nam czyni rozrywkę, jest artykułem zbyt kownym, a więc i ta proklamacja jest czystym zbytkiem.

Serbowie! Ja, dzięki Bogu, mogę sobie na ten zbytek pozwolić, gdyż jestem waszym królem. To mnie prowadzi do konkluzji, że obowiązkiem jest moim, ze względu na zbytek, również niejaki koncesyj wam udzielić. Zbytkiem narodów są ich konstytucje. Więc daję wam nową konstytucję, ponieważ jednak dwie konstytucje zanadto wielkim byłyby zbytkiem, zniewolony jestem jedną wam odebrać.

Serbowie! Zabieram wam gorszą, która się wam podoba, a daję wam lepszą, która się mnie podoba. Będzie ona tak lekka, że nawet wam się zdawać nie będzie, że ją posiadacie.

«Die Bombe».

BOULANGER PRZED KOMISYĄ.

Przewodniczący komisji. No, kochany generale, jak pan sobie wyobrazasz właściwie rewizję konstytucji?

Boulangier. Bardzo prosto. Konstytucja dopóty musi być rewidowana, aż nic z niej nie pozostanie.

Przew. Podług pańskiego zapatrywania się, co ma robić senat?

Boul. Sądzę, że podziękować za służbę.

Przew. Jaka rola przypadłaby ciążu ustawodawczemu?

Boul. Rola Niemej z Portici.

Przew. Czy jesteś pan wogóle za republiką?

Boul. O tak, z zatrzymaniem form monarchicznych.

Przew. Czy życzyś pan sobie, aby istniał naczelnik państwa?

Boul. To zależy...

Przew. Czy to ma być prezydent, czy monarcha?

Boul. Wszystko jedno, byleby się tylko nazywał «Boulangier».

«Journal pour rire».

ON i GEFFCKEN.

Jednym wyrazem swoim Geffckenie
Możesz odzyskać wolność straconą.
Powiedz: treść tych... tych... pamiętników
Jest-li prawdziwą czy podrobioną?
Bo jeśli one nie są prawdziwe,
To nie pomoże ci żaden święty.....
— Ależ przysięgam, że autentyczne.....
— Tak?—to siedź sobie jeszcze zamknięty.

«Kladderadatsch».

ZŁA GOSPODARKA.

Teraz widzimy, do czego prowadzi źle uorganizowana i źle kontrolowana gospodarka finansowa: W oddalonych kątach, po za zardzewiałymi zamkami i ryglami, grecki minister finansów odnalazł 13 milionów w starych papierach państwowych, a nikt nie może sobie zdać sprawy ani dać wyjaśnienia, w jaki sposób miliony te aż tam zabląkać się mogły. W państwach z dobrze uorganizowaną gospodarką finansową, coś podobnego zdarzyć się nie może, gdyż tu zazwyczaj porządnie się zamiata i sprząta i usilnie pilnuje, aby nic nie zostało.

«Die Bombe».

PIOSNKA O KRÓLU MILANIE.

Król Milan po stracie żony
Cudnych kształtów *et cetera*,
Poszedł zwiedzić dla pociechy
Etablissement Ronachera.
A że rozwód go zrujnował,
I królewska pusta kiesza,
Więc odwiedza synagógę,
Bo tak każą interesa.
Kto z żydami grzecznie, ładnie,
Tem pożyczkę łatwiej zyska;

Dlatego się zamiast z żoną
Milan król z żydami ścisła.

«Djabel».

SZCZĘŚLIWY TEN, CO ZAPOMINA.

Austriacki minister finansów w swoim ostatnim budżecie *zapomniał* wstawić drobnostkę... 20 milionów na cele uzbrojeń.
Hr. Schoenborn zapomniał, że jako minister *zapomni* o swojej przeszłości.

«Die Bombe».

POD LIPAMI W BERLINIE.

— Czy znałeś pan Geffckena?
— Z widzenia; raz siedzieliśmy w kawiarni przy jednym stole.
— Jakto, i nie odbyła się jeszcze w pańskim domu rewizya?

«Kikariki».

KONIEC ŚWIATA.

Cuda się dzieją na naszym planecie,
Cała Austria podziwieniem pała,
Bo deficytu niema w jej budżecie,
Nawet nadwyżka pozostaje mała.
Strach nas przejmuję, bo fakt ten, u katal
Jest zapowiedzią chyba końca świata!

«Humor. Blätter».

niemieckich. Ponieważ wychodźstwo składało się wyłącznie prawie z mężczyzn, więc rodzin litewskich zagranicą nie było wcale, a przytem i na gruncie ojczyzny wtedy sąpowiedza narodowa w domach rozbudzona nie była, łączność z krajem rodzinnym wśród obcego otoczenia zanikała, zainteresowanie się ginęło, znajomość gasła. Emigranci sami zachowali jeszcze język ojczysty choć skąpy, ale dzieci prócz nazwiska nie już litewskiego nie mają i niezem od rówieśników swoich francuzów lub niemców się nie różnią. Niewiadomo, dlaczego ci właśnie zniemczali litwini szwajcarscy nie cieszą się sympatją petersburskiej «Prawdy». Nie mają oni żadnych ideałów wspólnych z litwinami z nad Niemna, Wilji lub Litwy pruskiej. Ta ostatnia w odmiennem znajduje się położeniu, tylko pod względem obranej drogi różnić się może od dążeń Litwy, bardziej na wschód wysuniętej. Wspólne cele ożywiają nie tylko dzielnice po obu stronach granicy politycznej, lecz także wychodźstwo w unji amerykańskiej, które się składa z młodych przybyszów z macierzy europejskiej. Pragnienia litwinów, gdziekolwiek osiadłych, schodzą się obecnie w jednym punkcie: w obronie, zachowaniu i rozwijaniu swej indywidualności plemiennej; innych celów dotychczas nie znamy. Z początkiem ósmego dziesięciolecia bieżącego wieku zaczęła wzrastać i wzrasta wciąż emigracja przeważnie z Litwy. Zastępnymi swymi powiększa ona szeregi ludności wyrobniczej miast portowych i fabrycznych Europy zachodniej. Tacy rozbitcy założyli w roku ubiegłym w Paryżu towarzystwo *Z e l m u a*, stawiając je na gruncie narodowej odrębności; podobny charakter noszą i nieliczne, na wzór ruskich arteli uformowane, kółka robotnicze litewskie w Hull, New-Castle, Birmingham i Londynie. Najwięcej litwinów udaje się za Ocean, do Unji północnoamerykańskiej, gdzie się najlepiej urządzić potrafil, pomimo wytworzonych i podtrzymywanych niezgód partyjnych, stanowiących poważną zawadę do lepszego zorganizowania się, czemu żadne okoliczności zewnętrzne na przeszkodzie nie stoją. W stanach wschodnich, gdzie litwini w większem znajdują się skupieniu, wytwarzają oni stowarzyszenia własne, odrębne, gdzie obcy niechętnie są widziani; w miastach zaś stanów zachodnich, w Kaliforni lub w Nowym Meksyku z powodu liczby, nie pozwalającej zakładać odrębnych stowarzyszeń, ograniczają się na spójni towarzyskiej. Cel stowarzyszeń, zbyt może odrębnych, jasny: przez obcowanie li tylko w kółku rodaków zachować swą indywidualność i język ojczysty. A żeby go osiągnąć, trzeba nieraz poświęcić względy materialne, stowarzyszenia bowiem wyłącznie litewskie, z niewielkiej liczby członków złożone i to członków niebogaty, nie mogą liczyć na zasobność kasy. W Mont Carmell znajduje się około 400 litwinów, należących do parafji polskiej. Płacą oni po 50 centów od głowy miesięcznie na rzecz ks. Klonowskiego, proboszcza parafji, choć «Balsas», niewiadomo o ile zasadnie, oskarża ks. proboszcza o ignorowanie potrzeb duchownych litwinów. W mieście tem znajduje się od r. 1887 litewskie towarzystwo bratniej pomocy «św. Piotra». Właściciele domów litwinów jest tu 60, lecz większość domów, kupowana na splaty, nie jest jeszcze zupełnie nabytą. «Balsas» nawołuje rodaków do formowania współdzielczych towarzystw produkcyjnych w celu kupowania domów i ferm, zakładania sklepów i przedsiębiorstw przemysłowo-rzemieślniczych, przy pomocy łatwego kredytu w bankach «Breiding Assotiations». Inicytywa pożyteczna, ale cóż z tego wołania, kiedy «Balsas» przez swój kierunek radykalny nie ma sympatii wśród konserwatywnego ogółu litewskiego, niewiele też posiada czytelników, a inne pisma, bardziej rozpowszechnione, należące do przeciwnego obozu, zamiast popierać pożyteczny projekt, z zasady go potępiają, jako pochodzący od antagonisty. Jeżeli gdzieś w sprawach ogólnego pożytku przeciwnicy zapominają o waśni osobistej, stawiając pożytek ogólny po nad własne antypaty, ponieważ rozumniejszy powinien pierwszy ustąpić, tu zaś żadna ze stron w publicystyce i wśród partyj litewskich ustąpić nie chce, zapewne dla tego, aby przeciwnika nie obrazić. Naturalnie na takiej skromności zbytniej przodowników traci ogół... Powstałe w roku zeszłym w Chicago towarzystwo *W a r p a s*, mające na celu zakładanie czytelników ludowych, wskutek niezgód wewnętrznych rozwiązało się. Coraz większa liczba emigrantów-robotników, bez żadnych lub ze szczupłymi środkami przybywających do portów Ameryki północnej, zmuszonych przyjąć każdą zaofiarowaną sobie czynność, chociażby za 10 część płacy normalnej, obniża wartość pracy miejscowych robotników, budząc w tych ostatnich nieprzyjaźń dla przybyszów... Coraz częstsze i natarciwsze będą się żądania zamknięcia portów Unji dla emigracji robotniczej; niektóre porty obecnie są już niedostępne dla przybyszów, nie posiadających przynajmniej 100 dolarów. Wychodźcy, którym niewolno wysiąść na wybrzeżach

Stanów Zjednoczonych, szukać muszą gdzieś indziej gościnności: część ich płynie na północ do Kanady, część—na południe. W Buenos-Ayres wśród robotników i tragarzy portowych znajduje się pewna liczba litwinów, nieustannie wskutek przybyszów wzrastająca, chociaż informacje dawniej przybyłych nie są wcale zachęcające. Pewien, nieliczny kontyngens przed paru laty udał się z ekspedycją, mającą na celu kolonizowanie Patagonji. O losach i skutkach wyprawy nie dotąd niewiadomo. *Budrys.*

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

Wybór prezydenta w unji amerykańskiej. P. Harrison. Demokraci i republikanie. Finanse po obu stronach Atlantyku. Zatarg Unji z Anglią. Nowy sejm pruski. Walka z niewolnictwem.

Co cztery lata w pierwszy wtorek listopada odbywają się w Stanach Zjednoczonych wybory na prezydenta. W tym celu delegowani każdego państwa, wyznaczeni przez powszechne głosowanie, zjeżdżają się w oznaczonym punkcie i wolę swoją zapisują tajemnie na kartkach. Uroczyste odwijanie, czytanie i rachowanie kartek odbywa się dopiero w drugą środę lutego przez prezesa senatu, na wspólnem posiedzeniu obu izb. Naturalnie żadna cierpliwość na świecie nie wytrzymałaby tak długo, żadna obojętność nie zgodziłaby się na uszanowanie równie interesującej tajemnicy,—dla tego pierwsze, półurzędowe niejako, zajrzenie do kartek odbywa się na miejscu, gdy już wszystkie głosy znajdują się w urnie. Dzięki temu wiemy już, że na następcę Washingtona powołany został w tym roku republikanin p. Harrison. Każdy stan porucza wybór tyłu delegowanym, ilu posiada senatorów i posłów, a ponieważ obecna izba liczy 325 członków a senat—76, więc wszystkich głosów było 401. Zwycięzca otrzymał 233, dotychczasowy zaś prezydent, kandydat demokratów, Cleveland—168.

Benjamin Harrison jest z powołania adwokatem i liczy dopiero 55 lat wieku, pomimo to podczas wojny Północy z Południem, w r. 1865, otrzymał godność generała. Później jeszcze sprawował urząd sędziego. Rodzina Harrisonów znaną jest w dziejach Ameryki: pradziad obecnego prezydenta podpisał niegdyś jako jeden z ojców ojczyzny kartę, zwiastującą wolność unji; dziad był dziewiątym prezydentem. Obywatele Stanów rozszczepili się na dwa główne, wojujące dziś z sobą stronnictwa jeszcze za czasów dawnych, kiedy były inne warunki i inne sprawy na porządku dziennym.

Demokraci czyli federaliści żądali wtedy wielkiego samorządu dla państw pojedynczych i utrzymania niewolnictwa. Republikanie chcieli centralizacji i zniesienia niewolników. W obecnej chwili obie te zasady istnieć przestały, pierwsza może być wprawdzie kiedyś jeszcze podniesioną, ale dziś w nikim zapale nie wzbudza. Pomimo to partye zachowały dawny podział i dawną mianą. Tradycja okazała swą siłę nawet w tym kraju, który szczyci się jej nieobecnością. Słabły może z biegiem czasu, ale istnieć bynajmniej nie przestawały przyzwyczajenia, uprzedzenia i rachuby osobiste i rodzinne, pamięć położonych zasług i doznanych krzywd lub upokorzeń; nie pękły też wszystkie węzły, zawiązane między zwykłymi stronnictwami a przywódcami bądź w formie względów już okazanych, bądź w formie niezrealizowanych jeszcze zobowiązań. Dla odległego też widza zasadnicza różnica partyj amerykańskich jest bardzo niewyraźna, na jaw występują przygodne tylko przeciwieństwa lub nawet poprostu pozory. Zdaje się nawet, że dalsze szeregi ludności niewielką przykładają wagę do istniejących barw politycznych; za to przywódcy, jak wszędzie tak i tu, widzą przepaść, pienią się gdy mowa o przeciwnikach, których uważają za zdrajców i wyrzutków. Republikanie oskarżają demokratów o knowania monarchiczne, demokraci zaś pomawiają republikanów o szczególną a występłą słabość do grosza publicznego. Przy obecnych wyborach racya podziału była ekonomiczna i w znacznej części okolicznościowa. Skarb Stanów posiada w kasie 400 mil.

frank. gotówki i nie może jej użyć doświadczyć produkcyjnie, należy więc osłabić przyływ kapitału przez zmniejszenie podatków. Pytanie jakich?—stało się właśnie przyczyną podziału. Demokraci wystąpili z projektem zmniejszenia cel, które stanowią niemal 45% wartości przedmiotów przywozowych i dają 900 milionów dochodu. Republikanie zaś proponowali zniszczyć opłatę od niektórych produktów spożywczych. Naturalnie obie partye nieomieszkały kłąć się, że jedyną ich pobudką i celem jest dobro klas pracujących. Demokraci więc wystąpili jako zwolennicy wolnego handlu (względnie), republikanie jako protekcyoniści. Europejczykowi trudno nie pokręcić głową, usłyszawszy, o co się yankeci kłócą. Nam tu codzień uszy świrdrują narzekania na brak gotówki. W Austrii pierwsze od lat 20 dociągnięcie budżetu nie obeszło się bez powątpiewań, we Francji ledwie co sobie radzą; a dzięki świeżo otworzonej sesji parlamentarnej w Rzymie, dowiadujemy się, iż tryumfy polityczne p. Crispi'ego mogą się rozbić o olbrzymi deficyt; armja włoska nie dorówna uzbrojeniom wielkich mocarstw, bo pieniędzy brak i t. d.

Ze podział partyjny w Ameryce nie musi sięgać głęboko, dowodzi ta okoliczność, iż znawcy tamtejszych stosunków do ostatniej chwili wiedzieć nie mogli, kto zwycięży i oczekiwali jakiegoś decydującego wypadku. To znaczy: masy nie mają określonych pewnych poglądów i sympatyj, lecz przesuną się na tę lub ową stronę pod wpływem ostatniego wrażenia. Do walki też wyborczej należy wywołanie odpowiedniego wypadku. Tym razem bardziej pomysłowi i zręcznie okazali się republikanie, a koszta... zapłaciła stara Anglija. Jakiś reporter napisał do przedstawiciela Wielkiej Brytanji w Waszyngtonie, lorda Sackville-West, list, udając anglika niedawno przesiedlonego i prosząc o informację, na kogo ma on dać głos. Anglik dał się podejść i szeroko wyłuszczył, iż interesem ojczyzny jego jest, aby stanowisko prezydenta zajmował dalej Cleveland. Kiedy walka rozgorzała na dobre (a była w tym roku niesłychanie zajadła), list Sackville'a zjawił się w dziennikach. Republikanie wydali okrzyk bólu i oburzenia: obce mocarstwo wtrąca się do spraw unji. Nie pomogło tłumaczenie się lorda, iż list jego był prywatną odpowiedzią na prywatne pytanie, protest się wzmógł tylko. Nadzieje Clevelanda przygasły odrazu: zarzucono mu protekcję Anglii. Postanowił się bronić przez zmalretowanie mimowolnych sprawców fatalnego wypadku. Zażądał od Salisburego natychmiastowej zmiany ambasadora, a kiedy żądania jego nie spełniono zaraz, polecił sekretarzowi stanu odesłać Sackville'owi paszporty i zerwać z nim stosunki wszelkie. Był to niemal *casus belli*. Teraz kolej oburzenia przyszła na prasę angielską; gdyby gabinet był w dziesiątej części dzielił gniew dzienników, to wojna byłaby z pewnością wybuchnęła. Ale Salisbury wchodził widocznie w położenie Clevelanda i usprawiedliwiał jego irytację wobec tak fatalnie podstawionej nogi. Zdaje się więc, że jedynym skutkiem zarówno zatargu międzynarodowego jak i wewnętrznego tryumfu republikanów będzie usunięcie demokratów z posad rządowych i obsadzenie ich stronnictwami p. Harrisona... na całe lat cztery.

Ks. Bismark zapewnił sobie tryumf jeszcze krótszy, bo tylko na 3 lata, ale za to stanowczy. Nienawistni mu wolnomyślni utracili aż jedenaście mandatów, z których jeden tylko dostał się centrum, dziesięć pozostałych zyskały popierane przez kanclerza stronnictwa kartelowe. Przeciwno partyi Richtera użyto środków bardzo niewłaściwych, tem niemniej «Nordd. All. Ztg» skopała zwyciężonych, pomawiając o krzyżące nadużycia wyborcze. Ministerium już w zeszłym sejmie miało sługę, powolnego na każde skinięcie, teraz opozycji nie dostrzeże nawet. Partye rządowe liczą 285 członków (131 konserwatystów, 67 wolnokonserwatystów i 87 narodowoliberalnych), opozycja zaś tylko 144 (99 centrum, 29 wolnomyślnych, 15 polaków, 2 duńczyków).

Bunt i zemsta słabych zanzibarczyków, dokonana na najeźdźcach angielskich i nie-

mieckich, pobudziła dwa europejskie kolosy do wspólnej wyprawy na Afrykę. Ale zdążyła się czasami, iż skutek nie odpowiada przyczynie. Celem wspólnej wyprawy ma być wypalenie handlu niewolnikami. Parowce angielskie i niemieckie krążąc zaczną po wschodnim wybrzeżu Afryki i rewidować wszelkie statki, bez względu na osłaniającą je flagę. Do tego przedsięwzięcia przyłączyła się nawet Francja i wysłała też jeden swój okręt. Zanim świat zdążył przyklasnąć filantropijnym usiłowaniom, telegraf rozniósł po świecie przechwałki niemieckiego pioniera, że on potrafi wolnych murzynów równie dobrze jak niewolników wiazać, bić, topić. Znamy tę politykę, ona to każe zarzucać Francji barbarzyństwo wobec gwałtów w Poznaniu, ona dyktuje oskarżenie na wolnomyślnych po użyciu przeciwko nim środków nielegalnych.

L. S.

Tydzień polityczny.

Niemcy. Rewizyty cesarza Franciszka-Józefa i króla Humberta w Berlinie odbędą się dopiero w porze letniej, po ukończeniu żałoby dworskiej.

Austria. Kluby niemieckie oraz niemiecko-austriackie w radzie państwa połączyły się pod wspólną nazwą «połączonej niemieckiej lewicy». Trzeci klub opozycyjny nie chciał połączyć się i pozostał na uboczu.

Francja. Prefekt policji usunął wszystkich policyantów, będących na służbie podczas ostatniego bankietu bulanzystów. Pokazało się bowiem, że przyłączyli się do ludu i wyprawiali owacy generałowi.

Turcja. Irade sultana ogłasza, że przez lat dziesięć mogą być wprowadzane do Turcji maszyny i wszelkie narzędzia użyteczności publicznej bez opłaty cła.

Serbja. Piroczanc, Nowakowicz i Chorwatowicz oświadczyli, że wraz z całym swym stronnictwem przechodzą do partii radykalnej.

Bulgaria. Opozycja rozporządza teraz w zgromadzeniu narodowym 40 głosami: należy do niej 28 stronników Radostawowa, 10—Cankowa i 2—Karawelowa.

UKŁADY Z KURJĄ RZYMSKĄ.

Telegraficznie streszczony ostatni artykuł «Nordd. Allg. Ztg» (zob. «Kuryer Kościelny» dzisiejszego Nr «Kraju») o obecnym stanie rokowań ugodowych pomiędzy Rosją a Watykanem wywołał w prasie rosyjskiej większe wrażenie, niżby to przypuszczać pozwalała — ciemna co prawda i zawiła osnowa enuncjacji organu kanclerskiego. Bądź co bądź, spieszmy tu podać dwa komentarze, jakimi twierdzenia «Norddeutscherki» opatrzyło w środowym swoim numerze «Nowoje Wremia». Komentarz pierwszy, po zaznaczeniu, że artykuł «Nordd. Allg. Ztg» wywołany został rozprawami prasy francuskiej nad pertraktacją Rosji z Kurją rzymską, organ petersburski przyznaje, że ma ten artykuł daleko głębsze znaczenie, aniżeli zdawałoby się mogło na pierwszy rzut oka, gdyż tylko z pozoru jest to zwyczajna «odpowiedź» gazetom francuskim, upatrującym w spodziewanej ugodzie między Petersburgiem a Watykanem «krok» jakiś przeciwko Niemcom i tym, którzy z «kroku» tego są zadowoleni. Po czem «Now. Wremia» tak się wyraża:

«Organ księcia Bismarck twierdzi, że w całej tej sprawie żadnego «kroku» przeciwko Niemcom nie ma i być nie może, gdyż zgoda papieża z rządem rosyjskim jest pożądaną dla rządu niemieckiego. Jest to wazakże — powtarzamy — jedynie frazes. Po za tą bowiem tezą «osłaniającą» grunt rzeczy, znajdują się tam uwagi, nad którymi niepodobna się nie zastanowić. «Nordd. Allg. Ztg» oświadcza bardzo kategorycznie, że wszelkie ustępstwa papieża na rzecz Rosji będą dla Prus korzystne. Nie należy zapominać, w jakiej chwili oświadczenie to ujawniono. Kurja rzymska jeszcze dziś znajduje się pod wpływem świeżego wrażenia ostatniego widzenia się cesarza Wilhelma II z papieżem Leonem XIII w Watykanie. Bezpośrednie skutki tego spotkania są znane. Kurja rzymska jest niezadowoloną z monarchii Niemiec i dowiodła tego bardzo demonstracyjnie przez podniecenie pruskiego duchowieństwa katolickiego do podtrzymania w świeżej kampanii wyborczej partii opozycyjnej ultramontańskiego centrum. Wolno się domyślać, że papież w tej chwili nie patrzy żądną świadczona Prusom «rzeczy przyjem-

nych», tak że gdy nań wyrzuci właściwe działania artykuł gazety kanclerskiej, mogą — bardzo to możliwe — wynikać ztąd nowe przeszkody, które nie się odezwa na pożądanym rozwiązaniu rokowań między Petersburgiem i Watykanem, chociażby z tego tylko powodu, że ten ostatni może się spodziewać, iż wraz zrobiecia jakichkolwiek na rzecz Rosji ustępstw, Prusy będą się domagać dla siebie prerogatyw równoznacznych, jeżeli tylko nie takich samych».

Z kolei «Now. Wremia» stawia pytanie, czy rzeczywiście w Berlinie szczerze trzymają się polityki solidarności z Rosją w sprawie stosunku do Kurji rzymskiej? Wprawdzie «Nordd. Allg. Ztg» twierdzi, że taka solidarność istnieje obecnie, lecz dlaczegoż nie było o niej najmniejszej wzmianki w czasach bardzo jeszcze niedawnych, kiedy papież wszelkimi sposobami starał się być przyjemnym dla ks. Bismarcka i niebardzo się spieszył z «ugodą» rosyjską? Kiedy stosunki Watykanu z Berlinem (mówi «Now. Wr.») były wyśmienite, zaś z Petersburgiem pod żadnym względem nie mogły być uważane za zadawalające, wówczas w Berlinie nie widziano w tem nic niepożądanego i dla siebie; przeciwnie, nikomu ani się przysniło pobudzić Leona XIII do robienia jakichkolwiek ustępstw na rzecz Rosji, a może nawet uważano za pożądaną przedłużać nieporozumienia, zmuszające głowę kościoła katolickiego do przywiązywania szczególniejszej wartości do dobrych usposobień rządu berlińskiego. Piszże zatem dalej «Now. Wremia»:

«Solidarność», o której wspomnieliśmy wyżej, zjawia się na scenę dopiero wówczas, gdy się zmieniają dekoracje i papież starać się zaczął o zbliżenie się do Rosji. Pozwalamy sobie wyrazić o tem wszystkim zdanie, że się to dzieje «nie bez namysłu». Uгода papieża z naszym rządem, jeśli ta rzeczywiście nastąpi, nie będzie ma się rozumieć z naszej strony żadnym «krokiem» przeciwko Niemcom, gdyż potrzeby takiego «kroku» wcale u nas nie są odczuwane; niepodobna przecież powstrzymać się od zdziwienia, że we Francji cieszą się z faktu, który da Kurji rzymskiej możność nieulegania wszystkim żądaniom Niemiec, otwierając występującym z przyjaźnią i z przymierzem z Włochami, — z temi Włochami, z których w ostatnich czasach Leon XIII tak dalece jest niezadowolony, iż kilkakrotnie oświadczał, jakoby ze wszystkich państw katolickich europejskich jedna tylko Francja nie znajduje się w obozie przyjaciół Włoch».

Komentarz drugi tak się z kolei wyraża:

«Telegraf donosi o przybyciu p. Izwołskiego do Rzymu. P. Izwołski, jak wieść niesie, prowadził na wiosnę pertraktacje z papieżem obecnie zaś, jak się zdaje, będzie je prowadził w dalszym ciągu. «Journ. des Debats» także otrzymał depeszę (z Rzymu) oznajmującą, jakoby rokowania rządu rosyjskiego z papieżem na dobrej drodze wiodły się drodze. Wiadomość ta zmusza półurzędowego publicystę berlińskiego z «Nordd. Allg. Ztg» do twierdzenia, że jaknajrychlejsza zgoda Rosji z papieżem może być tylko dla Niemiec przyjemną. Nie są nam znane szczegóły rokowań rzymskich, nie wiemy również jakiego to rodzaju dotychczasowa działalność p. Izwołskiego powołała go na dyplomate, zdolnego wieść spór z doradcami Kurji rzymskiej, pierwszorzędnymi jak wiadomo dyplomatami świata, o których sam Bismarck złał zęby i uroczyście przysięgłszy, że nie pójdzie do Canossy, t. j. nie zrobi żadnych ustępstw na rzecz katolicyzmu, musiał przecie w końcu ustąpić i zreformował t. z. «prawo majowe».

Następnie kreśli «Now. Wr.» historję rokowań rosyjskich z dworem papieżkim od r. 1880 i przytacza taką anegdotę:

«Pewien rosyjski mąż stanu bardzo dowcipnie wyraził wątpliwość, iżby p. Leon Makow (kierujący wówczas wydziałem wyznań obcych) prześcignął w chytrości Leona XIII. Rezultaty wątpliwość tę zupełnie potwierdziły. Trzeba jednak mieć nadzieję, że p. Izwołski szczęśliwszym będzie w swych stosunkach z kardynałem Rampolla, niżli agenci zmarłego L. Makowa: pp. Mosolow i Buteniew w swoich rokowaniach z kardynałem Jacobinim».

Oznajmiwszy dalej, że «sprawa katolicka nie mniej jest ważną dla Rosji, jak dla Niemiec, gdyż w Niemczech więcej niż trzecia część ludności jest katolicka, wtedy gdy w Rosji tylko 6—7%, pismo powiada:

«Ale za to katolicyzm nasz jako sztandar polityczny nie ma wcale w Niemczech tego antypaństwowego znaczenia, jakie ma w Rosji, gdzie się zlewa z polszczyzną. W każdym razie naszej ludności katolickiej wyrzekać się nie mamy za-

miaru, nakłaniać ją do przyjęcia panującego wyznania również nie chcemy, że zaś katolicyzm pojąć się nie da bez głowy najwyższej — papieża, musimy przeto dla własnego spokoju wynaleźć jakiś modus vivendi. Zresztą, nie będziemy dotykać dziedziny spraw specjalnie kościelnych, z których każda wymaga uważnego rozbioru; chcieliśmy tylko wskazać na to, że przyjazne stosunki z papieżem są dla nas nieodzowne, nie tylko dla spokojnego rządzenia pasem zachodnim Rosji, lecz i dla ogólnej ekonomji związków naszych politycznych z Europą. Papież jest takim atutem, który lepiej posiadać w ręku, aniżeli go widzieć w ręku przeciwników. Siłą rzeczy Leon XIII został czynnikiem, z którym koniecznie liczyć się musi nasza dyplomacja, jeśli nie chce przespać wypadków».

Późem znajdujemy deklarację następującą:

«Ze stolicą apostolską stosunki Rosji są niedobre dla trzech przyczyn: popierwsze, z racji współczucia, jeśli nie z racji wpływów ubocznych, które Rosja okazała zjednoczeniu się Włoch, spodziewając się, że ten sposób osłabi Austryę i ukarze ją za ohydne zachowanie się w czasie wojny krymskiej; powtórnie, z racji kwestyj polskiej, w której winą spada na jezuitskie otoczenie Piusa IX; nareszcie, po trzecie, z racji ściślejszej przyjaźni Rosji z Niemcami w tym czasie, w którym, te ostatnie rozpoczęły walkę na śmierć i życie z hierarchją katolicką. Dziś fizjognomja spraw polskich znacznej uległa zmianie; wartość przyjaźni z Niemcami poznaliśmy jeszcze na kongresie berlińskim, a zapłacono nam za nią tajemnym przymierzem Niemiec z Austro-Węgrami w roku 1879. Niezupełnie wyjaśniony pozostaje jeszcze tylko dalszy nasz stosunek do jedności Włoch».

Idzie tedy w końcu wykład polityki włoskiej z ostatnich czasów, o której «Nowoje Wremia» tak powiada:

«Nie ulega wątpliwości, że na morzu Śródziemnym mamy teraz poważnego i niebezpiecznego wroga. Włochy nienawidzą dobroczyniec swego — Francję, od której otrzymały byt tak samo, jak od Rosji — Rumunja, Grecja, Serbja i Bulgaria. Nienawiść ta łącznie z obawą każe Włochom lekać się połączenia Francji z Rosją i zmusza je do rzucania się w objęcia Niemiec i ich wasala Austro-Węgiei. Chęć przewodzenia na morzu Śródziemnym każe Włochom z równym strachem patrzeć na możliwość ukazania się floty rosyjskiej w Dardanelach; nareszcie znana chciwość Włochów, wskutek której usiłują oni urwać co się da ze spadku po gasnącej Turcji, roznieca w nich zazdrość i zawiść przy każdym kroku Rosji na Wschodzie. Na kongresie berlińskim nie widzieliśmy ze strony Włoch żadnego poparcia, a od tego czasu zawarły one tajemne przymierza z naszymi naturalnymi wrogami, zawarły je nawet z dwiema stron: z Niemcami i Austro-Węgrami aby działać na lądzie, z Anglią — aby działać na morzu. Względem takiego zachowania się Rosja naturalnie obojętną pozostać nie może. Zbyt wielu mamy w Europie zawistnych nieprzyjaciół, abyśmy mogli spokojnie znieść wszelkiego rodzaju intrygi i obłęd; «kto nie z nami, ten przeciwko nam» — taką winna być zawsze dewiza polityki zdrowej i praktycznej, polityki państwa, które nie chce, aby je za nos wodzono. «Przebaczaj wrogom należy, ale wtedy gdy już wiszą» — powiedział pewien genialny człowiek.»

Zaznacza wprawdzie «Now. Wr.», że wskutek swego położenia geograficznego Włochy leżą po za granicą bezpośrednich wpływów Rosji i nieprzyjazne ich zachowywanie się da się zapewne wylómaczyć jedynie bezkarnością do tej chwili, aż póki Rosja pewną stopą nie oprze się o półwysp Bałkański; ale przecie Włochy mają jedną bardzo słabą stronę, mianowicie stosunek ich do tronu papieżkiego i z tej to słabej strony radzi «Now. Wr.» skorzystać.

«Chociażby — pisze — dążenia narodków włoskich do jedności uważać za najbardziej prawowite, to zawsze jednak dwieście milionów katolików i niezliczona a po całym świecie rozsiąta armja duchowieństwa katolickiego z trudnością znosi myśl, iż jedność ta osiągnięta została przez skrzywdzenie tronu papieżkiego, przez odjęcie mu tych praw, jakich przez lat tysiąc spokojnie używał. Rabunek, jak wiadomo, nie ograniczył się tylko na posiadłościach papieża, ale zagarnął także pałace, galerie, zabytki starożytności i t. d. Jak unormują Włochy stosunek swój do tronu papieżkiego — trudno przewidzieć, to jednak pewna, że dziś to rak, który niewidzialnie toczy moc włoskiego organizmu państwowego. Pozorna słabość papieża nie dowodzi nic. I dawniej papieże bywali w rękach gubernatorów bizantyjskich i królów francuskich, Napoleon I dokonał próby uwięzienia pa-

pieza, ale siła tronu papieżkiego nie malała od tego, lecz rosła; ona stała w bezpośrednim związku z pojęciami mas o świecie, a reakcje religijne w niedalekiej przyszłości są bardzo możliwe. Dość spojrzeć np., jakie olbrzymie postępy robi katolicyzm w Holandji, w Anglii, w Stanach Zjednoczonych, w czasach najbardziej ostatnich. Jeżeli papież takie ma znaczenie we Włoszech, to oczywiście jest on naszym naturalnym sprzymierzeńcem, tylko przez papieża możemy posłać należyty wpływ we Włoszech, a dla tego Rosya winna przeszkadzać wszystkiemu, co tylko osłabia urok papieżstwa i zmniejsza jego władzę. Naturalnie, nie należy dla tego poświęcać naszej politycznej niezależności, zapominać o Polsce i zawierać nieobmyślane konkordaty, ale rozsądne ustępstwa, uwzględnienie stanowiska papieża, jako głowy kościoła katolickiego, pewne poznanowanie dla praw jego, jako osoby koronowanej, winny stale kierować naszymi postępkami—to będzie dobra polityka.

Zamyka wreszcie dziennik swe uwagi przestroga, że dyplomacya rosyjska powinna zapomnieć o rutynie, porzucić resztki «Przymierza świętego», bo ich miejsce w archiwum kancelaryi meternichowskiej, a natomiast rozpocząć politykę nową, oryginalną, nie wspierającą się na przesadach przedpotopowych.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

> Przed niedawnym czasem miał miejsce w Chinach wylew rzeki Żółtej, wskutek przerwania się ogromnej grobli. Zginęło około 1,000 robotników, nie mówiąc o stratach, wynoszących około 18 milj. rs. Młody bogdychan wydal z tego powodu bardzo groźny ukaz, którym nakazuje przerwać wszystkie roboty na rz. Żółtej «dla braku materiału» (słomy), wszystkim urzędnikom poodbierać rangi i wydalic ich ze służby, robotników zaś rozpuścić. Główny naczelnik komunikacyi wodnych Li-Chaonia, został pozbawiony wszystkich rang i tytułów i zesłany do Mongolji, jak ukaz mówi: «za przechwałki, za obłudę, za wykręcanie się w referatach, wreszcie za niezaradność». Nie darmo, czyni uwagę «Now. Wr.», radził Czacki (bohater komedji Gribojedowa), abysmy się uczyli mądrości od chińczyków.

> Według cyfr urzędowych ludność Bułgaryi wynosi 3,154,375 dusz. W tej liczbie: bułgarów 2,3 miljonów, Turków 607 tys., Greków 58 tys., Cyganów 50 tys., Żydów 23 tys., Rosyan 1 tys., Serbów 2 tys., Innych Słowian 2 tys., Niemców 2 tys., Innych narodowości 545 osób. Serbja liczy 1,970,032, a Grecya 2,000,000 ludności.

> «Petit Journal» zestawil wysokość obecnych pensyj urzędników francuzkich z takimiż pensjami za czasów rządów monarchicznych. Ministrowie drugiego cesarstwa otrzymywali po 100 tys. franków, obecnie otrzymują po 60 tys., senatorowie dawniej pobierali po 30, obecnie po 9 tys.; głowa państwa dawniej 25 milj. franków, teraz 600,000 fr. Inne pensye małej uległy zmianie. Posłowie, generałowie, admirałowie, gubernatorowie otrzymują pensye w dawniejszych rozmiarach. Prefekt Sekwany otrzymuje 50 tys., prefekt Paryża 40 tys.; dyrektorowie departamentów (jest ich 54) po 15—22 tys.; wice-dyrektorowie po 15—18 tys. Prefektów 85-ciu po 18—33 tys.; 23 członków zarządu finansów 15—30 tys.; 82 członków rady państwa 16—25 tys.; 55 członków wyższego sądu 18—30 tys.

> Pod Pittsburgiem w Stanach Zjednoczonych dnia 29 października miał miejsce wybuch w kopalni, który zasypał 160 górników: Prawdopodobnie wszyscy zginęli.

> Na zbierającym się w Londynie w d. 6 b. m. kongresie robotników, reprezentowani będą robotnicy następujących krajów: Anglii, Francji, Belgji, Holandji, Włoch, Danji i Szwajcaryi. Zgłosiło się dotychczas 160 reprezentantów syndykatów robotniczych. Reprezentują oni razem 800,000 robotników. Z Belgji zapowiedziało przybycie 10 reprezentantów syndykatów.

DZIAŁ WEWNĘTRZNY.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 3 listopada.

Pisma warszawskie i prowincjonalne zajęte są obecnie sprawą sądownictwa gminnego w Królestwie polskim. Kwestyę tę postawił na porządku dziennym okólnik starszego prezesa warszawskiej izby sądowej, rozesłany do prezesów zjazdów sądowo-pokojowych, o czem przed miesiącem na tem samym miejscu wspominalismy. Okólnik rzeczony rozpada się na dwie części. Część pierwszą rozpoczyna rys historyczny zmian, dokonywanych w ciągu lat

ostatnich w organizacyi sądów gminnych, celem ulepszenia sądownictwa wiejskiego. Do zmian takich należy najpierw ograniczenie kompetencyi sądów gminnych przez oddanie pewnych kategorii spraw wiejskich pod jurysdykcyę miejskich sędziów pokoju. Prawie jednocześnie (w maju roku 1882) wydano prawo, aby wybory na sędziów gminnych odbywały się nie od razu w całym Królestwie, lecz aby corocznie odnawiana była trzecia część kompletu sędziów i ławników, a to dla ułatwienia prezesom zjazdów kontroli nad nowo-wybranymi sędziami. Nakoniec w r. 1887 postanowiono podnieść pensyę tych sędziów gminnych z wyboru, którzy będą wybrani na trzecie z kolei trzechlecie. Częściowe te jednak zmiany—zdaniem okólnika—nie doprowadziły do pożądanego rezultatu, sądy gminne nie odpowiadały oczekiwaniom rządu, nie zasłużyły na zajmowanie stanowiska, równoległego do miejskich sędziów pokoju. Jako dowody tego okólnik przytacza następujące okoliczności i względy: Osoby wybierane na sędziów i ławników okazały się niedoświadczonemi i niedostatecznie przygotowanemi, skutkiem czego podpadły pod wpływ pisarzy sądowych, rekrutujących się z dawniejszych urzędników sądowych, wywieczonych w kazuistycę; wybory odbywają się nieprawidłowo; w wyrokach sądów widoczną jest tendencyjność; szlachta polska coraz więcej stara się zająć stanowiska sędziów i ławników, aby pozostać w bezpośrednich stosunkach z ludnością wiejską i wywierać na nią wpływ; wskutek tego ludność przyzwyczaja się do myśli, że kierowanie jej życiem cywilnem należy nie do władzy rządowej administracyjnej, lecz do obieralnej sądowej; trzecia część sędziów gminnych pochodzi nie z wyborów, lecz z nominacyi rządu, a ludność miejscowa częstokroć nie chce wcale wybierać, wiedząc z doświadczenia, że sędziowie od rządu sądzą sprawy szybko i sprawiedliwiej. Nakoniec ławnicy odgrywają w sądzie rolę całkiem bierną i poddają się zupełnie pod wpływ sędziów, albo pisarza. Wszystkie te braki, zdaniem pierwszej części okólnika, pochodzą z zasady obieralności i kolegjalności sądów gminnych i dadzą się usunąć tylko wtedy, gdy na ich miejscu znajdą się sędziowie pokoju, mianowani z urzędu i nie skrepowani zasadą kolegjalności. Przemawia za tem jeszcze i ten wzgląd, że w ten sposób posunie się o krok jeden stopniowe ujednostajnianie Królestwa z Cesarstwem. Taką jest treść części pierwszej okólnika. W drugiej wszakże części, to jest tam, gdzie postawiono 27 pytań szczegółowych, na które odpowiadać mają prezesi zjazdów, p. starszy prezes izby sądowej nie chcąc krepować odpowiedzi i narzucać niejako sposobu rozstrzygnięcia kwestyi, stawia ją daleko szerzej, a to przez dołączenie pytań co do możliwych ulepszeń, jakiego by się dały przeprowadzić w dzisiejszych sądach gminnych bez ich znoszenia, jak również co do względów, przemawiających przeciwko reformie wyłuszczonej w części wstępnej okólnika. Pytanie np. 5-te brzmi jak następuje: «Czy nie zauważono takiego zjawiska, że zaraz po wprowadzeniu sądów gminnych o stanowiska te ubiegały się najlepsze siły gminy, a następnie dążność ta osłabła i na posady sędziów gminnych dostawały się, niekiedy przy pomocy administracyi powiatowej, osoby, których moralność nie była bez zarzutu i które dążyły do stanowiska sędziego w widokach zysku?» «Jeżeli tak—mówią pytania dalsze—to jakie przyczyny mogły wpłynąć na zmniejszenie się liczby kandydatów ze sfery osób materialnie niezależnych i cieszących się zaufaniem społeczeństwa? Czy bierność ławników nie pochodzi czasem stąd, że dotąd nie wydano przepisów określających wyraźnie ich prawa i obowiązki? Czy nie jest pożytecznym udział ławników w sprawach związanych z interesami gospodarstwa włościańskiego, jak np. w sprawach działowych, a szczególnie w tych sądach, w których sędziowie gminni, mianowani z urzędu, nie znają stosunków miejscowych? Czy nie należałoby, nawet przy powszechnem mianowaniu sędziów z urzędu, zachować kolegjalny ustrój sądów gminnych? Czy w razie zastąpienia sądów gminnych przez sądy pokoju znalazłoby się dość kandydatów na te posady z pośród osób pochodzenia rosyjskiego, zajmujących posady nie niższe od sekretarzów sądów okręgowych i czy niema obawy, że osoby te, przeniesione do obcego sobie otoczenia, pozbawione prawie wszystkich wygod życia, nie będą w stanie przynieść oczekiwanych korzyści?» Do tych wątpliwości drugiej części okólnika «Gazeta Warszawska» dodaje jeszcze następujące: Czy zamierzone zniesienie sądów obieralnych i kolegjalnych nie będzie się sprzeciwiać duchowi ukazów 19 lutego 1864 roku, nadających włościanom w Królestwie samorząd gminny, którego najważniejszym atrybutem jest sąd własny? Jeżeli chodzi o ujednostajnienie instytucji Cesarstwa i Królestwa, to pamiętać należy, że w gub. Cesarstwa obok miejskich sędziów pokoju działają sądy włościańskie (wołostnyje), kolegjalne i wybieralne, chociaż pod względem swego ustroju o wiele niższe od sądów gminnych Królestwa. «Gazeta Lubelska» przytacza cały szereg ulepszeń, jakiego by się zaprowadzić w organizacyi sądów gminnych bez nadwężania samej instytucji. Do kwestyi tej powrócimy niebawem i postaramy się rozebrać ją bezstronnie.

Z powodu pogłosek o zamierzonym jakoby zwinięciu posady generał-gubernatora kijowskiego, «Kijewlanin» przemawia w artykule wstępnym za utrzymaniem wielkorządztwa. «Gubernatorowie—pisze organ kraju południowo-zachodniego—nie mogą mieć ani takiej siły, ani takiego wpływu, jakim cieszą się generał-gubernatorowie. Siła zaś i wpływ mogą być bardzo potrzebne np. w kwestyach, związanych z interesami szlachty polskiej, która w osobie swych wybitniejszych przedstawicieli posiada wielkie środki i silne stosunki osobiste. Stosunki te mogą wytworzyć takie zabiegi i wstawiennictwa, znaleźć takie sposoby działania i takie motywy, że wyższa administracya petersburska pomimo najlepszych dążeń może być w błąd wprowadzoną. To samo powiedzieć można o zachowaniu się względem wyższego kleru katolickiego. Z temi siłami walczyć może tylko taki przedstawiciel władzy, który stoi na odpowiedniej wysokości». Nie po to przytoczyliśmy zdanie powyższe, aby ze swej strony oświadczyć się za utrzymaniem lub za zniesieniem wielkorządztwa kijowskiego. Stanowisko nasze w tej sprawie wydawałoby się mogło stronnem i niepożądanem. Stając wszakże na chwilę na tem samym stanowisku, na którym stoi «Kijewlanin», spróbujemy wnioski jego poddać analizie krytycznej. Gdyby twierdzenie jego było słusznem odnośnie do jednych prowincyj kraju zachodniego, powinnyby być również słusznem w zastosowaniu do innych okolic tegoż kraju, znajdujących się zupełnie w takich samych warunkach. Tymczasem widzimy np., że gub. mińska, witebska i mohylowska, gdzie owa szlachta polska i ów kler katolicki korzystają z takich samych praw i wpływu, jak w innych okolicach kraju

leżnych i cieszących się zaufaniem społeczeństwa? Czy bierność ławników nie pochodzi czasem stąd, że dotąd nie wydano przepisów określających wyraźnie ich prawa i obowiązki? Czy nie jest pożytecznym udział ławników w sprawach związanych z interesami gospodarstwa włościańskiego, jak np. w sprawach działowych, a szczególnie w tych sądach, w których sędziowie gminni, mianowani z urzędu, nie znają stosunków miejscowych? Czy nie należałoby, nawet przy powszechnem mianowaniu sędziów z urzędu, zachować kolegjalny ustrój sądów gminnych? Czy w razie zastąpienia sądów gminnych przez sądy pokoju znalazłoby się dość kandydatów na te posady z pośród osób pochodzenia rosyjskiego, zajmujących posady nie niższe od sekretarzów sądów okręgowych i czy niema obawy, że osoby te, przeniesione do obcego sobie otoczenia, pozbawione prawie wszystkich wygod życia, nie będą w stanie przynieść oczekiwanych korzyści?» Do tych wątpliwości drugiej części okólnika «Gazeta Warszawska» dodaje jeszcze następujące: Czy zamierzone zniesienie sądów obieralnych i kolegjalnych nie będzie się sprzeciwiać duchowi ukazów 19 lutego 1864 roku, nadających włościanom w Królestwie samorząd gminny, którego najważniejszym atrybutem jest sąd własny? Jeżeli chodzi o ujednostajnienie instytucji Cesarstwa i Królestwa, to pamiętać należy, że w gub. Cesarstwa obok miejskich sędziów pokoju działają sądy włościańskie (wołostnyje), kolegjalne i wybieralne, chociaż pod względem swego ustroju o wiele niższe od sądów gminnych Królestwa. «Gazeta Lubelska» przytacza cały szereg ulepszeń, jakiego by się zaprowadzić w organizacyi sądów gminnych bez nadwężania samej instytucji. Do kwestyi tej powrócimy niebawem i postaramy się rozebrać ją bezstronnie.

zachodniego, nie są poddane pod zwierzchnictwo generał-gubernatora i nie słyszeliśmy nigdy, aby taki stan rzeczy wywoływał jakiegokolwiek skargi lub niedogodności ze strony najbardziej czujnych organów prasy rosyjskiej. Natomiast czytaliśmy niedawno w *«Prawdzie»* petersburskiej, która o brak czujności posądzoną być chyba nie może, bardzo wymowne dowodzenie, że wprowadzenie generał-gubernatorstwa do kraju nadbaltyckiego byłoby bardzo szkodliwym. Należy tu bowiem pamiętać, że w guberniach, nie ujętych w grupy wielkoczarzędce, czuwanie nad ogólnym kierunkiem spraw należy bezpośrednio do ministra spraw wewnętrznych, którą to okoliczność *«Kijewlanin»* zdaje się zbyt lekceważyć. Powtórnie zaś wnioski *«Kijewlanina»* opierają się na przesłance, którąby również krytyce poddać należało. Należałoby się mianowicie zastanowić, o ile słusznym jest dzisiaj przyjmowanie za rzecz nie wymagającą dowodzenia, że żywioł polski w kraju zachodnim jest siłą bezwarunkowo szkodliwą dla interesów ogólnopolskich, iż walka z temi siłami stanowić ma główną rację bytu wyższych instytucji administracyjnych. Aspiracje żywiołu polskiego streszczają się dziś w dążności do zrównania w prawach obywatelskich z resztą obywateli państwa rosyjskiego.

Katastrofa 17 października.

Opis pociągu.

— Pociąg cesarski składał się z dwóch lokomotyw i 15 wagonów, które były rozmieszczone w następującym porządku: 1) wagon bagażowy, którego połowę zajmowały dynamo-elektryczne maszyny; 2) wagon-warsztat, w którym mieściła się służba kolejowa i instrumenty; 3) wagon ministra komunikacji; 4) wagon klasy 2 ze służbą dworską i lokajami; 5) kuchnia; 6) kredens; 7) salon jadalny; 8) wagon Dzieci Najjaśniejszych Państwa; 9) wagon Cesarski; 10) wagon Następcy Tronu; 11) wagon dla dam świty; 12) ministrów; 13) świty; 14) wagon służby świty i 15) bagażowy.

— W pociągu oprócz Rodziny Cesarskiej i 20 osób świty znajdowało się około 80 osób służących. Nadto 8 inżynierów i żandarmów, 35 osób obsługujących pociąg i 9 żołnierzy z podoficerem. Ogółem więc około 155 osób.

— Z całego pociągu ocalały i najmniejszymu nie uległy uszkodzeniu wagony, zaczynając od № 11, zatrzymały się one od działania automatycznych hamulców Westinghouse'a. Parowozy również ocalały i nie uległy nawet uszkodzeniom; pierwszy z nich przednimi kołami stał na szynach, inne jego koła, jakoteż drugi parowóz stały tuż przy szynach.

— Wagon kl. 2 zniszczony do szczeru: wszyscy, którzy się w nim mieścili, pozabijani i poznajdowani w stanie okropnym. Widocznie szybkością nabytą przez pociąg, wylądowała się głównie na tym najlżejszym i najniebezpieczniejszym wagonie. Pociąg cesarski z lokomotywami ważył 36,000 pudów.

Ratunek.

— Wojsko (piechota i kozacy) strzegący planu drogi w tej chwili *wystrzałami* dali znać wzdłuż linii o nieszczęśliwym wypadku i szybko zaczęli się ściągac na miejsce katastrofy. Natychmiast dano znać do najbliższych stanowisk dróżników, ażeby wstrzymano pociągi, które szły po za cesarskim. Telegrafista z wielkim trudem zdołał wydobyc swój aparat i zaczął rozsyłać telegramsy o katastrofie, żądał pomocy i t. d.

— Wiadomość o nieszczęściu wzdłuż drogi rozszalała się szybko. Zewsząd spieszono z pomocą. Miejscowy naczelnik powiatu przybył wkrótce z majstrom i robotnikami, oraz z instrumentami. Idący za Cesarskim pociągiem drugi pociąg zapasowy, zawiadomiony o nieszczęściu, przybył natychmiast. W pociągu tym przybył doktor Rauffuss z zapasami medykamentów i materiałów ratunkowych.

Ofiary.

— Katastrofa pozbawiła życia na miejscu 21 osobę, 1 umarł w szpitalu, w Charkowie pozostało ranionych 23, do Petersburga odwieziono 13 ludzi. Ogółem szwank ciężki poniosło osób 58. Rodzinie zabitego ober-konduktora Morozowa, który prowadził pociąg, Najjaśniejszy Pan kazał wypłać emeryturę po 700 rs. rocznie, a oprócz te-

go raczył udzielić jednorazowe wsparcie. Zarząd dr. z Charkowsko-Mikolajewskiej postanowił wydać wdowie i dziecku Morozowa 12,000 rs. zapomógł.

O Rodzinie Cesarskiej.

— Lejb-chirurg Hirach podaje w *«St-Pet. Ztg.»* następujące szczegóły o obrażeniach, jakie poniosły Najdostojniejsze Osoby:

— Wielka Księżna Kseni Aleksandrowna miała na lewym ręku ranę długości $\frac{3}{4}$ cala, W. Ks. Jerzy Aleksandrowicz dwie rany na małym palcu lewej ręki, Najjaśniejszy Pan znaczne uszkodzenie mięśni prawej nogi, a Najjaśniejsza Pani, oprócz dwóch niewielkich, ale wiele krwi wydających obrażeń prawej ręki, silne potłuczenia na ciele i bardzo silną kontuzję lewej ręki; ta ostatnia była silnie spuchniętą wskutek silnego napływu krwi. Najjaśniejsza Pani była ostatnią osobą, którą po kilku godzinach po katastrofie mogłem opatrzyć. W chwili obecnej wszyscy członkowie Najdostojniejszej Rodziny Cesarskiej są na drodze do zupełnego wyzdrowienia.

[Przyczyny katastrofy.]

— Inżynier S. I. Petrowskij, który jeździł na miejsce katastrofy, podaje w *«Now. Wr.»* przyczyny katastrofy: dwa parowozy, z których pierwszy był *towarowy* i zbyt wielką prędkość (do 70 wiorat). Pierwszy parowóz niezdatny do tak prędkiej jazdy, musiał tak silnie oscylować, że albo zeszedł z szyn (pociąg w tem miejscu z góry wpadł na poziomą płaszczyznę), albo rozszerzył je. Ma się rozumieć drugi parowóz musiał się wykołoc, szedł po podkładach, które ścigał jeden na drugi. Wówczas to dwa następne wagony ostatecznie zniszczyły drogę, wagon ministra zatrzymał się, cesarskie wagony, nadzwyczaj ciężkie, wpadły na niego i wyrzuciły go z plantu. Plant drogi nie należał wcale do wzorowych, a nadzór techniczny, zdaniem autora, wykazał albo niezradność, albo słabość woli, która nie umiała się oprzeć żądaniu szybszej jazdy.

— Podczas gdy jedni twierdzą, że automatyczne hamulce Westinghouse'a przyczyniły się głównie do złagodzenia skutków katastrofy, inżynier Demczyński dowodzi przeciwnie w *«Nowostiach»*, że wykołnienie się pociągu nigdy nie mogłoby mieć tak smutnych skutków, gdyby nie owe hamulce. One to właśnie, zdaniem autora, *rozbili* pociąg. Samo wykołnienie się pociągu nigdy nie mogłoby wywołać tak wielkiego zniszczenia. Wykołająca się i wykolejały pociągi, ale nigdy wykołnienie nie spowodowało tylu ofiar i takiego zniszczenia. Sprowadziły je hamulce automatyczne, które nie mogą stopniować siły hamowania, lecz wyladują odrazu najwyższy jej stopień.

Adresy wiernopoddańcze.

— Na wyrażone uczucia wiernopoddańcze *rzymś-kat. kolegium* duchownego, cesarskiej akademii duchownej rzymsko-katolickiego wyznania i *duchowieństwa* rzymsko-katolickiego z metropolitą kościołów rzymsko-katolickich na czele, Najjaśniejszy Pan raczył własnoręcznie na przedstawionym Mu adresie napisać: *«Szczerze dziękuje.»*

Obraz katastrofy.

— Malarz Zichy, którego relację o katastrofie 17 października zamieściliśmy w N-rze poprzednim, ma zamiar wmalować wielki obraz, który tę katastrofę, a właściwie pewną jej scenę przedstawiać będzie.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Zmiany w służbie rządowej.

— W min. wojny. Uwolniony od służby dla słabości zdrowia: p. o. naczelnika wojskowego pow. pułusk. gub. łomżyński. kapitan Siwers — z ranga podpułkownika, mundurem i emeryturą.

— W min. spraw wewn. Przeniesieni: członkowie stali gubernialnych urzędów do spraw właściańskich: warszawskiego Dobrolubow i płockiego Waruścin — jeden na miejsce drugiego.

— W min. sprawiedliwości. Mianowani: Człon. sąd. okr. w Tyflisie Kondratowicz — człon. takiegoż sądu w Charkowie; człon. sąd. okr. w Mińsku Pobiedonoszew — człon. takiegoż sądu w Smoleńsku; człon. sąd. okr. w Kamieńcu-podolskim Motornyj — człon. takiegoż sądu w Odesie; człon. sąd. okr. w Witebsku Somow — prezes. prow. sądu fergański; czł. sąd. okr. w Jelicu Rostowcew — wice-prezesem sąd. okr. w Łomży; podprok. przy sąd. okr. w Łucku Rasdolskij — człon. tegoż sądu; sędz. śled. przy sąd. okr. w Kielcach Goncezarow — członkiem tegoż sądu; sędz. śled. przy sąd. okr. w Saratowie Strawiński — człon. sąd. okr. w Tyflisie; tow. prok. gub. astrachański. Mikirticzjan — człon. sądu okr. w Kamieńcu pod.; sędzia śled. przy sądzie okr. w Jelizawetgradzie Gromadski i sekr. izby sąd. wileński. Dubiniec — człon. sąd. okr. jelizawetgradzkiego.

PRZEGLĄD PRASY.

Krok naprzód. Organ partii staroruskiej w Galicji *«Czerwonaja Rus»* otrzymała z Kolomyi następujące doniesienie od swego korespondenta:

«Na posiedzeniu tutejszego zarządu miasta d. 18 (30) z. m. przyszła na porządek dzienny między innymi propozycja, podpisana przez członków tegoż zarządu rusinów, a mianowicie przez pp.: prof. Teofila Gruszkiewicz, mieszcza Błońskiego i Stef. Rudnickiego, przez redaktora *«Buskiej Rady»*, p. M. Bielousa i prof. Rom. Perfeckiego, która to propozycja żąda: 1) ażeby na gmachu miejskiej kasy oszczędności oprócz szyldu polskiego znajdował się i ruski i 2) ażeby wszystkie papiery zarządu miasta i ogłoszenia były także drukowane po rusku i ruskimi czcionkami. Propozycję tę zarząd miasta przyjął *jednomyslnie»*.

«Czerw. Ruś» powiada, iż nie chce się oczom wierzyć, żeby rzecz podobna z polskiej miała pochodzić strony... A jednak pochodzi. Ciekawi jesteśmy, czy znajdzie się pismo rosyjskie, któreby na ten pocieszający fakt zwróciło uwagę czytelników. W pomroce współczesnych stosunków narodowych jest to jasny promień światła, na który wskazać jest rzeczą sumienia dziennikarskiego. Obowiązek tem łatwiejszy, że *«Czerw. Ruś»* słynie z niechęci do Polaków, świadectwo więc jej jest niepodejrzane.

WIADOMOŚCI PETERSBŪRSKIE.

× *Podróż Następcy Tronu.* *«Praw. Wiest.»* donosi, że w niedzielę 30 b. m. J. C. W. Cesarzewicz Następcą Tronu, w towarzystwie generał-adjutanta Rychtera i fligel-adjutanta hrabiego Szuwalowa, raczył wyjechać z Gacęyna do Kopenhagi, w charakterze przedstawiciela Najjaśniejszego Pana na jubileuszu 25-letniego panowania króla duńskiego.

× *Połączenie kolei moskiewsko-brzeskiej i terespolskiej* jest obecnie, wedle informacji *«Now. Wr.»*, przedmiotem narad w sferach rządowych. Drogom połączonym ma być dana nazwa linii moskiewsko-warszawskiej. Nadto będzie zreformowany zarząd drogi terespolskiej oraz dwu sąsiednich linii strategicznych, które obecnie znajdują się w zupełności w rękach polskich.

× *Kwestya serwitutowa* znowu stanęła na porządku dziennym. W ministerstwie spraw wewnętrznych postanowiono podobno zbadać przyczyny, tamujące zawieszanie dobrowolnych umów o uregulowanie serwitutów i obmyśleć środki, przy pomocy których służebności mogłyby być zniesione powszechnie.

× *Ministrem-sekretarzem stanu do spraw W. Ks. finlandzkiego* został mianowany, jak donosi *«Nya Pressen»*, jen.-lejt. Ernorth, pomocnikiem jen. von Dehn. Jen. Ernorth pochodzi z Finlandyi, urodz. w r. 1832, kształcił się w korpusie kadetów we Friedrichshame. W r. 1857 generał Ernorth był na Kaukazie, gdzie odznaczony został za waleczność, stopień generała otrzymał w r. 1868, w czasie wojny tureckiej fanny i awansowany na jen.-lejtanta, w Europie znany jako bułgarski minister wojny.

× *Z Tow. dobrocz.* Doroczny bal na dochód rz.-katolickiego Towarzystwa dobroczynności odbędzie się w d. 3 (15) lutego r. p. Do dyrygowania orkiestrą zaproszony został Lewandowski. Doda to niewątpliwie orku zabawie i podniesie tempo mazura, który lat ostatnich zatracił nieco koloryt i charakter właściwy. Koncert zaś doroczny odbędzie się w tym roku później niż zwykle, ponieważ artyści włoscy, na współdzielu których zarząd naszego Towarzystwa rachuje, zjadą dopiero za parę tygodni. Dodajmy w końcu, że urządzeniem koncertu zajmuje się z ramienia zarządu znany meloman petersburski p. Justyn Polujański.

× *Na nabożeństwie* dziękczynnem w kościele św. Katarzyny, zakupionem przez kolonję francuzką w Petersburgu, ks. Lagrange wygłosił kazanie na tekst z pisma św. o Aleksandrze Machabeuszu, w którym przedstawił Najjaśniejszego Pana jako wybranego przez Boga, jako źródło spokoju europejskiego. Aleksander Machabeusz, powiedział między innymi ks. Lagrange, miał świat cały w posiadaniu, ale ani jednego dnia nie panował — Aleksander III panuje, gdyż ukończył go cały naród. Mówca zwrócił uwagę, że wagon, w którym znajdowała się Najdostojniejsza Rodzina, należał niegdyś do cesarzowej Engenji; «dach z resztek, przypominających sławę cesarskiej Francyi, stał się niejako tarczą ochronną dla Najjaśniejszych Państwa.»

× W akademii sztuk pięknych w Petersburgu na konkursie półrocznym otrzymali małe medale srebrne malarze: Józef Fögler i Józef Balużkiewicz, obaj rodem z Wilna.

KRONIKA WARSZAWSKA.

+ Kronika tygodniowa. [List «Kraju»]. Ustąpienie dyrektora administracyjnego drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej p. Władysława Kozłowskiego nie przestaje zaprzętać umysłów w naszym mieście. Szczególnym jest fakt, o którym prasa nasza nie wspomina, że gdy w początku walki między akcjonariuszami zagranicznymi, a radą zarządzającą dr. ż. w.-w. dotąd przeważnie z elementów miejscowych się składającą, p. Kozłowski był głównym celem napaści akcjonariuszów zagranicznych, którzy widzieli w panu K. osobienie dotychczasowego systemu zarządu, to w ostatniej chwili przed dymisją p. Kozłowskiego role się zmieniają wprost odwrotnie. Gdy rada zarządzająca uchwaliła udzielenie dymisji p. Kozłowskiemu, jednym protestującym przeciw nalegał był reprezentant akcjonariuszów zagranicznych p. Bernard Lysen. Na tle tego pewnego faktu snuje się cały szereg mniej pewnych wieści, przypuszczeń i przewidywań. Opowiadają, że na pewien czas przed dymisją p. Kozłowski zbliżył się bardzo z p. Lysenem, że wkrótce potem otrzymał napomnienie rady za samowolne przekroczenie budżetu i uchylanie się od wykonywania rozporządzeń rady, że następnie miało miejsce ostre starcie osobiste między panem Kozłowskim a prezesem rady jen. Feichtnerem, i że to starcie właśnie było ostateczną przyczyną dymisji p. Kozłowskiego. Na pogłoskach tych i na fakcie protestu p. Lysena przeciw usunięciu pana K. buduje wielu przepowiednię, że gdy akcjonariusze zagraniczni wprowadzą swoją większość do rady zarządzającej, to razem z taką zmianą powróci i p. Kozłowski na kolej warszawsko-wiedeńską w charakterze dyrektora, a może nawet prezesa rady... W ostatnich czasach mieliśmy tu kilka ciekawych spraw sądowych. A więc najpierwsza, zakończona dobrowolnym układem (przy którym adwokaci mieli zarobić 30 tysięcy rubli) — sprawa Kramsty z sukcesorami Siemieńskiego. Dalej sprawa piekarzy Najburgów z miasteczka Turczyna, którzy przez zawiść konkurencyjną zatruli chleb arsenikiem. Dalej sprawa Moszka Mokotowa, który został skazany za sporządzenie fałszywych dokumentów, na mocy których usiłował dowieść nabycia cegielni Zysmana na Woli pod Warszawą, za podrzucenie temuż Zysmanowi fałszywych pieniędzy i fałszywą denuncjacją Z—na o handel takimi pieniędzmi. Nagle mrozy ogromnie wiele narobiły biedy, zwłaszcza budującym domy i prowadzącym roboty kanalizacyjne. Przerwane nagle roboty są przyczyną olbrzymich strat i niedogodności. *Nepała.*

+ Katastrofa w fabryce «Wulkan». [List «Kraju»]. Eksplozja kotła w fabryce, noszącej nazwę «Wulkan» była przyczyną śmierci trzech ludzi, ciężkiego poranienia pięciu innych i zadania lekkich obrażeń kilkunastu osobom. Katastrofa ta co do przyczyny dotąd nie wyjaśniona, tem jest dziwniejszą, że fabryka «Wulkan» podług zdania wszystkich techników wzorowo była w ostatnich latach pod wszelkim względem prowadzoną. Prawda, że bogate pod względem studyów nad przyczynami eksplozji kotłów parowych literatury techniczne: francuzka, niemiecka i angielska podają wypadki pęknięcia zupełnie nowych, tylko co wypróbowanych a przenoszących wytrzymałością o kilka razy potrzebne ciśnienie kotłów parowych. Podobnie i w danym wypadku: jeżeli się nie sprawdzi przypuszczenie o nieostrości palacza, który miał podobno podpalić kocioł przy niedostatecznej w nim ilości wody, albo przypuszczenie, że manometr w chwili podpalenia kotła wskazywał wadliwie ciśnienie pary, spotkamy się raz jeden więcej z zagadką, do wyjaśnienia niemożliwą, a dowodzącą, że technika przy najlepszych teoretycznych obliczeniach i przy największych ostrożnościach praktycznych absolutnej pewności nie daje. W smutnej katastrofie obecnej to przynajmniej zmniejsza niedolę rodzin zabitych i rannych, że wszyscy robotnicy fabryki byli przez zarząd ubezpieczeni, a więc rodziny ich otrzymają znaczniejsze zapomogi. Wobec utraty życia i zdrowia tylu nieszczęśliwych w części robotników, a w części wypadkowych na wale praskim przechodniów, strata akcjonariuszów fabryki mniej oczywiście wywołuje współczucia. Trzeba jednak przyznać, że akcjonariusze fabryki «Wulkan» nie mają szczęścia. Fabryka wzmiankowana do r. 1881

należała do Mintra, potem do Mintra i Dangla i zajmowała się wyrobem różnorodnych, przeważnie drobnych odlewów. W 1881 r. przeszła ona na własność towarzystwa akcyjnego i jednocześnie zajęła się wyrobem naczyń żelaznych emalowanych. Brak konkurencji nietylko w kraju tutejszym, ale i w Cesarstwie zdawał się rokować fabryce powodzenie. Wadliwa atoli administracja, a głównie brak znajomości potrzeb rynków Cesarstwa i wyrabianie naczyń o wielkości i kształcie mało poszukiwanym, wszystko to naraziło fabrykę na znaczne straty. Doszło do tego, że akcyje tysiąc rublowe były ofiarowywane po 150, a nawet 100 rs. (t. j. 15% i 10% za 100), nie znajdując po takiej nawet cenie nabywców. W ostatnich jednak czterech latach, głównie od daty objęcia administracji handlowej fabryki przez p. Elijusza Michaleckiego, postać rzeczy zupełnie się zmieniła. Doskonala administracja handlowa p. Michaleckiego, łącznie z wyborną dyrekcją techniczną pp. Marchassen'a i Manitiusa, pozwoliła spłacić znaczną część dawnych długów, rozszerzyć i ulepszyć produkcję. Wówczas, gdy dawniej właściciele akcyj oddawali je za 15, a nawet 10% wartości, w ostatnich dniach przed katastrofą nie chcieli ich oddawać po 60%, bo się spodziewali, że wkrótce już nadejdzie chwila spłacenia wszystkich dawnych długów i otrzymywania dywidendy. Aż tu nagle wypadek, który nietylko przez to jest dotkliwy, że kilkadziesiąt tysięcy straty w masywnych i budowlach przynosi, ale głównie przez to, że na czas dłuższy, może na kilka miesięcy zawiesza, a przynajmniej znacznie zmniejsza działalność fabryki. Znów więc nadzieja wybrnięcia z dawnych grzechów się oddala i wartość akcyj spada. *G. Bor.*

+ Sprawy kanalizacyjne. [List «Kraju»]. W sferach kompetentnych obiegają pogłoski, iż p. Lindley usunie się całkiem od dalszego kierownictwa sprawami kanalizacyjnymi Warszawy. Podobno jest to następstwem nieporozumień pomiędzy magistratem a władzą wyższą z powodu p. Lindleya. Częściowem potwierdzeniem tych wieści jest nominacja naczelnego inżyniera miasta p. Grotowskiego na faktycznego kierownika robót wobec stałej nieobecności w Warszawie inżyniera frankfurckiego. Nominacja ta spowoduje zmiany w zarządzie kanalizacji, jak np. usunięcie inżyniera Höhmana, dotychczasowego pomocnika pana Lindleya oraz kilku techników niemieckich. Ze zmiany te nie pozostaną bez wpływu na bieg spraw kanalizacyjnych, wątpić nie należy. Obecnie właśnie toczą się narady nad projektowanymi przez magistrat warunkami kanalizowania posesyj prywatnych, zalecanymi przez ministerstwo w tych warunkach poprawkami i nad pięciu w tejże materii wnioskami Tow. kred. miejskiego, p. Blocha i p. Makowieckiego. Jaki będzie ostateczny tych obrad rezultat, dotąd niewiadomo. *Swój.*

+ Kara prasowa. Rozporządzeniem p. warszawskiego jenerał-gubernatora redaktor czasopisma «Korespondent Płocki» p. Zygmunt Rościszewski za umieszczenie artykułu o szkolnictwie w gub. płockiej skazany został na karę 100 rs., autor zaś artykułu, p. Z. Nałmski — na miesiąc więzi w magistracie płockim.

+ Z banku włościańskiego. Dowiadujemy się, że nominacje na posady zarządzających oddziałami w Królestwie polskim otrzymali komisarze do spraw włościańskich powiatów: nowo-mińskiego rad. st. I. N. Dubrowin do oddziału w Warszawie, nieszawskiego r. st. A. N. Tępielów do oddziału w Piotrkowie, płockiego sekr. kol. A. N. Anuczyn do oddziału w Łomży i chełmskiego sekr. kol. F. F. Sławinskij do oddziału w Łomży. Posady członków i buchalterów oddziałowych dotąd nie zostały obsadzone.

+ Zmiana poddaństwa. Słyszeliśmy, że książę Zdzisław Lubomirski, na skutek Najwyższego rozkazu, otrzymał pozwolenie przyjęcia tutejszego poddaństwa. Ks. L. liczy obecnie 23 lat wieku, jest właścicielem dóbr Maławies w pow. grójeckim i pozostawał w poddaństwie austriackim.

+ Suplika. Drobni posiadacze gruntów, zajętych na pole do ćwiczeń artyleryjskich w okolicy Okuniewa i Rembertowa, jak się dowiadujemy, udali się gromadnie do zwierzchności gubernialnej z prośbą o przyspieszenie wypłacenia należności, przypadającej im od skarbu za zajętą ziemię. Władze przyrzekły uczynić zadość temu żądaniu, z przyczyny, że położenie wywłaszczonych, którzy za stosunkowo wysokie ceny nabyli na kredyt nowe osiadłości w pow. radzyminskim i nowo-mińskim, przedstawia się bardzo niewesoło. Wypłata ma nastąpić na wiosnę r. p.

+ Towarzystwo literackie. «Warsz. Dniew.» zwraca uwagę na potrzebę założenia w Warza-

wie literackiego towarzystwa wzajemnej pomocy. «Godnem jest uwagi, że co do niezaradności, wpływającej zapewne z braku praktycznego egoizmu i przewidywania, polscy nasi bracia po piórze nie ustępują rosyjskim, a kto wie, czy nie przewyższają ich nawet. Niema literackiego towarzystwa wzajemnej pomocy ani w Moskwie, ani w Petersburgu, ani w Warszawie, gdzie jest ono, jak się zdaje, jeszcze potrzebniejszem, aniżeli w obu dwóch stolicach. Tak mniema «Głos» warszawski i niepodobna się z nim nie zgodzić». W rzeczy samej utworzenie towarzystwa czy też kasy wzajemnej pomocy dla literatów, jest jedną z potrzeb naglących. Myśl ta oddawna dyskutowaną była w kołach zainteresowanych, a uznanie dla niej, wyrażone przez «Warsz. Dniew.» powinno być zachęcią do wprowadzenia jej w życie. Dla ułatwienia możnaby wziąć za wzór ustawy podobnych instytucyj, ułożone w Moskwie i w Petersburgu.

+ Flisy i bandosi. Corocznie — pisze «Now. Wr.» — w Królestwie polskim wzdłuż brzegów Wisły aż do Warszawy osiedla się wielu włościan z Galicji wschodniej i z okręgu tarnopolskiego, którzy przybywają na zarobki czasowe. Dotąd żadnej statystyki tych przybyszów nie prowadzono; obecnie zaś ministerstwo spraw wewnętrznych nosi się z zamiarem rozciągnięcia nad nimi pewnej kontroli i prowadzenia ich statystyki.

+ Instytucje włościańskie. W ministerstwie spraw wewnętrznych, jak donosi «Now. Wrem.», pracują obecnie nad projektem zmniejszenia składu osobistego w instytucjach do spraw włościańskich w guberniach Królestwa polskiego.

LISTY Z PROWINCYI.

Nowo-Radomsk gub. piotrkowskiej.

□ [List «Kraju»]. W Nr. 38 «Kraju» w dziele «Listów z prowincyi», korespondent z Piotrkowa donosi, że pp. Jakób i Józef Kohnowie, właściciele fabryki mebli giętych w Nowo-Radomsku nie zatrudniają w swojej fabryce ani jednego polaka. Obeznanzy ze stosunkami wyżej wymienionej fabryki, czują się w obowiązku sprostować tę pomyłkę. W fabryce pp. Kohn, jakkolwiek większość pracujących jest pochodzenia niemieckiego, jednakże część przynajmniej czwarta pracujących należy do ludności miejscowej. Jestto stosunek bardzo mały, lecz nie z winy pp. Kohnów, tylko z braku fachowców krajowych. *W. Zawadzki.*

Wilno, 31 października.

□ [List «Kraju»]. Na nadzwyczajnem posiedzeniu rady miejskiej uchwalono przedstawić a d r e s do Tronu z wyrazem uczuć wiernopoddańczych miasta Wilna, z powodu cudownego ocalenia Najjaśniejszego Pana i Najdostojniejszej Jego Rodziny w katastrofie z dnia 17 października. Jakoż w dniu 28 października, deputacja od miasta, mająca na czele zastępcę prezydenta p. Pietraszkiewicza (prezydent bowiem miasta p. Rubcow oddawna jest złożony ciężką chorobą), przyjętą została przez p. jenerał-gubernatora, któremu złożyła adres powyższy. W dniu następnym kolegium ewangelicko-reformowane przesłało również adres podobnej treści bezpośrednio do rąk p. ministra spraw wewnętrznych. Tegoż dnia odbyło się nadzwyczajne posiedzenie marszałków szlachty, na którym postanowiono, w imieniu szlachty guberni wileńskiej, przedstawić adres do Tronu treści następującej: «Najjaśniejszy Panie! Przerazona nad wyraz strasliwym wypadkiem z dnia 17 października, który groził niechybnie niebezpieczeństwem Waszej Cesarzkiej Mości i całej Najdostojniejszej Jego Rodziny, szlachta guberni wileńskiej, po wzniesieniu gorących dziękczynnych modłów do Wszechmocnego Stwórcy, który w tem cudownem ocaleniu okazał łaskę całej Rosyi, ma szczęście złożyć u stóp Twoich, Najukochańszy Monarcho, wiernopoddańcze uczucia swej nieograniczonej miłości i poświęcenia się... *St. Wil.*

Wilno, 24 października.

□ [List «Kraju»]. Mieszkając stale na wsi, rzadko i na krótko przyjeżdżam do Wilna. Po piętnastoletniej niebytności, odwiedziwszy cmentarz miejscowy na Bossie, ujrzałem ze smutkiem grobowiec naszego ukochanego wieszczka Syrokomli w zupełnem zaniedbaniu i opuszczeniu. Ponieważ obowiązek podtrzymania pamiętki po drogim dla każdego litwina pocięciu cięży zarówno na wszystkich, wartoby więc, by ogół o tem pomyślał. Niejeden z mieszkańców stałych Wilna mógłby się zająć wyjedaniem odpowied-

niego zezwolenia i zbieraniem składki, a każdy z nas wieśniaków chętnieby służył groszem ofiarnym. *Oraz.*

Święciany, gub. wileńskiej.

□ Korespondent «Wilensk. Wiest.» donosi, że w ciągu ostatnich lat 6 można zauważyć wśród katolików powiatu święciańskiego wielkie ożywienie uczuć religijnych. Na dowód korespondent przytacza fakt, iż dawniej nikt z mieszkańców tegoż powiatu nie wstępował do stanu duchownego, obecnie zaś 5 młodzieńców kształci się na księży, 3 zaś już otrzymało parafje. W związku z tym objawem znajduje się budowa, a raczej odnawianie kościołów; mianowicie odbudowano zniszczone przez pożar kościoły w Lyngmianach i Dowgieliszkach, oraz projektuje się budowa nowego kościoła w Święcianach.

Telzane, gub. kowieńskiej.

□ [List «Kraju»]. Potrzeba radzenia sobie w tych ciężkich czasach skłoniła naszych sąsiadów z Kurlandii do założenia wielkich przedsiębiorstw ku specjalnej wygodzie i korzyści rolników. Takim jest w Libawie spółkowe przedsiębiorstwo rolników bar. Medema, a w Rydze Bieriga. W zakładach tych, operujących dużemi kapitałami, posiadających stosunki z zagranicą, dostaje rolnik na warunkach dostępnych wszelkich potrzebnych mu w gospodarstwie rzeczy, zaczynając od ówieków, a kończąc na sztucznych nawozach i lokomobilach; wzajemian można tam zbyć wszelkie produkty roli i większego przemysłu rolniczego. Interes to dla nas nowy i przyjmuje się dotąd z trudnością. Tymczasem musimy jednak korzystać z niemieckich «Consumgeschäff'ów», bo dużo jeszcze czasu upłynie, zanim zsolidaryzujemy się na tyle, by swój własny Consumgeschäff założyć. Dodam, że u bar. Medema i Bieriga są bardzo uprzejmi dla nas, rolników ze Zmudzi, i że korzystamy z wszelkich ulg narówni z rolnikami Infant i Kurlandii. O sprawach, interesujących szersze koła, cóż wam napiszę? Rozmókłe drogi przykuły każdego do domu, nikt nie rusza się za bramę dziedzińca, a policya nie napędza do reparacji dróg. W innych powiatach, np. w szawelskim, powierzono pieczę o drogach miejscowym mieszkańcom, obywatelstwu. Wskutek tego drogi poprawiły się w ciągu lat kilkunastu do niepoznania. U nas dzieje się inaczej, o drogi troszczy się policya, nic więc dziwnego, że przystaw i uriadnik wobec bezmiaru innych zajęć, nie mogą zwrócić uwagi na drogi, że wozy grzęzną w błocie, a konie łamią nogi na mostach... W sprawie uwłaszczenia w o l n y c h l u d z i nastąpiła chwilowa cisza. Okazało się, że urząd gubernialny do spraw włościańskich nie może opłacić pomiarów, bo ministerstwo nie przeznaczyło sum potrzebnych. Ponieważ zaś pomiary nie mogą być zrobione w drodze umowy prywatnej, więc pp. miernicy przerwali roboty i interes, którego załatwienie tyle ma dla całego kraju wagi, znowu się odwleka. Czas już, wielki czas skończyć z wolnymi ludźmi, pierwszym zaś krokiem na tej drodze byłaby rewizya pomiarów oraz ogłoszenie ścisłych przepisów, określających stanowczo prawa i obowiązki pp. mierników (geometrów) i całą procedurę uwłaszczenia. Niedawno rozdzielono okręgi zjazdów pośredników, naznaczono na każdy powiat oddzielnego prezesa i zjazd oddzielny. Jestto półśrodek, który da małe bardzo rezultaty, dopóki procedura miernicza nie ulegnie reformie. *S. G.*

Mińsk gub., 27 października.

□ [List «Kraju»]. Po ukończeniu zniw rolniczych rozpoczęły się u nas z n i w a z l o d z i e j s k i e, dające plon obfity. Naturalnie więc z nastaniem długich nocy jeśliennych rozwiłmożniło się sezonowe koniokradyt. Dzięki jednak przypadkowi, czy też czujności złowiono w miasteczku Uździe (pow. ihumeński) całą bandę złodziei końskich i 6 z nich poszło do kryminału. Jednocześnie w Mińsku przez żołnierzy przyłapani zostali żydzi na gorącym uczynku uprowadzania koni kradzionych. Złoczyńcy, widząc energiczną pogon, odstrzelili się z rewolwerów, odważnym jednak żołnierzom udało się konie odebrać i przytrzymać jednego złoczyńcę. W powiatowym mieście Bo-

rysowie przed kilku dniami niewykryci dotychczas zbrodniarze, dostawszy się w nocy przez wylamane podwoje do wnętrza soboru, zabrali kasę oraz wszelkie kosztowności, mianowicie: naczynia cerkiewne, sukienki z obrazów i ornaty; przytem sprofanowano hostye, wyrzucającą z ołtarza. Wogóle wypadki okradania świątyń są u nas bardzo częste. Podobno banda zbójców, zorganizowana w lasach borysowskich przez straszego recydywistę niejakiego Garbuniowa, jest postrachem całej okolicy, zarządono więc energiczne poszukiwania... *Al. J.*

Mińsk, 12 października.

□ [List «Kraju»]. Wybory do rady miejskiej już się odbyły, zmieniając dotychczasowy skład osobisty radnych. Zwraca ogólną uwagę fakt zabalotowania p. Stanisława Jabłońskiego, wice-gospodarza miasta, oraz kierownika komisji gospodarczej. Fakt to tem dziwniejszy, iż p. J. odznaczał się wielką gorliwością w pełnieniu swoich obowiązków. Pod jego to dozorem osobistym w ostatnich latach dokonano wiele amelioracyj w mieście i nieraz p. J. można było widzieć zasypanego wapnem lub kurzem, osobiście doglądającego robotników. Nadto zabalotowanie pana J. wyrodziło dość dziwną sytuację, ponieważ, jako członek zarządu miejskiego, ma on przed sobą jeszcze dwa lata urzędowania, radnym atoli przestaje być, zachodzi więc kwestya, czy może pełnić obowiązek członka zarządu, nie będąc radnym? Po zatwierdzeniu przez gubernatora listy radnych, odbędzie się wybór gospodarza miasta. Właściwie kandydatów na tę godność jest wśród obywateli miasta aż nazbyt wielu, ale odpowiednich do tej godności nie wybrano w poczet radnych. Zdaje się najwięcej widoków być wybranym posiada dotychczasowy gospodarz p. Mikołaj Goliniewicz, pełniący obowiązki swe już przez dwa czterolecia... W dniu pierwszym października odbył się w sali klubu doroczny bal publiczny na rzecz miejscowego Towarzystwa dobroczynności. Okoliczne obywatelstwo niezbyt licznie się zebrało, chociaż poczet panien okazał się bardzo znaczny, gdy młodzieży męskiej brakowało. W każdym razie bawiono się, korzystając z rzadkiej okoliczności ochocho, a dobroczynność zyskała pewien zasilek. Zasilek to tem potrzebniejszy wobec wzrastających wydatków. *Sereus.*

Polesie mozyrskie, gub. mińskiej.

□ [List «Kraju»]. W tegorocznych sprawozdaniach urzędowych nasze Polesie dość pomyślnie się przedstawia pod względem urodzajów siana i zboża, w rzeczywistości zaś plon ziarna i zbiór siana był bardzo lichy, z czego dość sceptycznie o statystyce rolniczej u nas można wnosić. Odpowiedni materiał zbiera się u nas tak: w lipcu, a niekiedy w czerwcu rolnik odbiera od władz powiatowych drukowane szematy wraz z nakazem wypełnienia gotowych rubryk, t. j. ile wyrosło zboża na dziesięćcinie, jaki był omlót i t. p. Ma się rozumieć, że o tej porze gospodarz nie może podawać wiadomości żądanych. Ale ponieważ żądają a niekiedy dość natarczywie, więc w gotowe rubryki wpisuje to, co mu dyktuje wyobraźnia, a te to cyfry potem figurują w różnych rządowych rubrycelach, dziennikach, z nich z kolei osoby interesowane czerpią najróżnorodniejsze wiadomości o ekonomicznem i handlowem położeniu kraju... We wrześniu mieliśmy w Mozyrzu k a d e n c y e s a d u okręgowego, przy udziale sędziów przysięgłych. Roztrząsano najczęściej takie sprawy, w których winowajcami byli włościanie, żydzi, drobna szlachta. W jednej sprawie oskarżonych było kilkanastu włościan ze wsi B... o danie fałszywego świadectwa w sądzie pokoju w sprawie o stratowanie sianożęci dworskich, w drugiej rozpatrywano winę dwóch włościan sędziów gminnych o wydanie fałszywego dekretu za kwartę wódki, w trzeciej dwaj czynszownicy oskarżeni byli o czynny opór i zelżenie woźnego przy wykonaniu dekretu o rugowaniu. Wszystkich wymienionych podsądnych skazano. Wspomniawszy o sądach, nie można przemilczeć o różnych porządkach, a raczej o braku wszelkiego porządku i wygody. Tak np. przysięgli nie mają pokoju oddzielnego i muszą przebywać razem z oskarżonymi. Pokój, w którym odbywają się narady przysięgłych, jest tak mały i zarzucony papierami, gdyż w nim się znajduje archiwum, że nie można tam się pomieścić nietylko dwunastu lecz nawet trzem osobom. *Ryss. Z.*

Nieśwież, gub. mińskiej.

□ D. 24 października wybuchnął w Nieświeżu wielki p o ż a r, który, wedle informacji «Wil. Wiest.», zniszczył około 200 domów mieszkalnych i zabudowań. Z wielkim wysiłkiem jedynie udało się ocalić dawny zamek radiwiłłowski; 30 osób poniosło przytem ciężkie obrażenia, straty materialne znaczne.

Równo, gub. wołyńskiej.

□ [List «Kraju»]. Zdaje się, że Wołyń należy do dzielnic, dających niewiele dodatnich oznak życia społecznego. O ile mi wiadomo, nikt jeszcze nie dotykał ostatniemi czasy wewnętrznego życia naszego społeczeństwa wogóle na Wołyniu, a zwłaszcza w miastach i miasteczkach, jak np. w Równem. Nie łatwe to wprawdzie zadanie, ale wypada notować nawet drobne objawy dla braku innych. Na 10 tysięcy ludności—katolików przypada tu w Równem około tysiąca; najczęściej są to ludzie szukający marnego zarobku, już to przez utrzymywanie stancji uczniowskich przy tutejszej szkole realnej, już to innymi sposobami (szycie, trzymanie stołowników); mamy parę magazynów ubiorów damskich, kilku rzemieślników, parę załedwie sklepów, a najważniejszy handel hurtowny naturalnie nie w naszych rękach. Wszyscy narzekamy na czasy ciężkie; rzeczywiście, bieda niejednemu zagląda w oczy; ludzi żadnych pracy zastęp liczny, lecz źródeł zarobkowania nie mamy. Kobietom jeszcze dotkliwiej brak ten daje się odczuwać, tem więcej, że niejedna z panien musi iść o własnych siłach, nie licząc na towarzysza dożgonnego, coraz albowiem mniej jest obecnie amatorów małżeństwa, z powodu utrudnionych warunków życia. Obywatelstwo okoliczne, ogółem biorąc, trwa w jakimś dziwnem odrętwieniu: nie daje samodzielnych oznak życia, a coraz więcej podupadając, powiększa już i bez tego liczny zastęp proletaryatu miejskiego, ludzi najczęściej niezdolnych do pracy żadnej, a przyzwyczajonych do wygod. Ciężkie warunki rolnictwa u nas nie zawsze mogą w zupełności usprawiedliwić coraz to upadających obywateli. Wiele majątków mamy zastawionych w banku; bankrutów też spora liczba, a tacy jak Jodko, gubią swem bankrutwem setki innych ludzi, prawdziwych nieraz pracowników. Brak nam przedsiębiorczości i energii do pracy. Nie zważając na to, że Równo jest jednym z najożywieńszych punktów handlowych, zaden prawie z naszych nie jał się jakiegoś większego przedsiębiorstwa handlowego lub przemysłowego. Przyczyną takiego zastoju jest brak łączności, brak wykształcenia, zainteresowania się sprawami ogólnemi donioślejszego znaczenia. Gazeta polityczna—oto nieraz cały pokarm umysłowy. Poważniejsza literatura mało kogo tu zajmuje. Inteligencji, we właściwym tego słowa znaczeniu prawie nie posiadamy, a nadto Wołyń corok traci wiele sił w osobie młodzieży, która po ukończeniu wyższych zakładów, opuszcza strony rodzinne i odjeżdża po daleki zarobek. Towarzystwo rówieńskie bardzo nieliczne, między sobą mało się znamy i komunikujemy. Trudno znaleźć książkę dobrą do czytania; a wszak przy wspólnych chęciach dałoby się temu łatwo zaradzić. Tylko lekarze (rówieńscy i okoliczni) dają dowody solidarności. Do inteligencji zaliczyć należy rodziców, zamieszkałych w Równem dla kształcenia swych dzieci. K l a s e ę p r z y g o t o w a w e z ą już nam otwarto przy szkole realnej, lecz dotąd niema uczniów, gdyż wielu jest tego zdania, że początkowe wychowanie tylko w domu może być należycie pokierowane. Jest tu także i pensya dla panien, utrzymywana prywatnie przez wychowanicę zakładu Błudowej w Ostrogu. Dotąd liczba uczennic wynosi załedwie kilkadziesiąt i bardzo powoli wzrasta... K o ś c i o ł a jeszcze niema; jakiś fatalizm zawisł nad murami rozpoczętego gmachu, smutno przypominającemi, że czas już zająć się energiczniej tą sprawą, zwłaszcza że są i środki po temu, albowiem parafia rówieńska jest bardzo liczną. Miasto rozszerza się znacznie; koszary i magazyny wojskowe otaczają dokoła miasto. Optymiści przebakują nawet, że w przyszłości Równo może stać się stolicą guberni. Przy takich warunkach możeby niejedno przedsiębiorstwo pomyślnie się powiodło, lecz pozostawiam sąd o tem

ludziom praktyczniejszym. Zdaje mi się jednak, że zbudowanie łaźni parowej mogłoby dać dobry dochód przedsiębiorcy, a wymaga zaledwie kilka tysięcy rubli. Ze względów sanitarnych byłoby to bardzo pożądanem dla miasta. A. A. A.

Kijów, 28 października.

□ [List «Kraju»]. Zimą rozpoczęliśmy już na dobre, po ulicach miasta od tygodnia suwają się saneczki, a stary Borystheneś co roku pokrywa się cienką warstwą lodu, zwaną w «poetycznym» miejscowym narzeczu ludowym «salo». Jeżeli się aura nie zmieni, będziemy mogli powinszować sobie, żeśmy w tym roku uniknęli zwykłego jesiennego bezdroża. Taki stan rzeczy doskonale sprzyja dowozowi zboża do stacyj dróg żelaznych. Przybywa też ono wciąż masami do zawalonych już workami składów kolejowych; brak wagonów wywołuje skargi powszechne, ale zarządy dróg żelaznych, doprowadziwszy do maximum ruch pociągów, występują zażalenia niezadowolonych ze spokojem przeświadczonych, iż «la plus belle femme du monde ne peut donner, que ce qu'elle a». Na stacjach dróg pol.-zach. (w dniu 27 paźdz.) leży w oczekiwaniu wagonów przeszło 8 mil. pudów... Nowo-mianowany naczelnik kijowskiego okręgu wojennego jen. Radecki przybył już do Kijowa i rozpoczął urzędowanie, jednocześnie z nim przyjechał także i nowo-mianowany naczelnik sztabu okręgowego generał Elsner. Dawniejszy naczelnik sztabu jen. Lounitz został назначony dowódcą 1 dywizyi kawaleryi. Z przybyciem jen. Radeckiego do Kijowa znowu obiegać poczęły wieści o wznowieniu instytucji generał-gubernatorskiej, przy której mocno obstaje «Kijewlanin»... W życiu towarzyskiem miasta panuje zupełne zacisze. Mamy operę, operetkę, rosyjskie Towarzystwo dramatyczne, cyrk, a wszystko to świeci pustkami i, mówiąc między nami, najzupełniej zastużenie. Miejscowe konserwatorium, a raczej szkoła muzyczna, obchodziło w tych dniach 25-letnią rocznicę istnienia. Szkoła ta, znajdująca się obecnie pod kierownictwem p. Puchalskiego, nie wydała wprawdzie pierwszorzędných sil muzykalnych, wytworzyła jednak znaczny zastęp dobrych muzyków i śpiewaczek o średniej skali talentu. Do niedawna, bo przed dwoma laty jeszcze, w liczbie nauczycieli było w tej szkole kilku Polaków. Kontyngens uczniów i uczenie składają przeważnie Polacy i Żydzi, ostatni odznaczają się nadzwyczajną pilnością w uczęszczaniu do klas; daje im to prawo zamieszkiwania z rodzicami w Kijowie... Zarząd miejski zawarł nareszcie kontrakt z przedsiębiorcą tramwajowym panem Struwe; nadzieja więc ułatwionej lokomocyi wzrasta, do roboty p. Struwe ma prawo przystąpić w ciągu 10 miesięcy od daty zawarcia umowy... Biuro municypalne zajęte jest obecnie zbieraniem danych o zamieszkujących w Kijowie cudzoziemcach, którzy przyjęli świeżo poddaństwo tutejsze. Biuro to znajduje się w wielkim kłopotcie, o cudzoziemcach bowiem, z wyjątkiem właścicieli nieruchomości, w aktach swoich żadnych szczegółów nie posiada... W części zamiejskiej Kijowa, gdzie się znajdują nowe forteczne składy prochowe, wypadkiem odnaleziono niedawno lochy podziemne, przypominające urządzeniem znane «kijowskie pieczary»; lochy te tworzą długi korytarz z mnóstwem rozgałęzień i małemi nisząmi po bokach; w jednym miejscu znaczniejsze zagłębienie formuje niewielką komnatę, a wszystko zapelnione szkieletami ludzkiemi, metalowemi częściami ubrania (sprzączki), a także skorupami glinianych naczyń. Nowo odnalezione lochy ciągną się bardzo daleko, ściany ich obłożone cegłą bardzo starożytnego pochodzenia. Miejscowi archeolodzy, po zbadaniu decydują, iż należąc do jednego z monasterów peczerskiego lub też wydubieckiego, lochy te służyły za katakumby cmentarne dla mnichów, po zapelnieniu zaś zostały zawalone i poszły w niepamięć... Komitet budowy pomnika Cesarzowi Mikolajowi I, który ma być jakoby postawiony w zamkniętym dotąd dla publiczności parku na placu Uniwersyteckim — w tych dniach

obradował nad wyborem jednego z 7 projektów przedstawionych drogą konkursu. Pierwszeństwo otrzymał projekt akademika Czyżowa. Koszta pomnika wynosić mają 40,000 rubli, dotąd są w tym celu zebrane 32,750 rubli... Dyrektor 2-go klasycznego gimnazjum p. P—ij, został usunięty z urzędu wskutek choroby psychicznej i zamknięty w domu zdrowia. Mik. Trzaska.

Zwinogródka, gub. kijowskiej.

□ [List «Kraju»]. Winienem sprostować fałszywą wieść o śmierci znanego naszego badacza przeszłości ukraińskiej Edwarda Rullkowskiego. Za korespondencją «Kraju» z Kijowa, powtórzyła tę wiadomość «Biblioteka Warszawska» i inne pisma, w tej liczbie i «Kijewska Starina», poświęcając panu Edwardowi długie nekrologi. Tymczasem, o ile mi wiadomo p. Edward Rullkowski żyje, zamieszkując w swych dobrach w Wysocku na Polesiu wolińskiem, a umarli rzeczywiście brat szanownego historyka, o wiele lat od niego starszy, ś. p. Edmund Rullkowski w swej majątności Motowidlowie, nieopodal Kijowa, długoletni marszałek powiatu wasylkowskiego i szanowany powszechnie obywatel. J. Itowski.

Konotop, gub. czernihowskiej.

□ [List «Kraju»]. Wobec rozporządzenia ministerstwa komunikacji o przedstawieniu w terminie do d. 1 grudnia b. r. do ministerstwa orzeczeń zarządów prywatnych dróg żelaznych w kwestyi organizacji kas emerytalnych i oszczędnościowych na zasadach Najwyżej zatwierdzonej d. 30 maja rządowej ad hoc ustawy, rezydujący w Konotopie zarząd kursko-kijowskiej dr. żel. przystąpił do roztrząsania danej kwestyi przy współdziałaniu rady prawnego zarządu kolei, zaproszonego specjalisty w sprawach kas emerytalnych, kandydata nauk matematycznych warszawskiego uniwersytetu p. Józefa Lesmana, zawiadowcy kasy emerytalnej dr. żel. południowo-zachodnich. Okazuje się, iż na kursko-kijowskiej dr. żel., otwartej od 1869 r., kasa emerytalna wcale nie istnieje. Zarząd kilka razy przeznaczał pewne sumy na sformowanie emerytalnego kapitału, odliczanie jednak w tym celu z pensyj służącym na dr. żel. nie miało miejsca. Cały kapitał emerytalny kursko-kijowskiej dr. żel. stanowi obecnie 263,000 rs. na trzy tysiące oficyalistów, z których 600 przeszło już na dr. żel. kursko-kijowskiej więcej nad lat 10, a 75/100 służy od czasu otwarcia kolei. Ci ostatni są to po większej części ludzie w wieku podeszłym, prawie już niezdolni do pracy, niczem jednak na przyszłość nie zabezpieczeni. Główna troska zarządu kursko-kijowskiej dr. żel. polega obecnie w określeniu praw oficyalistów za dawniejsze lata służby i zatem opracowanie najodpowiedniejszej potrzebom oficyalistów ustawy kasy emerytalnej. Projekt ostatniej wraz z instrukcjami polecono opracować p. Lesmanowi. Jemu również polecono dokonanie obrachowania, jaki obecnie kapitał emerytalny posiadałby zarząd kursko-kijowskiej dr. żel., gdyby emerytalna kasa na zasadach rządowej ustawy była zorganizowana przy otwarciu kolei. Mik. T—a.

Moskwa, 29 października.

□ [List «Kraju»]. W poprzednim N-rze «Kraju» donosiliście, że d. 15 b. m. Towarzystwo przyjaciół nauk przyrodniczych, antropologii i etnografii w Moskwie obchodziło 25-letnią rocznicę swego istnienia. Z tej racji mianowano nowych członków honorowych, a w tej liczbie o brano dwóch uczonych polskich. Mianowicie: dr. Majer, prezes akademii umiejętności w Krakowie został wybrany na członka honorowego, zaś August Wrześniowski, prof. zoologii w Warszawie — na członka stałego. Wśród motywów, które spowodowały wybranie na członka dra Majera, wymieniono między innymi i ten względ, że krakowska akademja umiejętności, dzięki szanownemu prezesowi pierwszej z instytucyj naukowych polskich, zaproponowała wymianę swoich wydawnictw na wydawnictwa Towarzystwa moskiewskiego. Towarzystwo liczy jeszcze kilku członków Polaków, wybranych w latach poprzednich. Mimo to wszakże przy obchodzie rocznicy wśród licznych deputacyj, telegramów, adresów, nie odezwalo się żadne polskie tow. naukowe, żaden uczony Polak. Przyczyny tego szukać należy prawdopodobnie w niewiadomości o zamierzonym obchodzie oraz o zadaniach i pracach Towarzystwa. Nadmienię więc o tem słów kilka: Powstając przed laty 25-ciu Towarzystwo postawiło na pierwszym planie studia antropologiczne i etnograficzne oraz popularyzacją danych naukowych wśród szerszej publiczności. Dziś instytucja ta składa się właściwie z czterech Towarzystw: przyrodniczego, antropologicznego, etnograficznego i fizycznego, z których każde wydaje swoje prace. Prace te zawarte są w 55 tomach in 4-o i zawierają w sobie mnóstwo specjalnych monografij i poszukiwań z zakresu geo-

logji, zoologii, botaniki, antropologii, etnografii, fizyki i t. d. Przed laty dwudziestu Towarzystwo rozpoczęło zbieranie materiałów etnograficznych w Rosyi i w innych krajach słowiańskich. Dane etnografii polskiej i białorusko-litewskiej były zawsze szeroko uwzględniane. Te to właśnie Towarzystwo urządziło w r. 1867 słynną wszechsłowiańską wystawę etnograficzną. Prócz tego Towarzystwo założyło wiele muzeów, urządza stale ekskursye etnograficzne, popiera młodych uczonych. Środki swe, dość znaczne, czerpie przeważnie z ofiarności swych członków. Mik. Jan-czuk.

Kraj nadbaltycki.

□ Z inicjatywy gubernatora inflanckiego, Jen. Jeft. Zinowjewa, departament wyznań obcych, jak donoszą «Piet. Wied.», zajmuje się obecnie kwestyą syndykatów przy kościołach ewangelickich w miastach guberni nadbaltyckich. Celem tej reformy ma być wyzwolenie parafij ewangelickich od arbitralnych rządów małych grup parafjan, przeważnie, jak dotąd, złożonych z kilku obywateli i pastorów. Nadal wszyscy mieszkańcy miast wyznania ewangelickiego będą mogli przyjmować udział w zarządzie parafji.

Z Buchary, we wrześniu.

□ [List «Kraju»]. Kolej żelazna, przechodząc przez niezależne państwo bucharskie, mija miasto Bucharę w odległości 12 wiorst; zrobiono to w celach politycznych, żeby uniknąć drobnych stosunków i nieporozumień administracyjnych; natomiast powstało już miasteczko małe koło dworca i te z czasem może się rozrosnąć. Każdy przyjeżdżający po raz pierwszy w te strony, wpada w pewną zadumę i pyta sam siebie: w jakie dalekie strony zabrnąłem! Warunki bytu ludzkiego są tu zupełnie odmienne od życia cywilizowanego Europejczyka. Jadąc do miasta Buchary, mijamy pola uprawne, równe jak stół, otoczone kanałami, z których woda wedle potrzeby oblewa zasiewy pszenicy, sorgo, bawełny lub koniczyzny. Pod palącymi promieniami słońca, gdy urodzajna ziemia jest dostatecznie oblana wodą, zbierają dwa posiewy na rok lub trzy, stosownie do gatunku zboża. Wiosek tu niema, tylko pojedyncze lepianki z gliny. Gospodarstwa prowadzone są systemem kolonij. Chociaż urzędownie państwko bucharskie nosi tytuł niezależnego, w rzeczywistości jednak jest zupełnie zależne od Rosyi, bo główny kanał wody, który rozgależając się oblewa całą tę krainę, który jest jedynym dostarcycielem wody, nawet deszczowej, — bierze początek w samarkandzkim okręgu z rzeki Arawsza i pozostaje w ręku Rosyan. Wjeżdżamy do miasta. W obwodzie murów z surowca glinianego mieszka ze 150 tysięcy mieszkańców. O domach w znaczeniu europejskiem niema co i myśleć, najlepsze ulice są jak krzywe korytarze, na których dwa powozy nie mogłyby się wymiąć. Nieraz ulice te przykrywa od słońca dach trzcinyowy. Domy, to poprostu lepianki z gliny, o dachach płaskich, odwrócone tyłem do ulicy. Przejeżdżając, widzi się tylko drzwi prowadzące do środka, ale gdzie się kończy jeden dom, a gdzie się zaczyna drugi, zgadnąć trudno. Nawet meczety i dwór Emira bucharskiego, nikną gdzieś między lepiankami glinianymi. Jest tutaj minaret (dzaimu) przy meczecie, którego nie powstydziliby się żadne miasto europejskie. Murowany z palonej cegły na wapień, okrągły, wielce przypomina latarnię morską wspaniałej wysokości. Z wierzchołka tej wieży zrzucają na ziemię przestępców; naturalnie, zanim doleczą zamieniają się na kaszę mięsna, którą kaci drogo sprzedają krewnym nieboszczyka. Magazynów i sklepów w naszym znaczeniu niema tutaj, chociaż towarów na niewykwintne potrzeby azyatów jest dużo. Buchara stanowi ponieważ ognisko handlu Azji środkowej. Godne zanotowania, że i tutaj Żydzi, osiedli jeszcze w czasach starożytnych, przeważnie w swym ręku trzymają handel; nienawisć bucharców do Żydów dochodzi do najwyższego stopnia i objawia się w sposób czysto azyatycki. Żyd nie ma prawa jechać po ulicy na koniu lub osle, może tylko iść piechotą; nosi odrębny ubiór i zmienić go nie może; powinien być zawsze przepasany powrozem, a gdy przynosi podatek urzędnikowi bucharskiemu, otrzymuje od niego naprzód potężny policzek, a później już wolno mu oddać pieniądze. Oświaty w znaczeniu znajomości języków i nauk

«more antiquo» na wzmocnieniu dozoru i władzy inspektora rządowego. Jak wiadomo u nas powszechnie, uwaga inspektorów zwracała się dotychczas przeważnie w kierunku oszczędności administracyjnych; być może straszny wypadek 17 października wysunie na pierwszy plan wymagania bezpieczeństwa, które przecież polegają nie tylko na czuwaniu nad torem, ale nakazują również nie przeciążać oficyalistów kolejowych nadmierną pracą, nie obcinać ich wynagrodzenia, nie gnębić ich rozmaitemi szykanami i t. p. Gdyby się taki pogląd na gospodarstwo kolejowe ustalił, byłby to już bardzo poważny nabytek obecnej kampanji prasowej.

Krzyżujący dowód braku bezpieczeństwa osobistego usunął chwilowo na drugi plan drugie poważne świadectwo rozstroju dróg żelaznych. Mamy tu na myśli niedostateczną ich zasobność przewozową, która się wymownie okazała w ciągu ubiegłego miesiąca. Ze wszystkich stron dochodziły wiadomości o zaspach zboża na stacyach, o wstrzymaniu ruchu towarowego, o tysiącnych stratach z powodu wystawienia ziarna na zmiany powietrzne i to wszystko wobec przewidzianego jeszcze w lipcu znacznego ruchu zbożowego. Zatem nowe taryfy nie okazały się nawet pod tym jedynym względem dla rolnictwa korzystne i nadaremnie się spodziewano, że zrównanie kosztów przewozu we wszelkich kierunkach uniemożliwi nagromadzenie ziarna na stacyach i ureguje ruch zbożowy. Dotychczasowa praktyka każe pesymistycznie wnosić o ruchu kolejowym w zimie i na wiosnę i pozwala przypuszczać, iż pod tym względem wszystko zostanie po dawnemu. To też nic dziwnego, że krytyka nowych taryf staje się coraz dosadniejsza. Najbardziej wyczerpującą znaleźliśmy w «Kijewlaninie», który między innymi wskazał na dwa doniosłe następstwa nowego systemu. Zrównanie kosztów dostawy wobec znacznych różnic w kosztach produkcji musi wywołać, zdaniem kijowskiego organu, wielkie zamieszanie w wartości i dochodach majątków ziemskich. W miejscowościach dalszych, jak np. gubernie nad Wołgą, wartość ziemi wzrośnie, w miejscowościach bliższych od rynków zbytu, jak np. gubernie zachodnie—spadnie. Wartość albowiem ziemi musi się znajdować w pewnym stosunku do dochodu z ziemi, tymczasem nowe taryfy unicestwiają jeden z czynników dochodu (renty gruntowej), mianowicie położenie geograficzne. Rzecz prosta jednak, że podobne zamieszanie w stosunkach rolniczych nie może być pożądanem nawet ze stanowiska państwowego. Z tego stanowiska również nie może być, wedle opinii «Kijewlanina», sankcjonowaną zasada dowolności kierunków i wynikający ztąd przebieg towarów po liniach dłuższych zamiast po najkrótszej. Straty w gospodarstwie narodowym z tego powodu «Kijewlanin» oblicza na 12 mil. rs. rocznie, jedyna zaś korzyść praktyczna, t. j. regularny ruch ziarna, jak się okazuje z praktyki tegorocznej, pozostała na papierze.

Wspominając jednak o stronach ujemnych kolejowego gospodarstwa, zapominać nie należy o tej elementarnej prawdzie, że wynikają one z wadliwości systemu, a nie z natury rzeczy, zatem każda nowa linja jest poważną zdobyczą dla danej okolicy. Poniżej zamieszczamy artykuł z najlepszego źródła o nowych kolejach na Podolu i Ukrainie, który się zapewne przyczyni do rozproszenia obaw o losy kolei humańskiej. Wspominając wszakże o obawach z powodu braku kolei, nie możemy pominąć dość charakterystycznego faktu obawy z powodu otwarcia kolei. «Russk. Dielo», powołując się na mowę ministra komunikacji, który, otwierając linję Ufa-Samara, wspominał o «stalowej linji, wiążącej Irkuck z Warszawą», obawia się, ażeby połączenie Syberji z Rosją europejską nie wypadło wyłącznie tylko na korzyść przemysłu nadwiślańskiego; szczególnie zaś groźną oznakę w tym kierunku widzi p. Szarapow w podaniu rzeczonych przemysłowców o urządzeniu składów towarowych na Wschodzie (patrz № 44 «Kraju»). Apostrofy w powyższym rodzaju tak się już przejadły, iż wątpliwy, ażeby mogły one jakkolwiek skuteczk, a nawet wrażenie wywołać, charaktery-

styczny to jednak fakt, że o ile Moskwa w osobie p. Szarapowa obawia się Łodzi, o tyle Łódź w osobie swoich przedstawicieli stwierdza stałą przewagę Moskwy w ostatnich latach i zasadniczą zmianę konjunktury ekonomicznej na niekorzyść przemysłu zachodniego. Ponieważ głosy prasy polskiej przedostają się z trudnością do publicystyki rosyjskiej, przeto nader pomysłnym objawem jest ukazywanie się w łamach dzienników rosyjskich wszelkich szczegółów, wyświetlających prawdziwe znaczenie przemysłu Królestwa, albowiem na tej drodze oczekiwać można rozbicia legendy, przez p. Szarapowa propagowanej. Dlatego zwracamy uwagę na zapowiedziany w «Warsz. Dniwn.» szereg artykułów inspektora fabrycznego w Królestwie d-ra Swiatłowskiego, p. t.: «Szkice z dziedziny przemysłu fabrycznego w kraju nadwiślańskim». Dotychczas szkiców tych ukazało się niewiele, nie przesadzamy więc, co ostatecznie p. Swiatłowski powie, zadziwiło nas tylko pewne niedbalstwo w układaniu dat cyfrowych. Chcąc wykazać, że fabryki w Królestwie powstawały przeważnie w ciągu ostatnich lat 20, p. inspektor zamieszcza tablicę chronologiczną od r. 1850 powstawania 166 zakładów przemysłowych, rozklasyfikowanych wedle rodzajów produkcji. Otóż zsumowawszy cyfry ostateczne p. Swiatłowskiego, wypadnie nie 166 lecz 167, o jedną więc fabrykę jest zawiele; ale w tych cyfrach p. inspektor znów uczynił wiele błędów; mianowicie po zrobieniu korekty arytmetycznej ilość fabryk, założonych przed r. 1850, wypadła nie 30 lecz 29, między r. 1870—1880 nie 52 lecz 50, po r. 1880 nie 46 lecz 47, w sumie zaś 29+18 (od r. 1850—1860)+21 (r. 1860—1870)+50+47=165, lecz nie 166; jednej więc fabryki braknie. Nadto ilość fabryk, założonych w ciągu ostatnich lat 25 wynosi nie «prawie połowę, t. j. 48,36%», jak utrzymuje p. inspektor (niepotrzebnie wysilając się na obliczanie setnych części procentu), lecz *więcej niż połowę*, albowiem 97 stanowi 58,78% od 165. Są to zapewne drobnostki, zwłaszcza, że nasza korekta *à fortiori* tylko potwierdza wniosek p. inspektora; wyznajemy jednak, że taka tablica w sprawozdaniu urzędowym wygląda dość dziwnie i w żadnym razie nie wzbudza zaufania do ścisłości obliczeń pana Swiatłowskiego.

W. Ż.

Nowe koleje na Podolu i Ukrainie.

Dla mieszkańców prowincji południowo-zachodnich budowa humańskiej drogi żelaznej jest obecnie kwestją na dobie. Studya ostateczne dopiero co zostały ukończone, a rezultat takowych przedstawiony do zatwierdzenia ministerstwa komunikacji. Kierunek obrany różni się cokolwiek od poprzednio wytkniętego przez komisję rządową, co wywołuje pewien niepokój w publiczności. Pomiędzy innymi i korespondent «Kraju» z Humania, p. Lechita, w N-rze 41 z d. 7 (19) października powtarza wieść, jakoby kolej przejść miała o 25 wiorst od Humania, przez Szukajwody i wspomina o deputacji wysłanej przez miasto do Petersburga, w celu przywrócenia dawnego kierunku. Na zasadzie zupełnie pewnych danych spieszą sprostować tę wiadomość. Droga humańska, a raczej «Humańskie odnogi kolejowe», składają się z następujących linij: 1) Koziatyn-Szukajwody, 2) Demkówka (respective Wapniarka)—Szukajwody i 3) Szpoła-Humań-Szukajwody. Teraz zamiast tej trzeciej linji zaprojektowano poprowadzić drogę ze Szpoły do Szukajwodów z pominięciem Humania, zaś z Humania do Szukajwodów zbudować zupełnie niezależną odnogę, długości dwudziestu kilku wiorst; zmianę tę motywują znaczną oszczędnością w robotach. Decyzja ostateczna zależy od ministerstwa komunikacji; w każdym razie Humań będzie miał własną stację, a nawet szosę od stacyi do miasta. Deputacja starać się ma dla tego jedynie o przywrócenie pierwotnego kierunku, że wtedy stacja stanęłaby na gruntach miejskich, nie zaś na włościańskich, jak wy-

pada z ostatniego projektu. Ponieważ podług prawa włościańskie grunty kupcom sprzedane być nie mogą, ci ostatni obawiają się, że nie będą w stanie urządzić swoich prywatnych składów towarowych w pobliżu stacyi. Z powodu spóźnionej pory roboty budowlane nie mogą być natychmiast w pełni rozpoczęte, robią się jednak czynne przygotowania, oraz rozpoczynają dostawy materiałów. Wywłaszczenie gruntów odbywa się bez wielkich trudności; włościanie zwłaszcza pokornie poddają się losowi, choć dla nich strata ziemi, której i tak mało posiadają, prawie niemożliwą jest do powetowania. Normalna cena za dziesięcinę ziemi ornej wynosi rs. 120—150; za lasy i ogrody żądają do 600 rs.

Jeszcze przed zimą będzie wykończona droga żelazna trostaniecka, łącząca Trostianiec-podolski (znaczną cukrownia) ze stacją Wapniarka dr. połudn.-zach. Długość tej linji wynosi około 40 wiorst, z których 25 stanowić będą część humańskiej gałęzi Wapniarka-Szukajwody. Budowa trostanieckiej drogi, rok temu rozpoczęta, prowadzona jest przez Tow. dr. południowo-zachodnich, zaś cukrownia trostaniecka przyjęła na siebie pewną część kosztów, stosunkowo zresztą bardzo nieznacznych. Linja przechodzi po płaszczynie, tak że roboty wogóle są nieznaczne, przytem, traktowana jako linja dowozowa, boczna, budowana była nadzwyczaj ekonomicznie. Gdy mowa o kolejach żelaznych, nie mogą pominąć milczeniem jeszcze jednej, o otwarciu której donosiliśmy w numerze 42. Mianowicie obywatel tutejszy, pan Szczeniowski, wybudował własnym kosztem dla swojego użytku wązko-torową dr. żelazną od stacyi Wapniarka do majątku Kapuściany, na przestrzeni mniej więcej 20 wiorst. Zadaniem tej linji będzie dowozić do cukrowni kapuściańskiej buraki i opał, wywozić zaś cukier i zboże. Tabor składa się z dwóch malutkich lokomotyw i odpowiedniej ilości wagonów; ruch dochodzi do czterech pociągów w każdą stronę na dobę.

Ponieważ p. S. prawa wywłaszczenia nie otrzymał, musiał więc układać się o nabywanie gruntów, które mu do przeprowadzenia drogi były potrzebne. Włościanie sprzedawać ziemi nie chcieli, natomiast zgodzili się ustąpić takową, gdy im p. S. za każdą zajętą dziesięcinę dwie ze swoich gruntów wydzielił.

A. N.

POŚREDNICTWO W PRACY.

(Oferty niniejsze ogłaszamy bezpłatnie; bliższe szczegóły komunikujemy za zgłoszeniem się osobistym lub listownym).

Żądanie pracy.

± *Agronom* (174), najlepsze referencye i świadectwa. *Nauczycielka* (175) z patentem gimnazjalnym, zgadza się na wyjazd do Rosji. *Administrator* (176) dóbr i wykwalifikowany agronom i leśnik, kaucyi 2,000 rs. *Inżynier-technolog* (177) odpowiedniego zajęcia.

Zaoftarowanie posad.

± *Towarzysz podróży* (31), umiejący po niemiecku. *Majster szewski* (32), do zarządu warsztatem. *Nauczyciel* (27) do 10-letniego chłopca.

RUCH WŁASNOŚCI ZIEMSKIEJ.

(Ze względu na pierwszorzędne znaczenie własności ziemskiej, otworzyliśmy rubrykę niniejszą, w której liczymy na współpracownictwo czytelników naszych. Upraszamy więc o nadsyłanie nam wiadomości o wszelkich dokonanych lub zamierzonych transakcyach i licytacyach majątkowych, z wyszczególnieniem położenia, rozległości, ceny, długów oraz warunków specjalnych).

± W gub. kijowskiej pow. zwinogródzkiej część wsi Stara Buda (600 dzies.) nabył od p. Masłowskiej wł. Maksym Łysenko za 70 tys. rs. Z wystawianych na licytację przez bank ziemski w Kijowie majątków na gub. wołyńską mająt. polskich przypada 73, podolską 38, kijowską 21. Z 91 majątków, wystawionych przez Towarzystwo kredytowe ziemskie w Radomiu sprzedano dobra Gaworzyn, Korytków i Dobra Wola Zakrzewska; nabyli je polacy. Licytacja w dyrekcji siedleckiej 7 majątków ziemskich, jak donosi «Gaz. Roln.», spełzła na niczem dla braku licytantów.

Tydzień ekonomiczny.

FINANSOWOŚĆ.

— Zasób gotówki w kasie banku państwa wzrósł znacznie od paru miesięcy i wynosi wedle ostatniego

nbogich. Zgasła w 30 roku życia z wyczerpania sił żywotnych, zostawiając w nieutulonym żalu rodziców, rodzinę, męża i małą dziecinę, oraz szczerze jej oddanych przyjaciół. Pogrzeb, który się odbył w dniu 10 Października w Konstantynowie, był wymownym świadectwem, jaką poniosła stratę rodzina i sąsiedzi licznie zebrani na ten żałobny obrzęd. Ksiądz Gwardyan uczył zmarłą z serca płynącą mową, oddając cześć jej pamięci i nabożnie do łez słuchaczów. Spokój jej duszy, niech jej będzie lekka ziemia! *Lubisz.* (907)

W sobotę, 6 Listopada, w rocznicę śmierci s. p.

JANA KENIGA,

inżyniera, b. dyrektora drogi Mikołajewskiej, odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele Maltańskim o godzinie 10 1/4 zrana.

DONIESIENIA.

NIECO O KASZLU.

Kaszel ma i swoje dobre strony. Z pewnością wielu ludzi bardzo wiele zawdzięcza kaszlowi, który ich w swoim czasie złapał. Często uciekają się do lekkiego pokasływania ci, którzy chcą wygrać na czasie, ażeby nie odpowiadać natychmiast na jakie drażliwe pytanie. Pewien bankier, znany ze swych bogactw i ze skąpstwa, zawsze, ile razy proszono go o pożyczkę pieniędzy, dostawał napadu mniej lub więcej sil-

nego kaszlu, zależnie od wysokości pożyczki, tak że nie mógł w żaden sposób twierdzić na pytanie odpowiedzieć; kaszel go trapił aż do chwili, w której rozmowa przybierała inny kierunek. Mówią także o pewnym mówcy, który całą winę zgubienia wątku własnych myśli składał na kaszel. Na szczęście, pewna wprawa uczy wcale nieźle kaszać, gdy tego potrzeba, chociaż gardło i płuca są jaknajzdrowsze.

Prawdziwy zaś, tak bardzo, niestety, rozpowszechniony kaszel nie ma żadnych, najmniejszych nawet zalet; przeciwnie chwytą on zwykle cierpiącego w chwili najniebezpieczniejszej i z pewnością nikt mu nie zawdzięcza.

Przed niedawnym czasem szczęście całego życia pewnego młodego człowieka rozwiła się w jednej chwili tylko dla tego, że zakaszał się najniebezpieczniej. Pan Z. poznał bogatą pannę i marzył o poślubieniu jej. Pewnego razu przyszedł do niej w celu oświadczenia się. Panna słuchała go uważnie, pan Z. spowiadał się z uczuć bardzo dobrze, gdy—w chwili największego zapалу—przy wyrazach: „Pani, jesteś tak gł...—nagle porwał go straszny kaszel i nie pozwolił mu skończyć wyrazu. Panna oburzyła się i krzyknęła: „Jak pan śmiałeś to powiedzieć? Pan się zapomniał? Proszę wyjść!“. Pan Z. musiał opuścić pole walki i pozwolić odnieść świetne zwycięstwo rywalowi, który także kaszał, ale był na tyle domyślny, że przed decydującą rozmową zaopatrył się w kilka karmelków „Huste-nicht — Nie kaszlej“, z miodowo-zielistego Mało-ekstraktu L. G. Pietscha i Komp. we Wrocławiu.

Z tego wszystkiego widać, jak dużo można stracić tylko przez kaszel, który się objawi w niewłaściwym czasie. Mówca może przegrać sprawę, zakochany może stracić narzeczoną, a wódz, przy pewnych

warunkach, może bitwę przegrać. Dla tego to trudno się powstrzymać od poradzenia każdemu człowiekowi, ażeby postarał się wyleczyć z kaszlu; niemasz zaiste nic na niego skuteczniej działającego nad miodowo-zielistowy Mało-ekstrakt i Karmelki „Huste-nicht — nie kaszlej“ L. G. Pietscha i Komp. we Wrocławiu. Nabyć je można we wszystkich składach aptecznych i we wszystkich aptekach w Rosyi. (914)

Warszawa, Marszałkowska № 129
GABINET DENTYSTYCZNY
D-ra A. PODOLSKIEGO
otwarty codziennie od g. 10 r. do 6 popoł.
(2578-10)

Teorya celowości
ze stanowiska naukowego.
STUDYUM FILOZOFICZNE
przez
Adama Mahrburga.
Cena rs. 1 kop. 50.
Do nabycia w Księgarni Polskiej w Petersburgu.

REDAKTOR I WYDAWCA **Erazm Piltz.**

KAWIARNIA POLSKA.

Mam honor rekomendować Szanownej Publiczności **NOWONABYTY** zakład mój polski cukierniczo-restauracyjny w Petersburgu przy ulicy Michajłowskiej, w domu klubu szlacheckiego. Zakład ów, przez lat kilka istniejący, zjednał już sobie liczną klientelę polską, obecnie jest znacznie ulepszony. W każdej porze do godziny 12-iej można otrzymać w największym wyborze à la carte obiady, śniadania i kolacje gorące — z jaknajwiększych przygotowywanych produktów i według najściślejszych wymagań higieny. W niedziele i czwartki **FLAKI**, porcja 25 kop., oraz każdodziennie **PĄCZKI** gorące. Również przyjmuję obśtalunki na **PIECZYWO**. Zapewniam: czystość, prędką obsługę i jaknajumiarkowańsze ceny. Zakład mój posiada pisma polskie codzienne i tygodniowe. Służba polska. ((890-10) Z uszanowaniem **MARYA RUSZCZYŃSKA.**



Towarzystwo Akcyjne Fabryki Mebli Giętych

„WOJCIECHÓW”

posiada znaczny wybór rozmaitych mebli giętych najnowszych fasonów i własnego Patentu.
KANTOR I MAGAZYN W WARSZAWIE, HOTEL EUROPEJSKI.
WŁASNE SKŁADY FABRYCZNE:

w Petersburgu ul. Michajłowskaja № 4, vis-à-vis Hotelu Europejskiego, w domu Wołzsko-Kamskiego Banku Handlowego; w Moskwie ul. Bolszaja Łubianka dom Bauera; w Odesie u Stanisława Altdorfera; w Rydze u F. H. Müllera; w Niżnym-Nowgorodzie u A. E. Naumowa; w Elizawetgradzie u A. Golca; w Niżnym-Nowgorodzie podczas Jarmarku, własny magazyn w Gmachu Teatralnym № 16 i 17.

Meble fabryki „Wojciechów“ sprzedają się prawie we wszystkich magazynach mebli w Cesarstwie. Prejskuranty i rysunki wysyłają się na żądanie bezpłatnie.

Zwracamy uwagę na naszą, która się znajduje bów naszej



naszą markę fabryczną na każdym z wyrobów fabryki.

(2002-26)

NAJLEPSZA METODA

do nauczenia się języka niemieckiego w 3-ch miesiącach bez nauczyciela, przez Plt. Reussnera. Kurs niższy k. 60, kurs wyższy rs. 2. Metoda angielska k. 75. Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie. (2588-8)

KANTOR NAUCZYCIELSKI ZALESKIEJ

w Warszawie, Mazowiecka № 16 pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy.

SKŁAD NASION

POD FIRMA

HEBANOWSKI I LILPOP

W WARSZAWIE,

Ś-to JERSKA N° 10.

nabywa nasiona koniczyzny wszelkich gatunków, tymoteuszu i t. p. i uprasza o oferty na gotowe partye. (2589-10)

CYGARA

przygotowane na sposób zagranicznych: Monopol flor w cenie za 100 sztuk rs. 10; Monopol superieur rs. 8; Monopol extra rs. 6; Monopol prima. Monopol Cabinet, Monopol petit rs. 5 i Monopol secunda rs. 4, w opakowaniu po 100, 25, 10 i 5 sztuk, polecają

KALINOWSKI I PRZEPIÓRKOWSKI
W Warszawie, Hotel Europejski.

Fortepiany gabinetowe, nowe, do sprzedania tanio. Mieszkańka ulica № 14, m. 3. (903-5)

KURJER WARSZAWSKI

Wychodzi dwa razy dziennie

CENA PRENUMERATY: w Warszawie kop. 75, na prowincyi rs. 1 miesięcznie.

CENA OGŁOSZEŃ: Reklamy: za jeden wiersz garmontowy albo jego miejsce pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop. Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop. Zwyczajne ogłoszenia: za jeden wiersz petytowy albo jego miejsce, pierwszy raz 10 kop., każdy następny raz 8 kop. Małe ogłoszenia: za jeden wyraz po 2 kop. każdy raz. Nadesłane: za jeden wiersz garmontowy rs. 1. (837)

SKŁADY

WIN

M. I. ZURABOWA

Z WŁASNYCH WINNIC

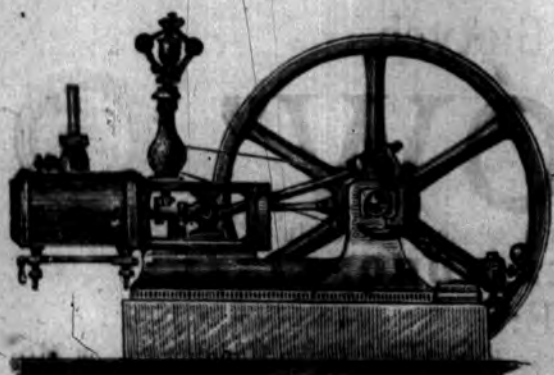
Hurtowe i detaliczne: w Warszawie, Senatorska 25-27
w Wilnie, Wielka ulica.

Hurtowe: - w Charkowie w czasie Jarm. Kreszczeńskiego.
w Niznim w czasie Jarm. - Napit. Linja. (2581-12)

FELZER & Co

Odlewnia Żelaza, Fabryka Maszyn i Kotłów

Karlstrasse № 7, dawniej F. W. Grahmann. | Wielka Lubianka, Worsanowjewskij pier., 15.



SPECYALNOŚĆ:
Maszyny
PAROWE
do 450 sił parowych.
Kotły
PAROWE
r rozmaitych systemów.

Urządze Gorzelnie, Browary, Olejarnie, Młyny, Tartaki, Turbiny
i t. d., i t. d. (726-30)

Skład Maszyn i narzędzi roln. wszelk. rodzaju.

Do jednego z miast w Królestwie Polskiem poszukuje się doświadczonego, zdelnego i samodzielniego

WERKMAJSTRA

do znacznych zakładów fabrycznych, do WYROBU MASZYN ROLNICZYCH.

Pozadaniem jest, aby kandydat mówił jednym z języków słowiańskich. Oferty wraz z kopjami świadectw i curriculum vitae, należy nadsyłać do Biura Ogłoszeń RAJCHMANA i FRENDLERA, Senatorska № 26 w Warszawie, pod wyrazem «Signum». (2589-3)

УПРАВЛЕНИЕ ОБЩЕСТВА

Юго-Западныхъ желѣзныхъ дор.

объявляетъ, что подъ хлѣбные грузы, отправляемые въ Кенигсбергъ, Пиллау, Мемель, Эльбинъ, Данцигъ и Нейфервассеръ со всѣхъ станцій Юго-Западныхъ и Фастовской жел. дорогъ Управлениемъ за счетъ С.-Петербургскаго Международнаго Банка будутъ выдаваться ссуды въ размѣрѣ 66% стоимости хлѣба, по которымъ взимается коммисіи 2/3% съ суммы ссуды и 7% со дня выдачи ссуды по день уплаты на станціи назначенія, и сверхъ того за три дня, необходимые для перевода вышесказанныхъ денегъ изъ заграничя въ Кіевъ. Ссуды будутъ выдаваться на Юго-Западныхъ дорогахъ начальниками станцій, а на Фастовской дорогѣ агентамъ Управленія Ф. В. Клейномъ въ Вязой-Церкви и его уполномоченными: I. Гольдштейномъ въ Шпольтъ и II. Влауштейномъ въ Черкаскахъ. (869-8)

Do nabycia we wszystkich księgarniach

NAUKA
Buchalteryi podwójnej
teoretycznie i praktycznie wyłożonej
z zastosowaniem do potrzeb handlowych i fabrycznych
przez
Jana Danilewicza.

Cena rs. 2, z przesyłką rs. 2 kop. 25.
Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa. (904-3)

Analizowany jako prawdziwy wyrób z Wina

COGNAC

KRYMSKI KURACYJNY poleca SKŁAD WIN BRACI **KEM PNERÓW** w Warszawie ul. Długa, № 5. But.rs.1.50, 1/2 but. 80 k., 1/4 but. 40 k.

Lecznica chorób zębów i jamy ustnej

dla przychodzących. Róg Newskiego pr. i Małej Koniusznej ul., № 26, m. 20 (gdzie Centralna stacya telefonów).

DOKTORZY I DENTYŚCI przyjmują chorych codziennie od g. 10 rano do 6 popołud.

ZĘBY SZTUCZNE
Operacje chirurgiczne w jamie ustnej, obturatory twardego i miękkiego podniebienia.

Oplata według taksy, zatwierdzonej przez Zarząd Medyczny.

Rwanie zębów przy pomocy narkozu (chloroform) i gazu rozweselającego (tlenek azotu).

Codzień od g. 1 do 4 popołud.
Biednych przyjmują bezpłatnie od g. 9 do 10 rano. (828)

DO SPRZEDANIA FOLWARK 350 morgów

cebulanej ziemi, 18 wiorst od miasta fabrycznego Łodzi w gub. Piotrkowskiej. Gospodarstwo wzorowe. Inwentarze kompletne. Oferty przyjmuje Biuro Rajchmana i Frenclera, Senatorska 26 w Warszawie, pod wyraz. «Folwark». (2591-3)

WODOLECZNICA d-ra FRENKLA

Z WIEDNIA,
Plac Michajłowski № 11.

БАНКИРСКИЙ ДОМЪ ГЕНРИХЪ БЛОКЪ,

С.-Петербургъ Невскій 67, соб. д.

Производить всѣ банковыя дѣла. Покупаетъ всѣ % бумаги. Ссуды подъ всѣ % бумаги. Страхование выигрши. заимовъ. Продажа ихъ посредствомъ залога.

Также нужны вѣрныя, съ постояннымъ мѣстомъ жительства

Агенты.

Предложенія адресовать по выше-означенному адресу.

JEDYNY POLSKI DOM HANDLOWY WILCZEWSKI i Sp.

od lat 11-stu w Gdańsku istniejący z zastępstwem w Królewcu poleca się do komisowej sprzedaży wszelkich ziemiołpłodów na obydwóch giełdach, przyrzekając jaknajpunctualniejszą i sumienną usługę. (2527-16)

D-ra Med. J. Tymowskiego

lekarza praktykując. w San-Remo dzielko:

SAN-REMO,

OSPEDALETTI i BORDIGHERA pod względem klimatycznym i społecznym.

Wyd. drugie popr. z rysunkami
Cena rs. 1.

Do nabycia w Księgarni Polskiej Br. Rymowicz w Petersburgu, Kazańska ul. 26. (000-2)

ŻALICZENIA

na papierypubliczne nanajdogodn. warunkach udziela

DOM BANKIERSKI

Mawrikij Nelken

W PETERSBURGU.

Newski prosp. № 52.

POSZUKUJE SIĘ WSPÓLNIKA

czynnego lub cichego do Fabryki w Warszawie, w pełnym biegu będącej, do powiększenia takowej, z kapitałem od 15 do 20 tysięcy rubli; kapitał może być zabezpieczony na Majątku Ziemijskim w guberni Warszawskiej. Oferty uprasza się przesyłać do Biura ogłoszeń WW. Rajchman i Frencler w Warszawie Senatorska № 26, pod lit. M. G. F. 100. (2585-3)

Specjalna sprzedaż około 80 KONI ze stajen Ludw. Hr. Krasińskiego.

Sprzedawac się będą z publicznej licytacji Ogiery i Klacze stadne, konie w treningu będące czystej krwi angielskiej, arabskiej i półkrewi, również konie zaprzężne po roadsterach i normandach. Licytacja odbędzie się w Tatarsalu Warszawskim dnia 15 (27) Listopada r. b. i dni następnych. (000-3)

KONICZYNE

czerveną, białą, szwedzką, tymo-teusz, etc. kupuje w kazdej ilości po najwyższych cenach targowych i uprasza o oferty gotowych partyj przy dołączeniu prób dokładnych i określeniu bliższych warunków co do ceny, ilości i terminu odstawy.

Specjalny Skład Nasion

K. WASILEWSKI

W WARSZAWIE

ulica Miodowa № 18.

(2584-6)

DO WYDZIERZAWIENIA

od 23 kwietnia 1889 r. majątek Kwiatkowiec w pow. Oszmiańskim gub. Wileńskiej. Wysiano żyta 167 dziesięcin. Można od tegoż 23 kwietnia wydzierżawić razem z majątkiem Młyn, Krupiarńię, Dom zajęzdy etc. w przyległym miasteczku Sobotnikach. Od 23 kwietnia 1890 r. będą do wydzierżawienia 2 przyległe folwarki. Szczegóły u Właściciela Emila Umiastowskiego, Bernardynski zaułek № 18 w Wilnie. (900-3)

MAGAZYN MEBLI

NOWYCH I UŻYWANYCH

ZALEŚKIEGO i S-ka

w Warszawie, Marszałkowska № 137.

1) Posiada wielki wybór mebli wykwińtych i skromnych. 2) Przyjmuje zamówienia i urządza apartamenty podług rysunków. 3) Dział tapicersko-dekoracyjny odposiada wszelkim wymaganiom. 4) Kupuje, sprzedaje i wynajmuje mało używane. Ceny b. umiarkowane ale stałe.



WAŻNE DLA Pp. MYSLIWYCH!

Gilzy metalowe Lancastera mego wynalazku, przewyższające wszystkie dotychczasowe, wytrzymałe zgrą 60 strzałów; wchodzą i wychodzą po strzale z lufy swobodnie, sprzedają bez różnicy kalibru, z przesyłką pocztą w obrębie Królestwa rs. 8 setke, 25 sztuk rs. 2, pistony Berdana do tychże kop. 60 za 250 sztuk.

Broń, rewolwery, Gilzy papierowe, wogóle Amunicję wyrabiając sam, sprzedają po cenie fabrycznej, sumienną reparację, przeróbki po cenie najniższej.

Pojedynki odcylcowe dla młodzieży do strzelania szrotem rs. 18 z przyborem. (2597-6)
Handlującym rabat.
Cenniki na żądanie franco.

Parowa Fabryka Broni, Rewolwerów i Amunicji

Juljana Stapf w Warszawie.

Magazyn z dniem 1 października r. b. przeniesiony został na ul. Hr. Kotzebue № 10 (wprost Telegrafu) obok Hotelu Brulowskiego. Kantor zaś pozostaje przy Fabryce i Strzelnicy, Nowy-Swiat № 43.

O 4 wiorsty od stacyi kolei Nadwiślańskiej.

ZAKŁAD WODOLECZNICZY

NAŁĘCZÓW

Apteka, telegraf i poczta na miejscu.

cały rok otwarty. W sezonie zimowym od 1 Października do 1 Maja, ceny znacznie niższe.

Dyrektor, stały lekarz zakładu

(8579-6)

Dr. KONRAD CHMIELEWSKI.

A. RIEDEL

w Warszawie: Krakowskie-Przedm. 15. Ś-to Krzyżka 9.

ISTNIEJE OD 1830 ROKU.

Poleca Szan. Publiczności w wielkim wyborze po cenach najprzystępniejszych:

Pończochy, Pończoszki.
Skarpetki, Kamasze.
Koszulki, Kalesony zdrowia.
Pasy na żołądek.
Rękawiczki trykotowe.
Trykoty teatralne.
Najzgrabniejsze Gorsety francuzkie.
Najlepsze garnitury Kutnerowe.

Piótka, Perkale, Batysty.
Bieliznę damską i męską.
Hafty, chustki do nosa.
Kołnierzyki, mankiety.
Ręczniki, szelki, krawaty.
Rękawiczki i kołnierze dla służby.
Kurtki do polowania,
Pończochy do polowania.

SPANIKI JERSEY.

NAJLEPSZE I NAJZGRABNIEJSZE.

WIELKI WYBÓR PŁÓCIEN JAROSŁAWSKICH.

Obstalunki wykończa się prędko i starannie. (2596-4)

TROICKI ZAKŁAD SZTUCZNYCH WÓD MINERALNYCH

G. A. ETTINGERA

Petersburg, Troickij zaułek № 38, przy Piaty Ugłach.



Dostawia do domu, z dotaczeniem otwartego listu dla powtórzenia obstalunku:

SYFONY (salcerskiej lub) rs. — k. 10	25 but. gazow. limoniady . . . 1 . 75
25 pół-but. (sadowej wody) . . . 1 . 13	25 . wody jagod. lub
25 . Vichy . . . 2 . 50	fruktowej . . . 2 . 50
25, but. pirofosf. zel. wody rs. 1 k. 25	25 pół-but. w. Emskiej i in. . . 2 . 50

(911) Kaucya za syfony po rs. 1 kop. 50, za butelki po 2 kop.

ОБЩЕСТВО

Юго-Западныхъ желѣзныхъ дор.

На основании § 58 Устава Общества Юго-Западныхъ желѣзныхъ дорогъ, Правленіе Общества имѣетъ честь пригласить Гг. акціонеровъ въ очередное Общее Собраніе, имѣющее быть 30-го Ноября сего года, въ 1 часъ пополудни, въ помѣщеніи Правленія Общества (Большая Конюшенная, домъ № 27).

- Предметы, подлежащіе обсужденію Общаго Собранія слѣдующіе:
- 1) Рассмотрѣніе смѣты доходовъ и расходовъ по эксплуатациі Юго-Западныхъ желѣзныхъ дорогъ на 1889 годъ;
 - 2) Докладъ о разрѣшеніи Правленію продажи негоднаго имущества Общества (§ 57 Устава);
 - 3) Докладъ о разрѣшеніи Правленію, въ случаѣ полученія валоваго дохода въ размѣрѣ большемъ противъ предвидѣннаго смѣтою, расходовать некоторую сумму сверхъ смѣты;
 - 4) Докладъ о разрѣшеніи Правленію производства расходовъ въ 1889 году изъ запаснаго капитала Общества и о расходахъ по работамъ, производящимся уже за счетъ означеннаго капитала;
 - 5) Рассмотрѣніе и рѣшеніе вопроса, согласно предложенію Министерства Путей Сообщенія, отъ 5-го Іюля сего года за № 3711, объ учрежденіи на Юго-Западныхъ желѣзныхъ дорогахъ націонной или сбергательно-вспомогательной кассы, согласно Высочайше утверждённому 30 Мая сего года Общему Положенію о таковыхъ кассахъ;
 - и 6) Избраніе, согласно § 56 Устава Общества, Членовъ Ревизионной Комисіи для обрѣвизованія отчета Правленія за 1888 годъ.

Акціонеры, желающіе присутствовать въ Общемъ Собраніи, обязаны, согласно § 60 Устава Общества, представить въ Правленіе лично или чрезъ своихъ довѣренныхъ, снабженныхъ надлежащими довѣренностями, не позже 14 дней до дня Общаго собранія, т. е. 16 Ноября сего года включительно, принадлежащіе имъ акціи Общества или залоговыя на нихъ документы, или сохраненія на нихъ росписки, выданныя Правительственными учрежденіями или же утвержденными Правительствомъ частными банками, съ обозначеніемъ въ этихъ документахъ номеровъ соответствующихъ акцій. (915-2)

Пріемъ акцій или залоговыхъ на нихъ документовъ и сохраненныхъ на нихъ росписокъ, а равно и довѣренностей, будетъ производиться въ помѣщеніи Правленія ежедневно, кромѣ Воскресенныхъ и праздничныхъ дней, съ 11-ти часовъ утра до 2-хъ часовъ пополудни, до 16-го Ноября 1888 года включительно.

„KURIER CODZIENNY“

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOLECZNY I LITERACKI

najtańsze codzienne pismo polskie większych rozmiarów,

drukujące się w ilości 11,500 egzemplarzy, wychodzi w Warszawie w dnie powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano; nadto wychodzą codziennie, z wyjątkiem dni poświęconych, **bezpłatne dodatki poranne.**

WARUNKI PRENUMERATY •Kuryera Codziennego• wraz z dodatkiem porannym :

w Warszawie kwartalnie rs. 1 kop. 50, miesięcznie kop. 50.

Na Prowincyi i w Besarstwie kwartalnie rs. 2 k. 25, miesięcznie k. 75.

Adres: Administracya •Kuryera Codziennego•, Warszawa, ulica Trębacka № 2, róg Krakowskiego-Przedmieścia.

(702) Wydawcy: Gebethner i Wolff.

Rada Zarządzająca Towarzystwa drogi żel.
FABRYCZNO-ŁÓDZKIEJ

podaje do wiadomości Pp. Akcyonaryuszów, że na dwudziestym druginym publicznym posiedzeniu w dniu (24 Października) 5 Listopada 1888 r. odbytem, wylosowano następujące akcyje Towarzystwa:

Po rs. 1,000

N№ 2241—2250, 5831—5840, 7021—7030.

Po rs. 100

N№ 10127, 10801, 10337, 10648, 10719, 11088, 11115, 11136, 11324, 11492, 11783, 12170, 12182, 12190, 12375.

Splata powyższych akcyj i wydawanie akcyj pożytkowych w miejsce umorzonych nastąpi jednocześnie z wypłatą kuponu № 45, a to poczynając od dnia (21 Grudnia 1888 r.) 2 Stycznia 1889 r. (917-2)

KRZYSZTOF BRUN I SYN

W WARSZAWIE,

polecają

PIECE I KUCHENKI ŻELAZNE

lane i blaszane, wewnątrz glinką ogniotrwałą wyłożone, w cenie od rs. 3 kop. 85 i wyżej, oraz

Aparat do gotowania kartofli

dla inwentarza, ulepszony przez

A. CISZEWSKIEGO

w cenie po rs. 17 bez kadzi

HANDLUJĄCYM ODSTĘPUJEMY RABAT.

Cenniki ilustrowane, narzędzi franko i gratis. (2590-3)

Przywóz i sprzedaż w Rosyi Departament Medyczny pozwolił.

BALSAM BRZOSZOWY D-ra LENGIELA

Artykuł toaletowy dla dam.

Używa się dla nadania białości, skórze na twarzy i na rękach. Z powodu wielu falsyfikatów, proszę zwracać uwagę na przedstawioną tutaj markę fabryczną.

Sposób przygotowania:

Przy przygotowaniu tego balsamu główną uwagę zwrócono na to, ażeby w jego skład wchodziły wyłącznie ingredyencye nie wpływające źle na skórę, a prztem korzystnie i oświeżająco działające na skórę twarzy i rąk. Cena słoika rs. 1 k. 65; Mydło Benzoe 36 i 50 k. za kawałek; Oppo-Pomada (lepsza od cold-creamu) rs. 1. (880)

Opakowanie i przesyłka do Rosyi europejsk. 70 kop., do Rosyi Azyat. rs. 1. Skład główny w Rosyi: u W. Auricha, Petersburg, Kołokólnaja 18—19. Do nabycia we wszystkich perfumeryach, aptekach i składach aptecznych w Rosyi.

DROGI ŻELAZNE POŁUDNIOWO-ZACHODNIE.

BUCH I DOCHÓD ZA M. WRZEŚNIA 1888.

PRZEWIEZIONO:	OTRZYMANO:
225,489 pasażerów	440,795 rs. 05 kop.
38,584,036 pudów towarów i bagaży	2,888,260 . 35 .
Różne dochody	296,804 . 09 .

(909) Razem 3,624,859 rs. 49 kop.
Więcej niż we wrześniu 1887 r. o 815,433 rs. 53 .
Od 1 stycznia 1888 do 1 października 1888 otrzymano 22,788,098 . 61 .
Więcej niż w r. 1887 o 5,257,030 . 85 .

Wydawnictwo Maurycego Orgel-
branda w Warszawie.

Leczenie domowe.

Wyszły z druku zeszyty:

IX. Choroba cukrowa (Diabetes Mellitus). Opis jej i leczenie ze szczególnem uwzględnieniem Diety i Sacchariny. Opisał Dr. M. Schröder. Tłómaczył Dr. J. St. Cena kop. 50, z przesyłką pocztą kop. 60.
X. Jak strzedz się chorób zaraźliwych. (Dyfterja, Tyfus, Szkarlatyna, Suchoty płucne, Odra, Cholera, Zimnica, Ospa i t. p.). Skreślił Dr. med. F. Messner. Tłómaczył Dr. J. St. Cena kop. 60, z przesyłką pocztą k. 70.

POPRIEDNIO WYSZŁY:

I. Kaszel i choroby piersiowe, ich przyczyny, leczenie i zapobieganie. Cena kopiejk 50, z przesyłką pocztą kop. 60.
II. Hemoroidy. Przyczyny choroby, sposoby ich leczenia i zapobieganie. Cena k. 50, z przesyłką pocztą kop. 60.
III. Choroby żołądka, wątroby i kiszek, ich przyczyny, zapobieganie i leczenie. Cena kop. 70 z przesyłką pocztą k. 80.
IV. Masaż (Mięsienie). Sposoby wykonywania, zastosowanie i skuteczność w leczeniu chorób zewnętrznych i wewnętrznych. Cena k. 80, z przesyłką pocztą k. 90.
V. Choroby nerek i pęcherza. Opisał Dr. H. Baas. Cena k. 70, z przesyłką pocztą k. 80.
VI. Hysteria. Istota choroby, przyczyny i leczenie. Cena k. 50, z przesyłką pocztą k. 60.
VII. Jaką metodą się leczyć? Poradnik dla wszystkich. Cena k. 70, z przesyłką pocztą k. 80.
VIII. Choroby nerwowe. Przyczyny, zapobieganie i leczenie. C. k. 70, z przesyłką pocztą kop. 80.

Pod prasą:

XI. Choroby zębów.
XII. Ucho, jego pielęgnowanie i leczenie. (3)

NOWOŚĆ!

dla PP. Właścicieli Domów,
Fabryk, Magazynów, Powozów,
Statków parowych, Narzędzi rolniczych,
Mebli i t. p.

Farby Olejne i Lakowe

gotowe zupełnie

tak że każdy może niemi sam malować.

Sprzedają się w blaszankach, zawierających 2 $\frac{1}{2}$, 5 lub 10 funtów. Farby te są tanie, schną bardzo prędko, bez zapachu, a trwałością i pięknością nie ich przewyższyć nie może.

Lakiery prędko schnące

do malowania powozów, podłóg, mebli i t. p., odznaczają się trwałością i silnym blaskiem.

Farby patentowane dla Lakierników

specjalnie przygotowane do malowania wagonów, powozów, znaków, wyrobów szklanych, metalowych i t. p. Farby te są nadzwyczajnie delikatnie tarte i schną w przeciągu 15 minut. (668-52)

Farby tarte w Oleju

nabywać można we wszystkich znaczniejszych Składach Farb i Lakierów w Królestwie i Cesarstwie.

S. KING

FABRYKA LAKIERÓW I FARB
W PETERSBURGU
Kołomińska ulica № 7.
Cenniki franco gratis.

GŁUCHOTA I SZUM W GŁOWIE.

Jak uwolnić się od tych cierpień? Po objaśnienia zwracać się do I. H. Nicholsona, 4 rue Drouot, Paryż (Francja). (870-5)

N. FENOULT & Co

W PETERSBURGU

(Newski pr., dom kościoła Ormiańskiego).

ODDZIAŁY MAGAZYNU:

KSIĘGARSKI: Książki naukowe i podręczniki szkolne, literatura piękna; książki dla dzieci; wydawnictwa tanie dla szkół i dla ludu.

MUZYCZNY: Kompletny zbiór wydań rosyjskich i zagranicznych, szkoły, podręczniki i t. p. Tanie instrumenty szkolne i wszelkie do nich przybory.

ABONAMENT NAT.

PRZYRZĄDY I GRY POGLĄDOWE NAUKOWO-WYCHOWAWCZE: koleky, przyrządy, mapy, atlasy, globusy itp. Dobry wybór gier kształcących umysł.

MEBLE SZKOLNE: Stoły podnoszące się i rozkładane po rs. 14, 20 i 25, tablice i t. p.

PRZYBORY DO PISANIA I RYSUNKOWE: kajety, pióra, ołówki z najlepszych fabryk, rejscejgi, modele, ornamenty i t. p.

Katalogi bezpłatnie.

Szybkie załatwianie obstalunków. (902)

DOM HANDLOWY

ARTHUR

PETERSBURG,

Newski prosp. d. hr. Strogonowa, № 23, belle-etage

BIELIZNA DAMSKA

według ostatnich modeli paryskich, na różne ceny, dostępne dla każdego.

SPORZĄDZANIE W KRÓTKIM PRZECIĄGU CZASU ZUPEŁNYCH WYPRAW.

Wielki wybór rozmaitych: Matinée, nakrywek ciepłych, ponczoch, szalików, chustek jedwabnych i wełnianych, szalów koronkowych i chusteczek jedwabnych, pou-de-soie, fil-de-perse, chustki do nosa białe i kolorowe, wykwiłtne chustki do nosa z koronkami dla ślubów i balów.

Bielizna stołowa biała i kolorowa,

kolorowe-serwety z rysunkami bogatemi, ręczniki białe i kolorowe z bogatymi ozdobami, prześcieradła, powłóczki, narzutki na poduszki, materace, poduszki i łózka żelazne.

Kołdry

pluszowe, bajowe, jedwabne, pikowane, satin-merveilleu, atlasowe, wełniane na wacie i na puchu, pikowe, białe i kolorowe. Nakrycia koronkowe z narzutkami.

Detaliczny cennik ilustrowany wysyła się na żądanie. (918)

ПРАВЛЕНИЕ ОБЩЕСТВА

Юго-Западныхъ желѣзныхъ дор.

сслано § 52 Устава Общества, доводитъ до всеобщаго свѣдѣнія, что на мѣсто умершаго Члена Правленія, Дѣйствительнаго Статскаго Совѣтника Андрея Львовича Рохманова, вступилъ, на основаніи § 51 Устава Общества, въ исправленіе обязанностей Члена Правленія, Кандидатъ въ Члены Правленія, тайный Совѣтникъ Александръ Александровичъ Ковальковъ. (916-2)

DLA KASZLĄCYCH I OSŁABIONYCH.

Nagrodzone listem pochwalnym i medalami na Warszawskiej, Krakowskiej i Lwowskiej Wystawach Hygieniczno-Lekarskich.

EKSTRAKT I KARMELKI „LELIWA”

przygotowywane według wskazań Lekarzy i Chemików, pewniejsze i o 50 procent tańsze od zagranicznych; flaszka ekstraktu miódowo-ziółto-słodowego kop. 75, tegoż ekstraktu z dodaniem chinu lub żelaza i chinu rs. 1, paczka karmelków kop. 15. Sprzedaż w Aptekach i Składach aptecznych w Warszawie, Królestwie i Cesarstwie. Główny Skład w Warszawie w Składzie aptecznym Mrozowskiego i Spiessa, w Odessie u Gajewskiego, w Astrachaniu u Kerna, w Kownie u Mirona Klimowicza, w Moskwie u Matiejsejna, w Tyńsiu u Wyczalkowskiego i Ajwazowa, w Baku u Czyszkowskiego. (2548-52)

Zakłady Stolarsko-Tapicerskie
T. OTWINOWSKIEGO
w Warszawie, Nowy-Swiat № 32,
przyjmuje zamówienia na całe umeblowanie jak i na wszelkie pojedyncze meble, materace, franki i t. p. (2599-13)

POMOC
na ból zębów
można znaleźć w każdej porze
DNIA I NOCY
w gabinecie
dentystyczn. **A. SACHSA**
Petersburg, róg Wozniesieńskiego pr. i
Sadowej ul. № 45-58.
Tamże leczenie, plombowanie i wstawianie
ZĘBÓW SZTUCZNYCH. (910)

BYŁY OBYWATEL ZIEMSKI

mający chlubne świadectwa i rekomendacje, poszukuje miejsca zarządzającego większymi dobrami w Cesarstwie. Łaskawe oferty nadsyłać uprasza do Biura Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, Senatorska 26 w Warszawie, pod lit. I. R. (2598-3)

OBIADY domowe tylko na zamówienie. Wozniesieński pr. № 13, m. 21. (918)

NAJŚWIEŻSZE NOWOŚCI

otrzymane na skład
W KSIĘGARNI BR. RYMOWICZ

w Petersburgu, Kazańska 26.

Archiwum Książąt Lubartowiczów Sanguszków w Sławucie, rs. 5.
Becker K. F. Historia powszechna. 12 tomów, rs. 13 kop. 60.
Bogustawski E. Historia Słowian, rs. 4.
Czyński E. Sztuka przypodobania się mżowi, kop. 30.
Dygasiński A. Beldonek, 1 rs.
— Właściciele, kop. 75.
Faraday M. O siłach natury. Dzieje święcy. 12 odczytów dla młodzieży, k. 60.
Gębarski S. Dwa dni w podróży, kop. 30.
Hoff Bogumil. Lud cieszyński, jego właściwości i siedziby, rs. 1 k. 20.
Kalendarz «Bak» na r. 1889, k. 20.
— «Facet» » » » 20.
— «Wieku» » » » 50.
— «Kolęda dla gospodyń» » » 50.
— «Powszechny» » » » 20.
— «Rolniczy» 2 tomy » » rs. 1.
— «Ścienny do zdzierania» » » k. 40.
— Ungra ilustr. » » » 50.
Konopnicka M. Poezye. 3 tomy, rs. 4 k. 50, w oprawie rs. 6.
Kosiakiewicz W. Nasz mały, k. 30.
Kropidełko K. Tajemnice Krakowa 3 tomy, rs. 3.
Lewald Karol. Historia XIX wieku. Od 1800 do 1888 r., rs. 3 k. 30.
Minkowiecki E. Wykaz pseudonimów, używanych przez autorów polskich, k. 60.
Natkowski W. Zarys geografii powszechnej rozumowej, rs. 2 k. 50.
Orzeszkowa E. Kilka słów o kobietach, rs. 1.
— O kobiecie, rs. 1.
— Nad Niemnem. 3 tomy, rs. 3.
— Patriotyzm i kosmopolityzm, rs. 1.
Rajkowski F. Poradnik lekarski, rs. 1.
Rostafiński J. Szkice ze świata przyrody. Serya II. Z Algierji, rs. 2 k. 60.
Rodziewiczówna M. Straszny dziadunio. Powieść odznaczona na konkursie «Switu», rs. 1.
Scholtz Fr. Dr. Sen i senne marzenia, k. 60.
Schroot A. Życie i zdrowie człowieka. Zeszyt I; całość rs. 3 k. 50.
Smoleński Wł. Stanowisko Kazimierza Jarochońskiego w historyografii polskiej, kop. 30.
Sienkiewicz H. Potop. 6 tomów, wydanie drugie, rs. 6.
— Pan Wołodyjowski. 3 tomy, rs. 5.
Sulima Zygmunt L. Polacy w Hiszpanji (1808—1812), rs. 2.
Tarnowski St. Jan Kochanowski, rs. 3.
Wundt W. Teoria poznania, rs. 2 kop. 40.
Wizerunki królów polskich (fotografia), rs. 1.
Za przesyłkę pocztową należy dołączać kop. 20 do każdego rubla ceny książek.
Osoby, wprowadzające książki i czasopisma z księgarń Br. Rymowicz w Petersburgu, mogą nie nadsyłać pieniędzy zgóry przy zamówieniu. Należność pobrana zostanie przez obciążenie pocztowe przy doręczaniu przesyłki.